NIECH ŻYJE SOCJALIZM
NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

54 LATA W SŁUŻBIE NIEPODLEGŁOŚCI I SOCJALIZMU. WYDAWCA: RADA NACZELNA P.P.S.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Nr. 174 (1317) — Rok 54 | WARSZAWA, SOBOTA 26 CZERWCA 1948 R. (B) | Cena numeru 5 zł. wraz z dodatkiem

Wielka manifestacja na lotnisku zakończyła konferencję warszawską

Ponad 50 tysięcy osób żegnało odjeżdżających ministrów

W piątek rano opuścił Warszawę wicepremier i minister spraw zagranicznych ZSRR Mołotow i przedstawiciele państw uczestniczących w warszawskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych: albański premier E. Hodża, wicepremier Bułgarii W. Kolarow, minister spraw zagranicznych Czechosłowacji V. Clementis, jugosłowiański minister spraw zagranicznych S. Simic i węgierski minister spraw zagranicznych E. Molnar.

Tłumy publiczności wyległy na ulice Warszawy żegnając odjeżdżających ministrów.

Ukazanie się wicepremiera Mołotowa na trybunie wywołało burzę oklasków. Tłum skanduje nazwisko radzieckiego ministra spraw zagranicznych i wznosi okrzyki na cześć generalissimusa Stalina i Związku Radzieckiego. Kiedy ucichły owacje na mównicę wstępuje premier Cyrankiewicz i wygłasza przemówienie, na które odpowiedział wicepremier Mołotow.



Wicepremier Mołotow, na chwilę przed odlotem serdecznie odpowiada na owacje

Trasa wiodąca na lotnisko zaludniła się setkami pojazdów, autobusów i ciężarówek, którymi delegacje organizacji politycznych, społecznych i młodzieżowych udawały się wraz ze sztandarami, na dworzec lotniczy.

Około godz. 10 rano, pomimo niepogody, na lotnisku okęckim zebrało się ponad 50 tysięcy osób. Las czerwonych sztandarów powiewał nad głowami tłumów, które z ciekawością wypatrywały aut z kolorowymi chorągiewkami państw zagranicznych. Przed dworcem lotniczym, udekorowanym zagranicznymi flagami, stoi trybuna dla gości. Tuż obok zajmuje miejsce kompania honorowa W. P., a wokoło rozstawiają się szpalery, powstrzymujące napór tłumu na trybunę.

Z trudem, przez wypełnione ludźmi lotnisko, przedostaje się do dworca lotniczego samolot wicepremiera Mołotowa i staje obok trybun, gotowy do odlotu. Nadjeżdżają pierwsze auta rządowe. Przybywają członkowie rządu z premierem tow. Cyrankiewiczem na czele, marszałek Żymierski i wkrótce potem podjeżdżają auta z gośćmi zagranicznymi.

O godz. 10.30 przybywa na lotnisko wicepremier W. Mołotow w towarzystwie ambasadora Lebiediewa i członków ambasady radzieckiej. Wicepremiera Mołotowa wita tow. premier J. Cyrankiewicz i tow. min. Z. Modzelewski.

Przy dźwiękach hymnów obu państw wicepremier Mołotow dokonał przeglądu kompanii honorowej i wśród owacji tłumów wszedł na trybunę wraz z premierem J. Cyrankiewiczem, min. Modzelewskim i pozostałymi ministrami zagranicznymi— uczestnikami konferencji. Wicepremier Mołotow jest uśmiechnięty, spogląda z zadowoleniem na otaczające go tłumy i pozdrowieniem ręki odpowiada na owacje.

Odlot min. Mołotowa

Zbliża się chwila odlotu. Minister Mołotow żegna się serdecznie z premierem Cyrankiewiczem, Marszałkiem Żymierskim, min. Z. Modzelewskim i członkami Rządu R. P. Wymienia kilka słów z żegnającymi go ministrami spraw zagranicznych. Ostatni uścisk dłoni z ambasadorem Lebiediewem i po chwili zajmuje miejsce w samolocie.

Samolot wicepremiera Mołotowa jest dwumotorowy, koloru jasnozielonego. Na sterach czerwienią się gwiazdy. Jest to Dakota nr 001. Wnętrze samolotu i fotele obite są szarym pokrowcem. Wicepremier Mołotow zajmuje miejsce na przodzie samolotu i przez okienko, uśmiechnięty, pozdrawia zebranych wokół samolotu. Jeszcze chwila i widać samolot, wznoszący się ponad lotnisko.

Po odlocie min. Mołotowa kołują do trybuny dalsze samoloty, w tym aparat jugosłowiańskich Linii Lotniczych, którym odleci kilku ministrów. Goście rozjeżdżają się do swoich stolic.

*

Korzystając z chwili czasu przedstawiciel SAP nawiązuje rozmowę z gośćmi zagranicznymi. Minister spraw zagranicznych Ludowej Rumunii—A. Pauker, która przewodniczyła na jednym z posiedzeń konferencji warszawskiej, jest widocznie zadowolona z pobytu w naszej stolicy.

— Nie wiele można dodać do oświadczenia, jakie opublikowaliśmy po konferencji — uśmiecha się min. A. Pauker. — Chyba tylko tyle, że zakończymy ją wspólnym zdjęciem dla prasy. Tu min. A. Pauker zaprasza przed obiektyw SAP-u min. Simicza, min. Kolarowa, premiera E. Hodżę.

Albański premier E. Hodża—postawny wysoki mężczyzna, o młodej twarzy i siwiejących włosach—rozgląda się ciekawie wśród otaczających go osób. Porozumiewamy się po francusku. W Polsce jest po raz pierwszy i jakkolwiek nie ma dotychczas naszego przedstawicielstwa w Albanii, ani poselstwa albańskiego w Warszawie, wyraża się z dużym zainteresowaniem i znawstwem o naszym kraju.

Premier E. Hodża jest zdania, że granica pokoju, przebiegająca również przez jego kraj, zbliża Polskę i Albanię.

Jugosłowiański min. spraw zagr. Simicz, śpieszy już do samolotu i na pożegnanie zapewnia, że Ludowa Jugosławia, podobnie jak Polska, przywiązuje wielkie znaczenie do konferencji warszawskiej, bowiem imperializm kapitalistycznych Niemiec jednakowo silnie uderza na wschód, jak i na południe.

Serdecznie żegnani opuścili Warszawę goście zagraniczni, doczekawszy się wreszcie pewnego przejaśnienia pogody, co wróżyło im spokojną podróż.



Od lewej: min. Modzelewski, min. Stanoje Simic (Jugosławia) min. Wasyly Kolarow (Bułgaria) i min. Anna Pauker (Rumunia w czasie manifestacji 50 tysięcznego tłumu na lotnisku, przed odlotem z Warszawy

Uchwały konferencji warszawskiej są dalszym etapem walki o pokój

Przemówienie tow. Premiera Cyrankiewicza

Żegnamy dziś Ministrów Spraw Zagranicznych siedmiu państw: Związku Radzieckiego i krajów Demokracji Ludowej, którzy zebrali się na konferencję w Warszawie.

Ta manifestacja ludności Stolicy jest jednym z dowodów, że naród polski w pełni rozumie i docenia znaczenie faktu, że konferencja ta odbyła się właśnie w Warszawie, w mieście, które jest symbolem zbrodniczości faszyzmu i dokumentem oskarżenia przeciwko imperializmowi niemieckiemu. Szczególną radość manifestuje Warszawa, że z okazji tej konferencji po raz pierwszy przyjechał do Polski nasz dobry przyjaciel, wytrwały i konsekwentny bojownik pokoju, obrońca naszych granic zachodnich, wicepremier Rządu i Minister Spraw Zagranicznych Związku Radzieckiego W. Mołotow.

Manifestacja ta jest również dowodem, że naród polski docenia w pełni moment, w którym konferencja się zebrała. Jest to niewątpliwie jeden z momentów kulminacyjnych uporczywej walki o pokój i o perspektywę pokoju, toczonej przez Związek Radziecki i kraje Demokracji Ludowej, przeciwko podżegaczom wojennym i przeciwko imperialistom. Symboliczne znaczenie ma fakt, że w tym historycznym momencie potężny głos pokoju, głos Związku Radzieckiego i krajów Demokracji Ludowej rozbrzmiewa na cały świat z miasta, które było miejscem bezmiernej męki setek tysięcy, miastem pożarów, ruin i miastem walki o wolność, a które dziś jest miastem zmartwychwstałej wolności, miastem odbudowy i twórczej pokojowej pracy odrodzonego narodu.

Z Warszawy odpowiadamy tamtym, nieprzyjaznym nam głosom, pełnym lekceważenia narodów Europy, ich praw i ich bezpieczeństwa, łamiącym umowy międzynarodowe, łamiącym Jałtę i Poczdam, głosom niezniszczonych przez wojnę stolic giełdy, kapitału i imperializmu.

Uchwały konferencji warszawskiej są etapem walki o pokój i o dotrzymanie zobowiązań międzynarodowych. Jest to głos narodów najcięższej i najkrwawiej doświadczonych przez wojnę, przez najazd niemieckiego imperializmu, narodów, których rządy reprezentują ich najistotniejsze interesy, narodów, które zrzuciły z siebie jarzmo kapitalizmu i klik kapitalistycznych.

Uchwały konferencji warszawskiej są dowodem dalszego pogłębienia solidarności działania naszych narodów w interesie solidarnego bezpieczeństwa. Solidarność ta wypływa z głębokiej geograficznej i historycznej wspólnoty, ze wspólnej walki o wolność. Solidarność ta ma już swoją piękną tradycję.

Dowodem wspólnego rozumienia sprawy Niemiec były wszystkie wypowiedzi naszego przyjaciela Ministra Mołotowa o nienaruszalności naszych granic i konsekwentna polityka Związku Radzieckiego odnośnie kwestii Niemiec.

Dalszym przejawem tego pogłębiania się braterstwa naszych narodów był cały szereg umów wzajemnych między państwami Demokracji Ludowej.

Dziś historycznym się staje warszawskie oświadczenie Ministrów Spraw Zagranicznych ośmiu państw, w którym czytamy między innymi dosłownie pod adresem niemieckich elementów rewizjonistycznych i pod adresem popierających agresywne tendencje w reakcyjnych kołach niemieckich, że

„Polsko-niemiecka granica na Odrze i Nysie Zachodniej jest granicą niezachwianą — granicą pokoju".

Konferencja poświęcona była zagadnieniom Niemiec. Kwestia niemiecka nie jest bowiem sprawą obojętną dla żadnego narodu, bez względu na to, czy znajduje się w bliższej czy dalszej odległości od Niemiec.

Stosunek do zagadnienia Niemiec jest jednym z najważniejszych probierzy stosunku do pokoju i do perspektyw tego pokoju. Jest to więc zarazem stosunek do przyszłości i bezpieczeństwa własnego narodu.

I w tym centralnym zagadnieniu, Państwa nasze ze Związkiem Radzieckim na czele prowadzą politykę jednolitą, politykę walki o te perspektywy pokoju, politykę, która musi sparaliżować zamysły imperialistów amerykańskich i ich popleczników.

Wyrazem tej jednolitej polityki są uchwały warszawskiej konferencji.

Zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, że z nami i za nami są także inne narody, te, które chcą pokoju i postępu, dziś jeszcze wbrew woli swoich rządów, i że są z nami nieprzeliczone rzesze tych, jak ich generalissimus Stalin określa „prostych ludzi", których żądanie pokoju jest równie proste, a niedoceniane jeszcze przez imperialistów i podżegaczy wojennych.

Za te wszystkie narody, za wszystkich ludzi miłujących pokój przemawia dziś konferencja warszawska. Jest ona wyrazem polityki Związku Radzieckiego i siły Związku Radzieckiego oraz wspólnej, solidarnej z nim postawy krajów Demokracji Ludowej i siły tych krajów, służącej z jednej strony własnemu bezpieczeństwu, a równocześnie będącej siłą obozu pokoju na całym świecie, równocześnie będącej nadzieją wszystkich ludzi walczących o pokój.

\#

Zebraliśmy się, aby pożegnać uczestników konferencji.

Żegnamy przedstawiciela dzielnej Albanii, Premiera Hodżę.

Żegnamy serdecznie przedstawiciela Bułgarii, Wicepremiera Kolarowa i przekazujemy mu pozdrowienia dla Premiera Bułgarii, czołowego bojownika w walce z faszyzmem, Dymitrowa.

Żegnamy Ministra bratniej Czechosłowacji Clementisa i przekazujemy mu pozdrowienia dla Prezydenta Gottwalda.

Żegnamy przedstawiciela Jugosławii, Ministra Simica i przekazujemy mu pozdrowienia dla bohaterskich narodów Jugosławii.

Żegnamy przedstawiciela młodej republiki rumuńskiej, Ministra Annę Pauker i życzymy pomyślnego rozwoju demokracji ludowej Rumunii.

Żegnamy Ministra Molnara, przedstawiciela Węgier, z którymi niedawno zawarliśmy pakt tradycyjnej przyjaźni.

Serdecznie żegnamy naszego wypróbowanego przyjaciela, Wicepremiera Rządu i Ministra Spraw Zagranicznych Związku Radzieckiego, Mołotowa, i życzymy mu dalszych zwycięstw w naszej wspólnej walce o pokój i postęp.

Prosimy Ministra Mołotowa, aby przekazał od narodu polskiego serdeczne wyrazy podziwu i przyjaźni dla wielkiego wodza bohaterskich narodów Związku Radzieckiego, naszego wielkiego przyjaciela, dla wodza światowej walki o pokój, Generalissimusa Stalina.

Niech żyje solidarność krajów Demokracji Ludowej!!

Niech żyje wieczny sojusz Polski ze Związkiem Radzieckim!!

ZSRR i państwa demokracji ludowej potrafią rozwiązać problem Niemiec

Przemówienie wicepremiera Mołotowa

Obywatele Warszawy!

Pozwólcie, że pozdrowię Was w imieniu Moskwy i Rządu Radzieckiego i wyrażę zadowolenie z możliwości pobytu w okrytej chwałą Stolicy Narodu Polskiego, która przeszła tak wyjątkowo ciężkie próby. Wszyscy pamiętamy, jak z okazji zawarcia układu o przyjaźni i pomocy wzajemnej między naszymi krajami wielki Stalin powiedział, że w ostatnich latach w stosunkach radziecko-polskich nastąpił zasadniczy zwrot, że na miejsce dawnych nieprzyjaznych stosunków przyszły stosunki sojuszu i przyjaźni między Zw. Radzieckim a Polską.



Tow. Premier Cyrankiewicz i Wicepremier Mołotow na lotnisku

Zostało to osiągnięte po pokonaniu ogromnych trudności w ciągu długich lat, w ciągu lat walki przeciwko niemieckiej agresji. Dzięki nieugiętemu dążeniu Zw. Radzieckiego do ustanowienia braterskich stosunków z demokratyczną Polską oraz dzięki temu, że czołowi ludzie Polski, wyraziciele myśli i uczuć Narodu Polskiego, przeniknięci są takimi samymi szlachetnymi dążeniami w stosunku do Narodu Radzieckiego — dopięliśmy tego. Teraz widać, że przyjaciele Polacy mają słuszność, gdy dopatrują się w przyjaźni radziecko-polskiej najlepszej gwarancji niepodległości Ludowej Republiki Polskiej, jej potęgi i rozkwitu.

Dziś opublikowano oświadczenie ministrów Spraw Zagranicznych 8 państw odnośnie niedawnej konferencji londyńskiej w sprawie Niemiec, ułożone na konferencji w Warszawie. Oświadczenie to mówi, do czego narody Europy łącznie z narodem niemieckim nie powinny dopuścić, ażeby zapobiec powtórzeniu się agresji niemieckiej. Powiedziane jest również o tym, co konieczne jest dla narodów w celu umocnienia pokoju i przyśpieszenia powojennej odbudowy gospodarczej krajów Europy.

Tylko Zw. Radziecki i państwa demokracji ludowej potrafiły dać — jak to widać z tego oświadczenia — taki program, dotyczący zagadnienia Niemiec, jaki odpowiada interesom wszystkich narodów i rzeczywiście służy sprawie pokoju, demokracji, socjalizmu.

Na zakończenie pozwólcie, że złożę wyrazy wdzięczności dla Rządu Polskiego, osobiście dla Pana, Panie Premierze, dla Pana, Panie Ministrze Spraw Zagranicznych, a zwłaszcza dla Was, Obywatele Warszawy, za serdeczność i gościnność, okazaną wobec Delegacji Radzieckiej i Przedstawicieli innych zaprzyjaźnionych krajów — uczestników Konferencji w Warszawie.

Niech żyje nowa, niepodległa, zaprzyjaźniona Polska!

Niech żyje Stolica Narodu Polskiego — Warszawa!

Niech żyje i niech się umacnia Sojusz między Związkiem Radzieckim i Rzeczpospolitą Polską!

Niech żyje przyjaźń narodów zjednoczonych tym samym dążeniem co narody Związku Radzieckiego i Demokratycznej Polski Ludowej.

Depesze pożegnalne wicepremiera Mołotowa

Opuszczając Polskę Wicepremier i Minister Spraw Zagranicznych ZSRR Mołotow wystosował następujące depesze:

„Do Pana J. Cyrankiewicza Premiera Rządu RP, Warszawa.

Pozwalam sobie wyrazić Panu osobiście, Panie Premierze i Rządowi Rzeczypospolitej Polskiej szczerą wdzięczność delegacji Związku Radzieckiego za serdeczne przyjęcie, z którym spotkała się w odrodzonej Stolicy — Warszawie. Jestem przekonany, że konferencja przedstawicieli 8 państw w Warszawie stanie się ważnym drogowskazem w rozwoju współpracy międzynarodowej dla dobra ludów.

25 czerwca 1948 r. W. MOŁOTOW

„Do Pana Z. Modzelewskiego Ministra Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie.

Opuszczając granice zaprzyjaźnionej i sojuszniczej Polski, proszę Pana, Panie Ministrze, przyjąć moją głęboką wdzięczność za ciepłe przyjęcie i gościnność okazane delegacji radzieckiej w stolicy Państwa Polskiego. Praca, z powodzeniem wykonana na konferencji w Warszawie, przysłuży się sprawie pokoju i dalszemu zacieśnieniu przyjaźni i współpracy między demokratycznymi państwami Europy.

25 czerwca 1948 r. W. MOŁOTOW"

SPRAWOZDANIE Z OBRAD SEJMU PODAJEMY NA STR. 2

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Nr. 174 Warszawa 26 czerwca 1948 r. Nr. 54

Karta pokoju światowego

OGŁOSZONY został przedwczoraj w Warszawie dokument, który pozwala rozwiązać kwestię niemiecką. Jeżeli więc zostanie zrealizowany — Europa a z nią cały świat zazna długich lat pokoju i dobrobytu. Jeżeli nie — ludzkość będzie wiedziała, kto stanął na przeszkodzie ustanowieniu uczciwego i rozumnego ładu powojennego. Albowiem Deklaracja Warszawska ośmiu ministrów spraw zagranicznych mówi nie tylko CO należy uczynić dla sprawy utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa, ale i KTO to ma uczynić. Deklaracja powiada jasno: skuteczne uregulowanie kwestii niemieckiej musi być dziełem czterech mocarstw — Wielkiej Brytanii, ZSRR, Francji i Stanów Zjednoczonych. Ponieważ jedno z tych czterech mocarstw — Związek Radziecki — jest współinicjatorem i współautorem Deklaracji Warszawskiej, przeto jej urzeczywistnienie, a więc ugruntowanie pokoju światowego, zależeć będzie od postawy pozostałych trzech państw.

Wskazania Deklaracji Warszawskiej wywodzą się w prostej linii z dwóch wielkich dokumentów zwycięskiej wojny anty-hitlerowskiej: z uchwał jałtańskich i poczdamskich. Są od nich jednak o tyle wyraźniejsze, że wyrosły z doświadczeń trzech lat okresu powojennego. Konfrontacja tych doświadczeń z postanowieniami Jałty i Poczdamu nie tylko nie podważa ani o jotę tych dokumentów, lecz wskazuje, że każde od nich odstąpienie oddala nas od rozwiązania kwestii niemieckiej, a co za tym idzie — od ostatecznego zlikwidowania skutków wojny. Najjaskrawszym przejawem zerwania z ideami Jałty i Poczdamu były uchwały konferencji londyńskiej sześciu państw zachodnich. Ale już przed tym całe postępowanie mocarstw zachodnich było sprzeczne z wspólnie w czasie wojny uchwalonymi wytycznymi polityki wobec pokonanych Niemiec. Owocem tego postępowania Aliantów zachodnich jest wzmagający się chaos polityczny i gospodarczy w Niemczech, odradzanie się w strefach zachodnich tych wszystkich właściwości Niemiec, które były bezpośrednim źródłem tragedii dwóch wojen światowych. Z chwilą, gdy państwa Zachodu podjęły w Londynie próbę swoistej legalizacji własnej samowoli politycznej w stosunku do Niemiec — nadszedł czas ponownego postawienia kwestii niemieckiej na forum międzynarodowym. Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej — dla których sprawa pokoju i bezpieczeństwa jest naczelnym motywem całej polityki — uczyniły to właśnie na Konferencji Warszawskiej.

Deklaracja Warszawska odrzuca oczywiście samozwańcze uchwały konferencji londyńskiej, odmawia im wszelkiej mocy prawnej i wszelkiego autorytetu moralnego. Nie ogranicza się jednak do protestu przeciwko pogwałceniu zasadniczych umów międzynarodowych. Idzie konsekwentnie dalej w swych sformułowaniach pozytywnych. Pięć punktów końcowych Deklaracji Warszawskiej stanowi najbardziej zwięzłe i jasne ujęcie najżywotniejszego problemu współczesnej Europy.

AUTORZY Deklaracji Warszawskiej mają kryształowo jasny pogląd na sprawę niemiecką. Niemcy stały się źródłem wojen i groźbą dla bezpieczeństwa światowego ponieważ wytworzyły się w Rzeszy warunki społeczne, sprzyjające rozwojowi tendencji imperialistycznych, militarystycznych i nacjonalistycznych. Wyrazicielami tych tendencji były i są klasy i grupy panujące Niemiec, przede wszystkim obszarnicy, wielcy kapitaliści, kasta wojskowa. Wszelka przeto polityka demokratyczna w stosunku do Niemiec wyjść musi z założenia konieczności zniszczenia tych społecznych, gospodarczych i politycznych źródeł niemieckiej agresji. Mogą tego dokonać tylko cztery mocarstwa, które w wyniku umów międzynarodowych objęły Rzeszę niemiecką swą okupacją wojskową.

Okupacja ta pomyślana bowiem była nie jako rozbiór Niemiec, nie jako okazja do ich złupienia, ani do wyzyskiwania w międzynarodowych rozgrywkach politycznych. Wręcz przeciwnie. Pomyślana była jako etap przejściowy na drodze do przeobrażenia Niemiec w państwo demokratyczne i pokojowe. Zwycięzcy nie mieli i nie mogli mieć pewności, że Niemcy same potrafią przeprowadzić ten proces. Ale od samego początku było rzeczą oczywistą, że procesu demokratyzacji i pacyfikacji Niemiec nie można przeprowadzić bez udziału samego społeczeństwa niemieckiego. Doświadczenie dziejowe pouczyło nas, że naród niemiecki nie był zdolny do przeprowadzenia o własnych siłach rewolucji demokratycznej. Rozbicie więc i wytępienie wszystkich elementów hitleryzmu, feudalizmu, militaryzmu, szowinizmu i imperializmu niemieckiego należało do obowiązków sojuszniczych władz okupacyjnych. Równolegle jednak do procesu likwidacji pozostałości dawnych Niemiec iść musiał proces tworzenia nowych Niemiec, proces wydobywania na powierzchnię życia niemieckiego sił ludowych i postępowych, proces oddawania coraz większego wpływu na losy narodu niemieckiego tym właśnie siłom.

Wszystko to przez trzy lata realizowane było w strefie radzieckiej, nic z tego nie zostało uczynione na Zachodzie Niemiec. Co gorsza, mocarstwa zachodnie odchowywać poczęły troskliwie siły niemieckiej reakcji. Za przynętę użyto haseł rewizjonistycznych, próbując wytworzyć wrażenie, jakoby granice Niemiec na wschodzie nie były raz na zawsze ustalone.

KONFERENCJA Warszawska była jasną odpowiedzią na postępowanie mocarstw zachodnich. Raz jeszcze rzucono hasło powrotu na drogę Jałty i Poczdamu, drogę współpracy Wielkiej Czwórki, drogę, na której wygrano wojnę i na której można wygrać pokój. Raz jeszcze wskazano ludom Europy, jak mogą zabezpieczyć swe jutro. A narodowi niemieckiemu wskazano drogi odrodzenia do nowego życia na nowych podstawach.

Deklaracja Warszawska jest Kartą pokoju światowego. Wszystkie siły ludowe, demokratyczne i postępowe Europy i świata będą się odtąd powoływać na nią w swej walce o bezpieczne jutro.

Feralna trzynastka która rozsadziła jedność Niemiec

Korespondent „Robotnika" w Berlinie, red. Marian Podkowiński nadesłał nam senesacyjne szczegóły zza kulis reformy walutowej w Niemczech.. Ustalają one ponad wszelką wątpliwość, że wbrew wielokrotnym zaprzeczeniom anglo-saskich władz okupacyjnych, reforma walutowa w Niemczech zachodnich była od 2 lat przygotowywana z premedytacją.

Berlin w czerwcu.

Z dniem 20 czerwca zachodni alianci narzucili Niemcom w swych strefach nową markę niemiecką, t. zw. Deutsche Mark (dawniej Reichsmark). W liście do marszałka Sokołowskiego, gubernatora strefy radzieckiej, generał Robertson, gubernator brytyjski, napisał w wilię reformy, że wraz z gen. Clay'em i gen. Koenigiem postanowili wprowadzić w życie reformę walutową, ponieważ naprożno starali się jakoby dojść do porozumienia z Rosjanami.

Tymczasem ujawnione dokumenty stwierdzają coś wręcz przeciwnego.

Przede wszystkim, marszałek Sokołowski do ostatniego dnia przed wymianą marek stale podkreślał, że rząd radziecki stoi na stanowisku jednolitej reformy walutowej. Po drugie, zachodni alianci już od roku mieli wszystko przygotowane i „zapięte na ostatni guzik". Już bowiem w sierpniu 1945 roku rozpoczęto na zachodzie pierwsze prace nad reformą walutową, jako „polityczną akcją, prowadzącą do przywrócenia praw monopolistom niemieckim". Reforma walutowa była więc jednym z elementów planów, które od roku prowadzi się w Niemczech na polecenie Waszyngtonu. Pucz 20 czerwca był starannie przygotowany i przemyślany przez dziesiątki wytrawnych ekspertów, mających do swej dyspozycji wszelkie możliwe środki pomocy i poparcia.

Importowana waluta

Pierwszym dokumentem w tej sprawie jest sprawozdanie Gerharda Colma, b. profesora uniwersytetu w Kilonii (Kiel), który obecnie pracuje w amerykańskim ministerstwie skarbu. Latem 1946 roku prof. Colm przybył z Ameryki do Franfurtu, aby opracować wraz z niemieckimi rzeczoznawcami plan odrębnej waluty niemieckiej. Już wówczas było wiadomo, że nie będzie jednolitej marki w Niemczech. Wtedy powstał t. zw. Colm - Goldsmith - Plan, którego szczegóły dotychczas są jeszcze trzymane w tajemnicy. Wiadomo tylko, że drukarnie papierów wartościowych w Waszyngtonie otrzymały polecenie wydrukowania nowych banknotów niemieckich. Kilka dni temu ekspert amerykański w Berlinie, mr. Freeman, oświadczył, że te właśnie banknoty zostały obecnie wypuszczone na rynek zachodnich Niemiec. Amerykański pułkownik William C. Brey, kierownik frankfurckiego wydziału dewizowego, potwierdził później wywody mr. Freemana, dodając, że od listopada ub. roku zaczęły nadchodzić do Niemiec transporty nowych marek — razem 23 tysiące skrzyń o ogólnej wadze 1035 ton. Osiem specjalnych pociągów przewiozło te pieniądze z Bremenhaven do strefy amerykańskiej.

Plan Colm — Goldsmith został w wyjątkach przedstawiony premierom poszczególnych „krajów" w zachodnich Niemczech, przy czym były już tu wniesione poprawki przez „Komitet Dodge". Spółka spiskowców powiększyła się więc jeszcze.

Jeszcze jesienią 1945 r. podjęli na tym odcinku działalność i sami Niemcy. Panowie Katz, Butschkau, von Bitter i Beisser przedłożyli władzom brytyjskim memoriał, zawierający poprawki do przyszłej reformy monetarnej, które, jak nam dzisiaj wiadomo — zostały w szerokim zakresie uwzględnione w obecnej ustawie o zmianie waluty. Na wiosnę 1947 roku prace posunęły się szybko naprzód. Teraz inicjatywę przejęli minister Blücher, dyr. finansowy Rady Gospodarczej we Frankfurcie dr Hartmann oraz prof. dr Ehard, właściwy inspirator nowej marki niemieckiej, dziś typowany na finansowego dyktatora Bizonii.

Pod strażą żandarmów

Tajne narady tych teoretyków toczyły się w miejscowości Bad Homburg. Najmniej o nich wiedzieli sami Niemcy. W styczniu 1948 roku wypracowano projekt, który został w całości przyjęty przez członków „Homburskiego kółka". Rada Gospodarcza mianowała specjalnych „oficerów łącznikowych" dla utrzymywania kontaktu z okupantami. Byli nimi: przewodniczący FDP (reakcyjna partia t. zw. liberałów) Blücher, osławiony bankier hitlerowski dr Robert Pferdmenges (CDU) oraz członek Rady Naczelnej SPD, Kriedemann (którego oskarża się, że pod kryptonimem S 9 pracował dla Gestapo). Ci wszyscy ludzie stanowili trust mózgowy reformy walutowej.

Drugim dokumentem, oświetlającym sposób pracy walutowego „konklave", jest sprawozdanie dr. Waltera Dudeka, senatora miasta Hamburga i szefa finansowego zarządu tego portu, który spędził 50 dni za drutami kolczastymi w koszarach lotniczych Rothwesten (w pobliżu Kassel), przygotowując pucz 20 czerwca.

Posłuchajmy opowiadania senatora Dudeka:

20 kwietnia rb. wojskowy autobus opuścił Bad Homburg w nieznanym bliżej celu. Szyby pojazdu zaklejone są matowym papierem. Pasażerowie nie mogą więc orientować się w trasie. Obok kierowcy siedzi uzbrojony policjant amerykański (MP). Po kilkugodzinnej jeździe „wybrańcy" stwierdzają, że znajdują się w koszarach lotniczych w Rothwesten, pod Kassel. Pasażerowie stanowią sztab ekspertów dla opracowania reformy walutowej. Wraz z nimi są tłumacze, stenografowie, kucharz i kucharka. Wszyscy zdają sobie sprawę, że są absolutnie odcięci od świata.

Otoczenie nie jest przyjemne. Podwójna linia drutów kolczastych otacza budynek, w którym toczą się narady. Cienie straży wojskowych padają na dziedziniec, oświetlony olbrzymimi reflektorami. Żywność i przydziały — wojskowe. Dowódcą „obozu" jest ppłk. Stoker. Mieszkańcy tego „campu" złożyli przysięgę dochowania tajemnicy i niekomunikowania się ze światem. Cenzura pocztowa. Pierwsze listy do rodzin po czterech tygodniach pracy w „obozie". Regulamin pozwala na jedną godzinę spaceru dziennie — oczywiście pod strażą! Przez 50 dni rodziny rzeczoznawców nie wiedziały co się stało z „uwięzionymi", gdyż i telefon był odcięty. Słowem — prawdziwe Konklave.

„Bomba walutowa"

W pracach komisji brało udział dziesięciu Niemców i trzech aliantów.

Wśród Niemców znajdują się: dr Hilscher, prezydent finansowy Hartmann, prezydent Bernard, dr Wrede, dr Tölle, radca ministerialny dr Bussmann, wiceprezydent Windlingen, dr Budczics, senator Dudek i dr Pfleiderer. Aliantów reprezentują: mr. Tannenbaum (USA), mr. Cook (W. Brytania) i mr. Lefour (Francja).

Oto nazwiska właściwych spiskowców 20 czerwca.

Prace komisji zostały ukończone 18 czerwca. Plan był gotów, pieniądze w kasie. Czekano już tylko na podpisy gubernatorów.

Gdy Rada Gospodarcza we Frankfurcie przyjęła większością 50 głosów prawicy (przeciwko 37 głosom SPD i KPD) ustawę o „Gospodarce i polityce cen po reformie walutowej" — co wielu Niemców uważa za nawrót do hitlerowskich „nadzwyczajnych pełnomocnictw kanclerza Rzeszy" — gen. Clay i Robertson oznaczyli t. zw. „Tag X" — czyli dzień 20 czerwca.

Tego dnia niemiecka „bomba walutowa" rozerwała jedność Niemiec.

Przytoczone dokumenty wykazują jasno, że wszelkie debaty na Radzie Kontroli w sprawie reformy walutowej były jedynie manewrem, maskującym istotne zamierzenia zachodnich mocarstw.

Na ostatni apel marszałka Sokołowskiego, wystosowany w „czarny piątek" niemieckiej Reichsmarki, gubernatorowie zachodnich stref odpowiedzieli proklamacją reformy walutowej.

I ten właśnie fakt należy sobie zapamiętać przy rozważaniach nad podziałem Niemiec.

Marian Podkowiński.

Przed stu laty w Neue Rheinische Zeitung

Organ der Demokratie.

NR 26 26 CZERWCA 1848

Poznań. 22 czerwca. Kto przypomina sobie straszny płacz „braci niemieckich" w Wielkim Księstwie Poznańskim, kiedy została tam na chwilę przerwana staropruska gospodarka? Kto nie słyszał rozdzierających serce apelów do całego niemieckiego narodu, w których „nieliczni pozostali po polskich mordach szlachcice", przez pewien czas oszukiwali opinię? Jakie sympatie potrafili zdobyć sobie ci uciskani poznańscy Niemcy, wystawieni na nienawiść zdradzieckich, krwiożerczych Polaków!

Osiągnęli swój cel. Szrapnele, armaty i kije przywróciły stary porządek w zwiększonej potencji. I ledwo pozbyli się ci bohaterowie Polaków przy pomocy 40 tys. żołnierzy, marzą o nowych sukcesach!

Uwaga: „komisarz sprawiedliwości Ahlemann nawołuje w dodatku do dzisiejszej „Niemieckiej Gazety Poznańskiej" do marszu na Berlin, ażeby zgnieść tam w walce próby powstańcze przy użyciu broni."

Te słowa nie pochodzą z jakiegoś złośliwego i kłamliwego artykułu w gazecie, pochodzą one z oznajmienia Nadprezydium w Poznaniu. Są oficjalne...

*

Na tej informacji z Poznania najdobitniej okazuje się, jak jedna i ta sama sprężyna była w czasie powstania wielkopolskiego powodem barbarzyństw pruskich i masakr, dokonywanych na Polakach w Poznańskim, a jednocześnie stanowiła siłę kontrrewolucyjną w Niemczech. „Bracia niemieccy" była to organizacja reakcyjnych junkrów pruskich z Pomorza, nienawidzących w równej mierze Polaków, jak i niemieckiej lewicy. Najwyraźniej uwydatnia się tutaj podział klasowy w Niemczech w okresie Wiosny Ludów.

Na marginesie

Protestuję

Okna mego pokoju, w którym sypiam i pracuję, wychodzą na jedną z bardziej ruchliwych ulic Warszawy. To bliskie współżycie z ulicznym gwarem, rzecz prosta, nie jest najszczęśliwsze. Ale mówi się trudno. Na grymasy i wybieranie przyjdzie czas potem. Jak się dorobimy. Narazie, posiadając własne mieszkanie w Warszawie, uważam, że wygrałem los na loterii.

I dlatego nie gniewam się ani na skrzypienie tramwajów, ani na stukot kopyt końskich, ani może na cokolwiek za głośne trąbienie samochodów. I nie narzekam, gdy w niedzielny poranek (czasem człek lubi pospać dłużej) budzi mnie żołnierska piosenka lub werble i trąbki maszerujących harcerzy. Trudno... Lepiej się ostatecznie maszeruje w takt piosenki, czy rytmicznych uderzeń bębna. Nie należy być przeczulonym, zgryźliwym mantyką. Niech sobie chłopaki używają, ile wlezie.

Pracować mam zwyczaj w nocy, gdy już ostatnie tramwaje zjadą z ulic miasta. Stary nałóg, od którego niełatwo odwyknąć. Zresztą nieszkodzący nikomu. Natomiast ludziom zarówno zwyczajnym spać, jak i pracować wieczorami, niewątpliwie przeszkadzają całe stada alkoholików, rozbawionych jegomościów, uważających, że ulica bez względu na porę dnia do nich należy.

Ot idzie takich trzech idiotów i ryczy na całe gardło jakąś plugawą piosneczkę. Albo zeszło się dwóch ananasów i obrzuca się nawzajem wyzwiskami, nie żałując kwiecistych, ozdobnych słów. To znowu ktoś się niespodziewanie poczyna z kimś bić przy akompaniamencie bojowych wiadomych okrzyków. Któregoś dnia jakiś smutny pijaczyna przez bite dwie godziny, od 12 do 2 w nocy prawował się pod moim oknem z szoferem taksówki, nie chcąc zapłacić należności za przejechany kurs.

A tymczasem w mieszkaniach przy otwartych latem oknach, śpią ludzie. Ludzie zmęczeni całodzienną, wyczerpującą pracą, czasem ludzie chorzy, wyczerpani nerwowo. Ludzie, którym bezsprzecznie należy się parę godzin uczciwego wypoczynku.

Może dałby mi ktoś radę, co należy czynić w takich wypadkach? Czy np. mam prawo wylać kubeł zimnej wody na awanturujących się pod moimi oknami pijaków? Czy wolno mi im nawymyślać? A może lepiej byłoby karać osobników, zakłócających gwoli swawoli ciszę nocną doraźnymi, solidnymi, karnymi mandatami. Zapłaci jeden z drugim powsinoga uczciwie, odechce mu się raz na zawsze płoszyć zasłużony sen ludziom poczciwym, nauczy się, że miasto nie jest lasem, gdzie można pokrzykiwać sobie dowoli.

Ja w każdym razie zupełnie poważnie protestuję i wnoszę do czynników miarodajnych uniżoną petycję: Pocznijcie wreszcie poskramiać nieskromnych pijaków!

ALFA.

Strach przed „demonem"

Jerzy Rawicz

„O papieżu, drugim panie w Polsce, nie chcemy nic wiedzieć, albowiem gdzie dwu panów rozkazują i rządzą, nie bywa tam dobrze... bowiem papież nie ma żadnego prawa na Polaki sprawiedliwego, jedno tylko ma prawo złodziejskie, łotrowskie i diabelskie..."

I tak dalej, i tak dalej, jeszcze o wiele gorzej. Pisał to niejaki Krowicki w roku 1560. Podobnie, jak Krowicki, pisały setki Polaków — lutrów, braci czeskich, kalwinów, arian, m. in. również niejacy Rej i Kochanowski.

*

„My, katolicy nieurzędowi, sądzimy, że jedynym grzechem naszych braci rzymskich, tym, co najbardziej zgorszyło papieża, święte kolegium, posiadaczy wielkich beneficjów... jest ich republikanizm... Szczególne przymierze Francji, Austrii i Hiszpanii, zbrojących się wspólnie przeciw demonowi rewolucji! Rzecz oczywista, że przeciwko temu Demonowi papież już nic nie może uczynić; następca i zastępca Tego, który przyszedł zgnieść piekło, który jednym słowem rozpędzał zastępy duchów ciemności, papież jest bezsilny wobec tego ducha, którego nazywa d e m o n e m R e w o l u c j i".

Napisał to niejaki Adam Mickiewicz dnia 17 marca 1849 roku, kiedy papież wystąpił przeciwko rewolucji. Artykuł „nieurzędowego katolika", Mickiewicza zatytułowany był „Rzym i katolicyzm oficjalny".

*

„No, mój synu, idź z Bogiem, a niechaj wasz naród
Wygubi w sobie ogniów jakobińskich zaród,
Niech się weźmie psalterza i radeł i sochy..."

Te słowa włożył w usta papieża Grzegorza XVI niejaki Juliusz Słowacki. Grzegorz potępił „tylko" powstanie listopadowe i świadczył uprzejmości Mikołajowi I. Stąd też Słowacki najmniej nie miał na myśli ludu rzymskiego, kiedy zapowiadał, że „Zguba Polski w Rzymie".

*

„Trucizna hitlerowskiej propagandy nie pozostała bez pewnego wpływu na charaktery słabsze i na tę część społeczeństwa, która nie znalazła dostępu do źródeł prawdy. U niektórych osób powstał na dnie duszy jakiś dziwny osad, który nazwiemy urazem psychicznym... Jest to rana zadana przez wroga, która właściwie powinna już dawno być zabliźniona. Niestety od czasu do czasu jeszcze krwawi, bo ją niepowołani felczerzy niepotrzebnie rozrywają. A czas już wyleczyć się zupełnie. Czas już otrząsnąć się z tej fatalnej spuścizny hitlerowskiej".

To są słowa z artykułu zatytułowanego: „Los von Rom" w ostatnim numerze *„Tygodnika Warszawskiego"*.

„Los von Rom" znaczy po polsku „zerwać z Rzymem". Tygodnik twierdzi, że dążenie do oderwania się od Rzymu jest „fatalną spuścizną hitlerowską".

A zatem i Krowicki i Rej, i Kochanowski i Potocki (nie z nowszych, ten stary reformator), i Mickiewicz i Słowacki i tysiące innych, którzy tworzyli polską literaturę i polską kulturę, oni wszyscy działali rzecz jasna, pod wpływem „fatalnej spuścizny hitlerowskiej".

*

Wyzbył się jej jedynie autor artykułu w Tygodniku Warszawskim, p. Wojciech Lipniacki. Czy pan Wojciech Lipniacki? Taki autor figuruje NAD artykułem. POD artykułem podpisany jest ks. dr. Hieronim Goździewicz. A więc ksiądz czy cywil? Lipniacki czy Goździewicz? Tygodnik „Warszawski" czy Rzymski? Łatwiej nam przyszło ustalić autora wspomnianego na wstępie 16-wiecznego tekstu Krowickiego niż dwudziestowiecznego Lipniackiego. A więc, powiada Lipniacki — Goździewicz w swym artykule, że „niepowołani felczerzy" niepotrzebnie rozrywają rany zadane przez wroga". Można się domyśleć, że niepotrzebnymi felczerami są w mniemaniu tego znachora ci, którzy występują przeciwko Watykanowi w związku z jego ostatnią, skierowaną przeciwko nam, akcją. Tylko, że dyskutować ze znachorami, pragnącymi „uleczyć" dzisiejszą Polskę, jest bardzo trudno. Trudność polega na tym, że nie odpowiadają oni na nasze twierdzenia i nasze argumenty i pomijają je milczeniem, wysuwając natomiast swoje twierdzenia.

*

W zakończeniu artykułu „Los von Rom" skierowanego tylko pozornie przeciw hitlerowcom, a właściwie godzącego ostrzem w obóz lewicy polskiej, znajdujemy takie twierdzenie:

„Prawdzie powyższej (tj., że papież kocha Polskę — uwaga nasza) nie przeczy ostatni list Papieża do biskupów niemieckich, któremu pewna część prasy dała niewłaściwą interpretację. W liście tym bowiem Papież bynajmniej nie atakuje naszych granic zachodnich (dla jakiej przyczyny miałby je atakować?) lecz poleca pasterskiej trosce Episkopatu niemieckiego duchowe i materialne potrzeby przesiedleńców. Pius XII ujmuje tę sprawę nie pod względem politycznym, lecz z punktu widzenia etycznego i religijnego".

Dla jakiej przyczyny miałby papież atakować nasze ziemie zachodnie? — zapytuje autor artykułu. Pytajmy dalej: Dla jakiej przyczyny atakują te ziemie Marshall i Bevin, Schumacher i Blum?

Dla jakiej przyczyny papież zaatakował demokrację ludową na Węgrzech? Dla jakiej przyczyny hierarchia kościoła katolickiego w Polsce występuje przeciwko „materialistom"? Dla jakiej przyczyny obecny papież, zgodnie z watykańską tradycją, nie potępił agresora? Dla jakiej przyczyny polski biskup Kaczmarek potępiał polskich partyzantów? (I o tym „Tygodnik" nie chce pisać).

Odpowiedź jest prosta. Odpowiemy cytowanymi już wyżej słowami Mickiewicza:

Ponieważ „papież jest bezsilny wobec tego ducha, którego nazywa *demonem Rewolucji*".

Żeby już zakończyć ten artykuł, może zbyt obfity w literackie cytaty, dodajmy doń słowa Asnyka:

„Daremne żale, próżny trud,
Bezsilne złorzeczenia.
Przeżytych kształtów żaden cud
Nie wróci do istnienia".

O bezpieczeństwo i higienę pracy

W KCZZ odbyła się pod przewodnictwem sekr. gen. KCZZ, tow. Kuryłowicza, 2-dniowa odprawa referentów związkowych bezpieczeństwa i higieny pracy. W konferencji wzięli udział przedstawiciele wszystkich OKZZ oraz czternastu zarządów głównych związków zawodowych.

Tow. Kuryłowicz, zagajając naradę, stwierdził, że związki zawodowe przywiązywać winny szczególną uwagę do zagadnień bezpieczeństwa i higieny pracy której stan jeszcze w szeregu zakładów pracy nie jest zadowalający.

Echa konferencji warszawskiej w opinii —

Moskwy

Cała prasa radziecka opublikowała na naczelnych miejscach pełny tekst uchwał konferencji 8 państw w Warszawie.

Prasa radziecka ogłasza także komunikat o złożeniu przez wicepremiera Mołotowa wizyty prezydentowi Bierutowi i o zwiedzeniu przez Mołotowa Warszawy. Komunikat stwierdza, że wicepremier Mołotow zwiedził budowę arterii Wschód — Zachód, budowę mostu Śląsko-Dąbrowskiego oraz Żoliborz, ruiny Starego Miasta i ruiny getta.

Paryża

Wszystkie dzienniki francuskie publikują na pierwszej stronie obszerne wyjątki z oświadczenia uczestników konferencji warszawskiej. Deklaracja warszawska — pisze „Ce Soir" — stanowi wyraz wielkiego wysiłku, zmierzającego do pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego na zasadzie współpracy czterech wielkich mocarstw. Deklaracja ta jest programem pokoju i bezpieczeństwa dla wszystkich sąsiadów Niemiec. Narody miłujące pokój mogą zapewnić zwycięstwo polityce, proklamowanej w deklaracji warszawskiej, jeżeli będą miały zaufanie do własnych sił i zmuszą mącicieli pokoju do odwrotu.

Londynu

Prasa brytyjska zamieściła obszerne streszczenie oświadczenia 8-miu ministrów spraw zagranicznych, uchwalonego w Warszawie. Dzienniki w tytułach podkreślają, że uczestnicy konferencji warszawskiej domagają się uregulowania sprawy niemieckiej.

Na konferencji w Foreign Office, rzecznik rządu brytyjskiego oświadczył, że rząd studiuje uchwały konferencji warszawskiej. Korespondent Associated Press, dowiaduje się, że w brytyjskich kołach oficjalnych śledzi się z ogromnym zainteresowaniem wrażenie, jakie uchwały warszawskie wywarły w opinii publicznej świata.

Rzymu

Cała prasa włoska zamieszcza notatki na temat oświadczenia uczestników konferencji warszawskiej. „La Republica" stwierdza, że propozycje, postawione na konferencji warszawskiej, nie godzą w niczyje interesy i dlatego mogą i powinny być przez wszystkich przyjęte.

Ministrowie krajów Europy wschodniej i południowo - wschodnej wyrazili w swych uchwałach to, o czym marzy cała ludzkość. Deklaracja warszawska przepojona jest duchem pokoju. Tworzy ona odpowiednią platformę dla ogólnego porozumienia.

„Unita" zaznacza, że deklaracja warszawska jest wyrazem doniosłej akcji pokojowej. Autorzy deklaracji — podaje „Unita" — przepojeni są troską o właściwe rozwiązanie zagadnienia niemieckiego.

„Avanti" podaje, że konferencja warszawska została zwołana z inicjatywy ZSRR i Polski w momencie, w którym Stany Zjednoczone i W. Brytania zaczęły przyswajać sobie wytyczne polityki niemieckiej.

Autor artykułu w „Avanti" podkreśla dalej, że osiem krajów, które wypowiedziały swoją opinię o zagadnieniu niemieckim, reprezentują wielką potęgę. Kraje te z wiarą w swą przyszłość i z samozaparciem kroczą naprzód, realizując program, mający na oku przede wszystkim dobro narodu.

Nie senat, lecz „administrator" obcina kredyty na „pomoc" Europie

WASZYNGTON (obsł. wł.). Rzecznik administracji Planu Marshalla oświadczył w piątek, że „ponieważ w pierwszym kwartale działalności planu przyznano państwom europejskim dość znaczne kredyty — administrator planu, Hoffman, był zmuszony do obniżenia o 400 milionów kwot, jakie będą przyznane na drugi kwartał, to znaczy na lipiec, sierpień i wrzesień".

Okrojenie terytorium i ograniczenie suwerenności Izraela przewidują warunki pokoju

TEL AVIV ((Obs. wł.). Wieczorne wydania piątkowe gazet żydowskich podają szczegóły propozycji hr. Bernadotte, powołując się na źródła dobrze poinformowane. Propozycje te, których powierdzenia do tychczas brak, przewidują: zmniejszenie terytorium państwa Izrael oraz ograniczenie suwerenności do działalności wewnętrznej, ponieważ na zewnątrz państwo to ma być reprezentowane wspólnie z arabską częścią Palestyny.

Jak donoszą z kół miarodajnych, żadna partia żydowska ani rząd Izraela nie zgodzą się na przyjęcie ich jako podstawy dyskusji.

TEL AVIV (PAP). Wybitny działacz zjednoczonej partii robotniczej Palestyny dr Sneh, b. dowódca naczelny Haganah oświadczył w wywiadzie prasowym, że rozjemca ONZ hr. Bernadotte przygotowuje prawdopodobnie „nowe Monachium" dla państwa Izrael. Sneh wezwał do niezwłocznej mobilizacji opinii światowej w obronie Żydów palestyńskich oraz wypowiedział się za nawiązaniem ściślejszych stosunków między państwem Izrael a Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej.

Sneh zarzuca hr. Bernadotte, że udzielił on armii syryjskiej dodatkowych dwóch dni dla zajęcia dogodniejszych pozycji w Galilei, interpretuje niezgodnie z uchwałą Rady Bezpieczeństwa klauzulę dotyczącą imigracji w okresie rozejmu, zaprosił do udziału w kontroli nad realizacją rozejmu jedynie przedstawicieli trzech państw bloku zachodniego, „które są mocarstwami kolonizatorskimi i imperialistycznymi".

Sneh podkreślił, iż jest wielce możliwe, że hr Bernadotte prowadzić będzie rokowania polityczne w duchu nowego porozumienia anglo - amerykańskiego, w myśl którego państwo Izrael ma utworzyć z Transjordanią Federację z królem Abdullahem na czele, zaś Haifa miałaby się stać wspólnym portem. Za tę cenę Arabowie mieliby uznać państwo żydowskie jako fakt dokonany.

Na mocy porozumienia anglo-amerykańskiego, Wielka Brytania sprawowałaby kontrolę nad Transjordanią, zaś Stany Zjednoczone — nad państwem Izrael.

TEL-AVIV (SAP). Z kwatery głównej obserwatorów ONZ w Palestynie donoszą, że samolot ONZ pilotowany przez pułkownika Martina z lotnictwa amerykańskiego był w piątek 4-krotnie ostrzeliwany przez egipskie lotnictwo. Samolot został zestrzelony w pobliżu Negba w południowej Palestynie.

Samolot pułkownika Martina był malowany na biało i nosił wyraźne znaki ONZ, Martin wyszedł cało z katastrofy.

Rzecznik ONZ oświadczył, że głównodowodzący wojskami egipskimi w Palestynie, został powiadomiony przez przedstawiciela hrabiego Bernadotte, iż ostrzeliwanie samolotu ONZ oraz napad na kolonię żydowską w Negber oznacza naruszenie warunków rozejmu w Palestynie.

Zakończenie obrad plenarnych KCZZ

Wielka akcja kulturalna Zw. Zawodowych

W dniu 25 bm. zakończyło się posiedzenie plenarne KCZZ.

Na posiedzeniu w dniu 24 bm. sekretarz KCZZ, tow. Gebert wygłosił referat na temat akcji kulturalno - oświatowej KCZZ.

Praca kulturalno - oświatowa

Po ożywionej dyskusji nad referatem tow. Geberta, plenum uchwaliło rezolucję w sprawach kulturalno - oświatowych, w której m. in. zapowiada zlikwidowanie wielotorowości w masowej pracy kulturalno - oświatowej i scalenie pracy kulturalno - oświatowej związków zawodowych i TUR-u oraz przeprowadzenie szerokiej akcji.

Rezolucja w sprawie listu papieża

W rezolucji w sprawie listu papieża Plenum KCZZ protestuje wraz z całym narodem polskim przeciw proniemieckiej treści listu do biskupów niemieckich, sprzecznej i wrogiej naszej racji stanu i najistotniejszym interesom naszego Państwa i Narodu.

Rezolucja w sprawie budowy Domu Zjedn. Partii Robotniczej

W przede dniu organicznego zjednoczenia obu partii robotniczych plenarne posiedzenie KCZZ, witając z radością realizację wieloletnich tęsknot ruchu zawodowego i całej klasy robotniczej, w niezłomnym przekonaniu, że jedność polityczna klasy robotniczej jeszcze bardziej zespoli szeregi związków zawodowych i podniesie ich społeczne znaczenie — uchwala wpłacić zł. jeden milion na fundusz budowy Domu Zjednoczonej Partii Polskiej Klasy Robotniczej.

Sejm ratyfikował układ o przyjaźni polsko-węgierskiej

Umowa jest wyrazem troski o bezpieczeństwo obu krajów

W dniu wczorajszym Sejm Ustawodawczy jednomyślnie przy długotrwałych oklaskach Izby uchwalił ratyfikację układu o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy między Rzeczpospolitą Polską a Ludową Republiką Węgierską. Sejm udzielił również pełnomocnictw Rządowi do wydawania dekretów z mocą ustawy w okresie międzysesyjnym, dając jednomyślnością głosowania wyraz swojemu zaufaniu do linii politycznej Rządu.

Istotnym punktem wczorajszego posiedzenia było również uchwalenie w drugim i trzecim czytaniu regulaminu Sejmu Ustawodawczego. Projekt ten wniosły kluby poselskie stronnictw robotniczych.

W imieniu Komisji Spraw Zagranicznych referował na wczorajszym posiedzeniu Sejmu projekt ustawy o ratyfikacji układu o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej między Polską a Węgrami **poseł Kaliszewski (SD).** Mówca podkreślił aktualność historycznej przyjaźni między obu narodami. Zwycięstwo ustroju demokracji ludowej połączyło oba państwa, gorzko nauczone przez historię o konieczności współpracy dla przeciwstawienia się niebezpieczeństwu ze strony niemieckiego imperializmu.

W debacie przemawiali **tow. Poseł Kuroczko** w imieniu klubów poselskich PPR i PPS, **poseł Olszewski** z ramienia SL i PSL oraz **poseł Wilandt** ze Stronnictwa Pracy.

Poseł Kuroczko (PPR) wspomniał o węzłach przyjaźni między obu narodami w okresie Wiosny Ludów. Symbolem tej przyjaźni były nazwiska Kossutha, Petöfiego i gen. Bema, tak, jak symbolem bezmyślnej i antyludowej polityki były nazwiska Horthy'ego i Becka. Obecny układ jest wyrazem wspólnej troski o pokój i bezpieczeństwo obu krajów w obliczu dążeń imperializmu do narzucenia wolnym narodom swego panowania. Mówca przeciwstawił również metody polityki krajów pokojowych: Związku Radzieckiego i demokracji ludowych — polityce Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii, polityce łamania umów międzynarodowych. W zakończeniu poseł Kuroczko wyraził w imieniu stronnictw robotniczych gorące życzenia wypełnienia zawartych obecnie umów, żywą treścią praktycznego zbliżenia.

Sejm jednomyślnie ratyfikował umowę w obecności tow. **Premiera Cyrankiewicza,** wicepremiera **Korzyckiego** oraz ministra **Modzelewskiego,** a także posła węgierskiego w Warszawie, p. **Revesza.**

(Dokończenie na str. 4)

Przyjaźń polsko-węgierska zyskała dziś nową treść

stwierdza poseł Geza Revesz

Natychmiast po uchwaleniu przez Sejm w trzecim czytaniu ustawy o ratyfikacji układu o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy między Rzeczpospolitą Polską a Ludową Republiką Węgierską, sprawozdawca parlamentarny SAP udał się do loży dyplomatycznej, gdzie uzyskał następujące oświadczenie posła Ludowej Republiki Węgierskiej, p. Geza Revesz na temat ratyfikacji układu:

— Z radością obserwowałem manifestację polsko - węgierskiej przyjaźni, zgotowanej przez polski parlament z okazji ratyfikacji układu o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy między obu krajami. W ten sposób dziewięciowiekowa tradycja naszej przyjaźni zyskała dziś nową treść. Jestem przekonany, że przyjazne uczucia do narodu węgierskiego, zamanifestowane dziś w Sejmie przez przedstawicieli wszystkich stronnictw politycznych w Polsce, są odbiciem uczuć całego narodu polskiego.

Naród węgierski odwzajemnia się Polakom również szczerymi uczuciami sympatii i przyjaźni.

Jednocześnie chcę stwierdzić, że umowa nasza stanowi poważny wkład w dzieło pokoju światowego, podobnie, jak inne układy, zawierane między krajami demokracji ludowej.

Jak wielkie postępy uczyniliśmy, we wzajemnym zbliżeniu, niech świadczy fakt, że w ciągu 5 miesięcy Polska i Węgry zawarły kolejno umowę kulturalną, następnie umowę o współpracy gospodarczej, a obecnie układ o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy.

To zbliżenie pozwala nam na jeszcze bliższe powiązanie naszych narodów we wszystkich dziedzinach życia.

Robotnicy berlińscy grożą strajkiem powszechnym

Żądają jednolitej reformy i wycofania zachodnich okupantów

BERLIN (Obsł. wł.) — Skutki gospodarcze reformy walutowej, przeprowadzonej w Niemczech Zachodnich odbijają się w pierwszym rzędzie na robotnikach. Wywołuje to żywiołową reakcję związków zawodowych, które domagają się wprowadzenia jednolitej reformy i na poparcie swych żądań grożą strajkiem powszechnym.

Jak donosi agencja ADN, kierownictwo związków zawodowych w w Weissensee (północne przedmieście Berlina)) zwróciło się do zarządu głównego wolnych niemieckich związków zawodowych Wielkiego Berlina z żądaniem zwołania plenarnego posiedzenia przedstawicieli związków, istniejących na terenie całego Berlina.

Na zebraniu tym ma być rozpatrzona sprawa proklamowania strajku powszechnego dla całego Berlina, celem poparcia następujących żądań robotniczych:

1) wprowadzenie jednolitej reformy walutowej dla całego Berlina,

2) wycofanie wojsk okupacyjnych państw zachodnich z Berlina,

3) niezwłoczne rozwiązanie berlińskiej rady miejskiej i rozpisanie nowych wyborów.

Członek zarządu wolnych niemieckich związków zawodowych Ebeling zapewnił, że żądanie kierownictwa związków zawodowych w Weissensee zostanie rozpatrzone na najbliższym posiedzeniu. Jak się dowiaduje agencja ADN należy się liczyć w najbliższym czasie ze zwołaniem plenarnego zebrania wszystkich związków zawodowych całego Berlina.

Odezwa marsz. Sokołowskiego

Jak podaje PAP ogłoszona została odezwa radzieckiej administracji wojskowej w Niemczech, podpisana przez marsz. Sokołowskiego.

Odezwa podkreśla, że bezprawne przeprowadzenie reformy walutowej w strefach zachodnich postawiło ludność strefy radzieckiej wobec groźnego niebezpieczeństwa zalewu przez unieważnione znaki obiegowe i całkowitej dezorganizacji życia gospodarczego. Oficjalne oświadczenia dowódców stref zachodnich o tym, że nie mają zamiaru wprowadzania marki zachodniej na obszar Berlina — okazały się nieszczere i podstępne.

Władze amerykańskie, brytyjskie i francuskie mało obchodzi fakt, że w zachodnich sektorach Berlina zapanuje chaos gospodarczy i że robotnicy sektorów zachodnich będą zagrożeni bezrobociem.

W zakończeniu odezwa stwierdza, że radziecka administracja wojskowa będzie w dalszym ciągu domagała się realizacji jedności Niemiec na podstawach demokratycznych i utworzenia niemieckiej republiki demokratycznej, w której uzdrowienie systemu pieniężnego nastąpi samo przez się.

W Bizonii — redukcje pracowników

Jak podaje SAP świat pracy w Bizonii odczuwa coraz silniej na własnej skórze katastrofalne skutki odrębnej reformy monetarnej przeprowadzonej w zachodnich strefach Niemiec. Wszystkie roboty budowlane zostały prawie całkowicie wstrzymane.

Wszystkie przedsiębiorstwa budowlane w Palatynacie oświadczyły, iż przystąpią wkrótce do masowego zwalniania pracowników; ogółem zwolnionych zostanie 27.000 robotników budowlanych. Również masowe zwolnienia mają miejsce w małych i średnich przedsiębiorstwach w Hamburgu.

Republikański kandydat na prezydenta już zapowiada „czystki" jakich nie było

Program uchwalony w Filadelfii jest atakiem na rynki europejskie

Jak donosiliśmy w numerze wczorajszym kandydatem partii republikańskiej na stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych został Thomas Dewey. Jako kandydat na zastępcę prezydenta wyznaczony został Earl Warren.

FILADELFIA (PAP). Thomas Dewey po uzyskaniu wiadomości o wysunięciu jego kandydatury na prezydenta USA, wygłosił do zebranych przez jego hotelem tłumów przemówienie, w którym zapowiedział przeprowadzenie energicznej czystki w aparacie państwowym. Po objęciu przeze mnie władzy — powiedział on — nie będzie komunistów na posadach państwowych. Urządzimy po 24 stycznia takie „generalne sprzątanie" w Waszyngtonie, jakiego dotychczas jeszcze nie widziano.

Thomas Dewey wysunął kandydaturę gubernatora Kalifornii, Earla Warrena na stanowisko wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych. Kandydatura ta została zatwierdzona przez konwencję partii republikańskiej.

Wallace o programie republikanów

N. JORK (PAP). Kandydat na prezydenta USA z ramienia trzeciej partii, Henry Wallace, komentując zatwierdzony na konwencji w Filadelfii program partii republikańskiej, oświadczył, że program ten oznacza „początek nowej ery, gdy istnieć będzie tylko nowa partia ludowa i stara, republikańsko - demokratyczna partia monopoli, realizujących politykę, która prowadzi do wojny i depresji". Zdaniem Wallace'a bowiem, partia demokratyczna, która znajduje się obecnie w stadium przedśmiertnej agonii, nie zdoła uniknąć pochłonięcia jej przez partię republikańską.

Uchwalony w Filadelfii program — stwierdza Wallace — popiera politykę ingerencji St. Zjednoczonych za granicą, celem zagarnięcia rynków i przedsiębiorstw przemysłowych państw obcych. Wypowiadając się za „jednością Europy Zachodniej", republikanie dowiedli niedwuznacznie, iż pragną podziału Europy i odbudowy Niemiec, jako bastionu przeciwko Rosji.

W zakończeniu Wallace powiedział: „Nie sądzimy, by naród amerykański uwierzył republikanom, gdy obiecują oni obecnie działać w interesach narodu. Nie przypuszczamy również, że demokraci dokonają czegoś lepszego, lub, że będą działać w sposób bardziej przekonywający".

Rozbudowa gmachów sejmowych

W dniu 24.6. br. w gmachu Sejmu odbyło się pod przewodnictwem wicemarszałka Sejmu Ustawodawczego tow. Stanisława Szwalbe, jako przewodniczącego Komitetu Rozbudowy Sejmu, posiedzenie, w toku którego inż. prof. Pniewski, projektodawca i kierownik rozbudowy gmachów sejmowych, wygłosił referat, ilustrujący wystawione równocześnie plany rozbudowy gmachów sejmowych.

W posiedzeniu wzięli udział posłowie — członkowie sejmowych komisji: Odbudowy, Kultury i Sztuki oraz Gospodarczej, jak również przedstawiciele Biura Sejmu.

Zjazd dziennikarzy morskich

W niedzielę dn. 27 bm. rozpoczyna obrady w Szczecinie trzydniowy zjazd dziennikarzy morskich. Protektorat nad zjazdem objął minister Żeglugi, tow. Adam Rapacki.

Konferencje wojewódzkie PPS

W związku z rozpoczynającym się okresem przygotowawczym do nadzwyczajnego Kongresu PPS i Kongresu Połączeniowego, odbędą się instrukcyjne konferencje wojewódzkie, z udziałem prelegentów delegowanych przez CKW, w następujących miastach i terminach:

Miejsce	data				prelegent
Poznań	Niedziela	27.6	godz.	10	tow. K. Rusinek
Szczecin	Niedziela	27.6	„	10	tow. Rapacki
WK Warszawa	Niedziela	27.6	„	10	tow. S. Matuszewski
Kielce	Niedziela	27.6	„	11	tow. M. Kaczorowski
Bydgoszcz	Niedziela	27.6	„	10	tow. Rybicki
Białystok	Niedziela	27.6	„	10	tow. R. Praga
Olsztyn	Niedziela	27.6	„	10	tow. W. Jastrzębski
Łódź	Sobota	26.6	„	16	tow. W. Reczek
Rzeszów	Niedziela	27.6	„	10	tow. Zawadka
Kraków	Poniedz.	28.6	„	10	tow. S. Szwalbe
Gdańsk	Poniedz.	28.6	„	11	tow. T. Cwik
Katowice	Poniedz.	28.6	„	14	tow. F. Baranowski
Lublin	Poniedz.	28.6	„	10	tow. Wasilkowska
St. K. Warszawa	Piątek	2.7	„	16	tow. O. Lange

W konferencjach tych weźmie udział szeroki aktyw PPS.

Odprawa Rzeczników Wojewódzkich Kontroli Partyjnej w CKW — PPS

Dnia 24.VI.1948 r. w gmachu CKW PPS odbyła się pod przewodnictwem Generalnego Rzecznika Kontroli Partyjnej przy CKW PPS odprawa Wojewódzkich Rzeczników Kontroli Partyjnej. Głównym tematem odprawy było omówienie form i zasad współpracy w terenie z Komisjami Kontroli Partii przy WK PPR.

W odprawie wzięli udział zaproszeni przedstawiciele Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej przy KC PPR.

Tow. dr Hochfeld w Spółdzielczej Radzie Naukowej

Prezydium Rady Naczelnej Centralnego Związku Spółdzielczego na swoim ostatnim posiedzeniu powołało do Rady Naukowej Spółdzielczego Instytutu Naukowego tow. dr. Juliana Hochfelda.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Jak donosi agencja Reutera, w amerykańskiej produkcji samochodów zauważyć się dają w ostatnich czasach wyraźne zakłócenia. Stałe kurczenie się produkcji samochodowej w Stanach Zjednoczonych spowodowane jest brakiem szeregu surowców, a przede wszystkim dotkliwym brakiem stali.

Dla zobrazowania sytuacji wystarczy podać, że zakłady Forda pracują przez cztery lub pięć dni w tygodniu, a wszytkie zakłady „General Motors" zawiesiły w czerwcu produkcję na okres dwóch tygodni. Zakłady „General Motors" produkują na terenie Stanów Zjednoczonych około 160 tys. samochodów miesięcznie.

W ciągu najbliższych miesięcy spodziewać się można dalszego narastania trudności. Zakłócenia w produkcji samochodowej wywołują szereg zaburzeń w całym systemie życia gospodarczego kraju, bowiem przemysł samochodowy jest w Stanach Zjednoczonych niezwykle rozbudowany. (k. w.)

RUDA ŻELAZNA DLA CZECHOSŁOWACJI

Polski statek „Narwik" zawinął ze Szwecji do portu gdańskiego z ładunkiem 10,309 ton rudy żelaznej w tranzycie dla Czechosłowacji. Jest to największy transport rudy żelaznej, jaki dotąd nadszedł do naszych portów z przeznaczeniem dla Czechosłowacji.

EKSPORT JAGÓD DO ANGLII

W ramach polsko - angielskiej umowy handlowej, Spółdzielnia „Las" dostarczy Anglii 1,500 ton czarnych jagód.

W tych dniach spodziewany jest w Gdańsku transport jagód z Jeleniej Góry, po czym nastąpi załadowanie na statki, które znajdują się już w porcie. Są to: motorowce duńskie „Jane Lolk" i „Jorger Klaka" oraz holenderskie „Nieuvaal" i „Kampham".

MAŁE PORTY WYKONAŁY PLAN

Małe porty morskie: Ustka, Darłowo i Kołobrzeg wykonały plan przeładunkowy w 115 proc. Planowane na I półrocze br. przeładowanie 300.000 ton wykonane zostało o 21 dni przed terminem.

Należy zaznaczyć, że tylko port w Ustce czynny był od początku bieżącego roku, natomiast Darłowo rozpoczął pracę w dn. 29 stycznia, zaś Kołobrzeg — 2 marca.

GDYŃSKA ŁUSZCZARNIA RYŻU

Zjednoczenie Przetwórni Portowych poczyniło starania w sprawie wykorzystania łuszczarni ryżu w Gdyni do przeróbki zbóż na kaszę i mąkę — z powodu braku ryżu, którego dotychczasowe zbiory zdołają zaledwie pokryć wewnętrzne zapotrzebowanie krajów eksportujących.

W r. ub. łuszczarnia przerobiła 8,712 ton ziarna na kaszę i 2,114 ton — a mąkę. Stanowi to dopiero 19 proc. możliwości produkcyjnej łuszczarni. W r. b. sprawa przemiału przedstawia się znacznie słabiej. W I kwartale przerobiono na kaszę 580 ton, na mąkę 2,598 ton.

Min. CSR dr Cepicka na rozprawie Buehlera

Zagrabione gobeliny w mieszkaniu oskarżonego

Czechosłowacki minister Sprawiedliwości, dr A. Cepicka, obecny był na wczorajszej rozprawie Buehlera. Polskie Ministerstwo Sprawiedliwości reprezentował wiceminister Leon Chajn.

Zeznania świadków w ósmym dniu procesu dotyczyły postępowania rządu „GG" wobec obywateli polskich, narodowości żydowskiej oraz stosunku oskarżonego do spraw polskiej kultury. Przewód sądowy wykazał, że Buehler brał bezpośredni udział w grabieniu najcenniejszych dzieł sztuki.

Trybunał w dalszym ciągu przesłuchuje świadków. Zeznaje dr Jan Gwiazdomorski, profesor UJ.

W drugiej połowie października 1939 r. postanowiono rozpocząć wykłady, seminaria i ćwiczenia w UJ. Z faktu otwarcia Uniwersytetu nie robiono żadnej tajemnicy. O zamiarze otworzenia Uniwersytetu ówczesny rektor Lehr - Spławiński zawiadomił burmistrza Krakowa — Zoernera, który uważał to za rzecz rozumiejącą się samą przez się. W tym czasie rektor wezwany został do Obersturmbahnfuehrera, Muellera, który prosił o zezwolenie urządzenia odczytu dla wszystkich profesorów Uniwersytetu w dniu 6 listopada. Świadek zaznacza, że tytuł odczytu brzmiał: „Stosunek narodowego socjalizmu do nauki", tekst zaś: za to, że ośmieliliście się otworzyć Uniwersytet bez naszego zezwolenia, że chcecie prowadzić wykłady i seminaria, jesteście wszyscy aresztowani... Zebrani w liczbie 183 osób zostali odprowadzeni na Montelupich, w dniu zaś 9 listopada przewiezieni do Wrocławia. Stamtąd zawieziono uwięzionych do Sachsen-Hausen.

Argumenty i dokumenty

Dalszy świadek Karol Estreicher, profesor Akademii Sztuk Pięknych zeznaje, na temat stosunku okupanta do kultury polskiej. Cała sfora uczonych niemieckich najechała Polskę. Później w r. 1942 i 43 rozpoczęła działalność organizacja Rosenberga na północnych ziemiach polskich. Wcześniej jeszcze przyjechał do Polski Muehlmann, agent Seyss-Inquarta. Z chwilą ustalenia rządów „GG" Muehlman zwołał do Krakowa konferencję niemieckich uczonych i wypracował specjalne zarządzenie, dające prawo konfiskaty wszystkich dzieł sztuki na terenie „GG".

Ponieważ świadek ma szereg dokumentów, z którymi powinni zapoznać się zarówno przedstawiciele oskarżenia, jak i obrony, przewodniczący odracza dalsze przesłuchanie świadka do rozprawy [illegible]owej.

184 kalorii dziennie

Z kolei Trybunał wysłuchał ekspertyzy biegłego dr Mariana Blumentala, który mówił o stosunku rządu „Gubernii Generalnej" do tzw. „kwestii żydowskiej".

Zasadniczym rozporządzeniem antyżydowskim był zakaz zmiany miejsca zamieszkania, wydany w końcu 1939 roku. Rozporządzenie to mówiło również o przymusie pracy. Późniejsza akcja wyniszczająca znalazła w tych rozporządzeniach wielkie ułatwienie.

Na podstawie danych z tajnego biuletynu żydowskiego w getcie warszawskim biegły stwierdza, że podczas kiedy wyżywienie dzienne Niemca wynosiło 2.310 kalorii, przy cenie 0,3 gr za kalorię, to Żydzi otrzymywali 184 kalorie dziennie, płacąc po 5,9 gr za kalorię. Tabele te wykazują, że już sam tryb życia w gettach skazywał Żydów na powolną śmierć. Istotnie w ciągu jedynie stycznia 1942 r. w getcie warszawskim miały miejsce 5.302 wypadki śmierci. Getta były jednakże tylko formą przejściową [illegible] akcji wyniszczenia Żydów.

Grabież „kulturalna"

Następnie podejmuje znów zeznania świadek Estreicher. Opowiada o działalności Muehlmana, który zebrał wszystkie zrabowane dzieła sztuki w Bibliece Jagiellońskiej, gdzie w barbarzyński sposób zamagazynowane niszczały. Świadek porusza w dalszym ciągu sprawę dzieł sztuki, pochodzących z Polski, a ofiarowanych w prezencie Hitlerowi, Goeringowi, czy też innym dygnitarzom partyjnym.

Oskarżony składając w tej sprawie oświadczenie twierdzi, iż nic mu o tych wszystkich sprawach niewiadomo. Zapytany przez przedstawiciela oskarżenia, czy nie zabrał dla siebie jakiegokolwiek dzieła sztuki — kategorycznie zaprzecza, w odpowiedzi na co prokurator Sawicki odczytuje mu podpisane przez niego pokwitowanie odbioru kilkunastu dzieł sztuki, między innymi: hełmów rycerskich, napierśników z XVI i XVII wieku, gobelinów itp. Oskarżony tłumaczy to tym, że przedmioty te użyte zostały do przyozdobienia hallu w jego służbowym mieszkaniu, przy czym wyjeżdżając, wszystkie te rzeczy pozostawił.

Na tym przewodniczący zarządził przerwę do dnia następnego.

Sejm uchwalił jednomyślnie pełnomocnictwa dla Rządu

W drugim i trzecim czytaniu przyjęto nowy regulamin

(Dokończenie ze str. 3)

Zwyczaj parlamentów świata udzielania pełnomocnictw rządom na okres międzysesyjny, jest przy każdorazowym głosowaniu probierzem stosunku parlamentu do Rządu. Rządy cieszące się zaufaniem parlamentu, zyskują pełnomocnictwa, które są votum ufności dla polityki rządowej. Rząd Ludowej Polski zyskał wczoraj w Sejmie jednomyślną aprobatę ze strony posłów wszystkich ugrupowań, świadczącą, że Sejm żywi zaufanie do Rządu, podziela jego linię polityczną w dziedzinie międzynarodowej i wewnętrznej oraz, że Rząd wywiązuje się ze swoich zobowiązań wobec Sejmu.

Projekt ustawy referował **poseł Domiński** ze Stronnictwa Pracy, wnosząc w imieniu Komisji Prawniczej i Regulaminowej o przyjęcie przedłożenia w brzmieniu rządowym.

Regulamin

Sejm nasz rządził się dotychczas Regulaminem Krajowej Rady Narodowej. Zmienione warunki pracy Sejmu Ustawodawczego R.P. wywołały konieczność opracowania nowego regulaminu. Inicjatorami były kluby poselskie stronnictw robotniczych. Komisja specjalna do opracowania regulaminu wniosła do projektu poprawki, przeważnie natury technicznej i w dniu wczorajszym przedstawiła projekt plenum sejmowemu. W imieniu Komisji referował **tow. poseł Bancerz (PPR)**. Projekt regulaminu został przyjęty w drugim i trzecim czytaniu.

Inne projekty Ustaw

W pozostałych punktach porządku obrad Sejm, któremu przewodniczył w dniu wczorajszym **tow. wicemarszałek Stanisław Szwalbe**, przyjął następujące projekty ustaw:

1 Ustawę o podziale nieruchomości na obszarach miast i niektórych osiedli. Celem tej ustawy jest stworzenie takich podstaw podziału nieruchomości, ażeby zapewnić ich planowe urządzenie. Referował **poseł Szlęzak (SD)**.

2 Ustawę o rozwiązaniu nieczynnych związków zawodowych i ich zrzeszeń. Zjednoczenie związków zawodowych, dokonane po wojnie, przyniosło konieczność zaopiekowania się majątkiem związków, które nie wznowiły swojej działalności. Ku temu celowi zmierza właśnie projekt ustawy. Referentem był **tow. poseł Wojas (PPR). Poseł Mańkowski** ze Stronnictwa Pracy poparł w debacie projekt.

3 Ustawę o uchyleniu dekretu o organach administracji zaopatrzenia inwalidzkiego. Projekt ten w ramach zespalania urzędów wydzielonych z władzami administracji ogólnej zmierza do scalenia wszystkich agend inwalidzkich w Głównym Urzędzie Inwalidzkim. Sprawozdawcą był **tow. poseł Beluch-Beloński** (PPS).

Frekwencja poselska na wczorajszym posiedzeniu była niezbyt wielka, natomiast zwracała uwagę większa, niż dotychczas, liczba obecnych na ławach PSL. Publiczności, jak na wszystkich ostatnich posiedzeniach— bardzo dużo.

Ostatnie w sesji wiosennej posiedzenie odbędzie się dzisiaj, o g. 18.

Posiedzenie ZPPS

Dnia 25 bm. odbyło się w sali Stołecznego Komitetu PPS posiedzenie Związku Parlamentarnego Polskich Socjalistów pod przewodnictwem prezesa ZPPS, tow. Oskara Langego.

Tow. marszałek Szwalbe w przemówieniu wstępnym zanalizował dotychczasowy przebieg wiosennej sesji sejmowej i udział ZPPS w jej pracach.

Po przemówieniu odbyła się szczegółowa dyskusja, w toku której ttow. posłowie Beluch Beloński i Kuryłowicz poruszyli szereg zagadnień związanych z pracą posłów i wystąpili z postulatem zmierzającym do podwyższenia poziomu działalności poselskiej na terenie Sejmu i okręgów wyborczych.

Po przemówieniu tow. Kuryłowicza zarządzono przerwę, w czasie której delegaci ZPPS udali się na lotnisko, celem uczestniczenia w pożegnaniu ministrów spraw zagranicznych, którzy brali udział w konferencji warszawskiej. Po przerwie wznowiono dyskusję. Głos zabierali ttow. posłowie Kazimierczak i Nowicki. Dyskusję podsumował sekretarz ZPPS, tow. pos. Gross.

W następnym punkcie porządku dziennego tow. pos. Lange wygłosił referat polityczny, w którym omówił zagadnienia związane z obecną sytuacją polityczną, ze szczególnym uwzględnieniem tez programowych Zjednoczonej Partii Polskiej Klasy Robotniczej.

Zwiększone zasiłki ZUS dla leczących się w sanatoriach

W wyniku starań Komisji Centralnej Związków Zawodowych, Zakład Ubezpieczeń Społecznych podwyższył robotnikom zasiłki w okresie ich pobytu na leczeniu w sanatoriach. Wskutek podwyżki zasiłków pracujący będą mogli obecnie w większej niż dawniej mierze korzystać z leczenia sanatoryjnego.

Ubezpieczonym, mającym na utrzymaniu rodzinę, w miejsce dotychczas wypłacanego zasiłku domowego, należy przyznać zasiłek chorobowy (70 proc. przy zachowaniu prawa do pobierania dodatków na dzieci). Ubezpieczonym nie mającym na utrzymaniu rodziny, w miejsce dotychczas wypłacanego zasiłku szpitalnego należy przyznać zasiłek w wysokości połowy zasiłku chorobowego (35 proc.).

SPORT

Wrzesiński zwycięzcą IV etapu

Olle Persson wycofał się z wyścigu

SZCZECIN (tel. wł.). — IV etap wyścigu kolarskiego Słupsk—Szczecin był pod względem stanu dróg względnie dobrym etapem. We wczorajszym wyścigu nie obeszło się bez nieszczęśliwych wypadków. Zwycięzca I i III etapu Olle Persson tuż za Koszalinem dostał skurczu mięśni i zmuszony był wycofać się z wyścigu. Wandor (Legia — Kraków), który na wczorajszym etapie posiadał największe szanse na zwycięstwo, dostał zakażenia krwi od siodełka i został przewieziony do szpitala. Również pech prześladował zwycięzcę II etapu Wacława Wójcika, któremu na 62 kilometrze pękła guma. Zawodnik ten wykazał dużo ambicji sportowej, goniąc czołówkę przez 75 kilometrów. Tuż przed Szczecinem w grupie 12 kolarzy wydarzył się wypadek. Mianowicie koń kierującego porządkiem na trasie milicjanta, spłoszył się i kopnął rower zawodnika Motyki, który przewrócił się na jezdnię, a wraz z nim cała grupa. Motyka doznał kontuzji, lecz mimo to bieg ukończył, jednak później musiała się nim zaopiekować karetka pogotowia. Zawodnik Glinka ukończył bieg na damskim rowerze, natomiast swój uszkodzony wiózł na plecach, co na mecie wywołało burzę oklasków zebranych tłumów.

Na metę IV etapu na torze kolarskim w Szczecinie wjechała równocześnie grupa trzech zawodników w następującym porządku: 1) Wrzesiński w czasie 6,50.20. 2) Kapiak czas ten sam z różnicą o gumę, 3) Szwed Videvall 6,50.23. 4) Pietraszewski 6,50,43. 5) Madi (Węgry). 6) Persson Carl, 7) Wójcik.

Klasyfikacja drużynowa IV etapu: 1) Polska I — 20,31,48. 2) Szwecja — 20,41,31. 3) Polska II—21,09.10. 4) Polska III — 21,15.51, 5) Czechosłowacja — 21,27,50.

Klasyfikacja indywidualna po czterech etapach .

1) Wójcik — 23,25.06. 2) Kapiak— 23,27,22. 3) Wrzesiński — 23,27,34. 4) Rydmark — 23,35,40. 5) Pietraszewski — 23,39,25. 6) Napierała — 23,56,14. 7) Stolarczyk — 23,58,56.



Wacław Wójcik (SKP Warszawa) zwycięzca II etapu

Klasyfikacja drużynowa po czterech etapach:

1)) Polska I — 70,20,9. 2)) Szwecja — 70,53,37. 3) Polska II—71,13,01. 4) Polska III — 72,12,19. 5) Czechosłowacja — 72,42,19. 6) Węgry.

(Ka St.).

Bergelin wyeliminował Parkera

LONDYN (SAP). — Szwed Bergelin, nawet nie klasyfikowany na światowej liście tenisistów, wywołał największą sensację w Wimbledonie, eliminując głównego faworyta do tytułu, Amerykanina Franka Parkera — Pajkowskiego we wspaniałym i emocjonującym meczu, który trwał 3 godziny i 3 minuty. Bergelin wygrał 5:7, 7:5, 9.7, 0:6, 10:3.

KROPKI nad i

BIDO

W okresie Konferencji Warszawskiej 8-iu ministrów spraw zagranicznych, niektórzy korespondenci prasy zagranicznej przekazywali swym wydawnictwom najbardziej fantastyczne i sensacyjne wiadomości. Do kategorii takich „informacji" należała depesza, zamieszczona w prasie zagranicznej o rzekomym pobycie, w Warszawie francuskiego ministra spraw zagranicznych, Bidault (czytaj Bido).

Jak się okazuje, jeden z korespondentów zagranicznych czatując na sensację, spostrzegł zajeżdżającą pod Prezydium Rady Ministrów rządową limuzynę, z której szybko wysiadł siwowłosy pan, o dostojnym wyglądzie, przyjmowany z widocznymi oznakami przyjaźni i uszanowania przez dyżurny personel Prezydium Rady Ministrów. Korespondent podbiegł do jednego z woźnych i zapytał, kto przyjechał? Usłyszawszy nazwisko, korespondent kłusem pobiegł do pobliskiego hotelu Bristol i nadał wiadomość zagranicę o przyjeździe min. Bidault.

Pasażerem limuzyny był dyrektor Biura Prasowego Prezydium Rady Ministrów, tow. red. Antoni *Bida*. (uu).

WICE - MARSHALL

W Ameryce rodzą się plany uszczęśliwienia Europy jak grzyby po deszczu. Autorem najnowszego planu jest niejaki Morley, właściciel dziennika w Angoli w Stanie Indiana, który rozpoczął akcję zbierania... krawatów dla Europy. Według „Action" Morley oświadczył:

„Krawaty są tym szczegółem, który urozmaica życie. Europa powinna dysponować krawatami w dostatecznej ilości, ażeby uradować serce każdego Europejczyka, który marzy o krawacie".

Plan nieco dziwaczny, ale ma swoje zalety: nie żąda wzamian ani koncesyj gospodarczych, ani baz militarnych, ani ustępstw politycznych. Poza tym — na krawacie od biedy można się powiesić. (t).

PROFESIONALNE POZDROWIENIA

Od dyrektora jednego z gimnazjów na prowincji otrzymaliśmy list z prośbą o zamieszczenie wzmianki o [illegible] miejszym gimnazjum. List kończy się [illegible]mi:

„Pozostajemy z oświatowym pozdrowieniem. Dyrektor gimnazjum".

Ze strachem myślimy o tym, co to będzie, jeśli nadeślą nam np. list asenizatorzy.

Wzmiankę zamieścimy. Pozostajemy z dziennikarskim pozdrowieniem (*b.*).

Szkolne kluby radiowe

Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju rozpoczął akcję organizowania na terenie szkół klubów radiowych, których zadaniem jest umożliwienie uczniom praktycznego zetknięcia się z radiotechniką.

Nowo-utworzony klub radiowy powinien zgłosić swoje powstanie Społecznemu Komitetowi Radiofonizacji Kraju, Warszawa, ul. Smulikowskiego 6/8, skąd otrzyma dokładną instrukcję przyszłej pracy.

Dziś dokończenie eliminacji Konkursu Chopinowskiego

Do finału polskiego konkursu eliminacyjnego przed IV Międzynarodowym Konkursem Chopinowskim 1949, sąd konkursowy, poza dziesięciu już zakwalifikowanymi pianistami, zakwalifikował dodatkowo Jana Drata z Katowic. Z powodu dużej ilości zakwalifikowanych pianistów finał rozbito na części.

24 bm. grali R. Smendzianka, P. Hesse, W. Maciezewski i Z. Szymanowicz.

Druga część finału odbędzie się dziś 26 bm. o godz. 12 w sali Roma i grać będą: W. Kędra, T. Żmudziński i T. Kerner.

Z LISTÓW DO REDAKCJI

ŻYCIE PARTII

Konferencja wojewódzka PPS

W dniu 27 czerwca r. b. o godz 10 odbędzie się w Warszawie przy ul. Śnieżnej 4 Konferencja Wojewódzka PPS woj. warszawskiego.

Na Konferencje winni przybyć wszyscy członkowie Rady Wojewódzkiej PPS, przewodniczący, sekretarze i instruktorzy rolni Powiatowych Komitetów, oraz przewodniczący i sekretarze Miejskich i Fabrycznych Komitetów PPS woj. warszawskiego.

ZEBRANIA

DZIELNICA ŚRÓDMIEŚCIE

Dnia 26 b.m. (sobota) o godz. 19 odbędzie się zebranie Koła Terenowego Nr 1 Śródmieście w lokalu Sekretarza Koła ulica Sienna 57 m. 26. Obecność członków Koła obowiązkowa.

ZAKOŃCZENIE KURSU SZKOLENIA

Dnia 28 bm. o godz. 16 w sali Dzielnicy PPR przy ul. Czerwonego Krzyża 21/23 odbędzie się uroczyste zakończenie kursu szkolenia międzypartyjnego oraz wręczenie nagród i świadectw. Obecność Towarzyszy słuchaczy obowiązkowa.

FILTRY

Dnia 26 bm. o godz. 13,30 odbędzie się zebranie międzypartyjne na Stacji Pomp (Filtry), Koszykowa 81. Obecność Towarzyszy obowiązkowa.

KLUB RADNYCH PPS i PPR

Wobec przesunięcia terminu plenum Stołecznej Rady Narodowej — Kluby radnych PPS i PPR Stołecznej Rady Narodowej obradować będą w poniedziałek dnia 28 b.m. o godz. 15,30 w sali SRN, ul. Chmielna 7. Obecność Towarzyszy Radnych obowiązkowa.

INFORMACJE

WYCIECZKA DO MUZEUM NARODOWEGO

W niedzielę dnia 27 czerwca 1948 r. o godz. 11, Dzielnica PPS Grochów, Ref. Kult. Oświatowy Dzielnicy Grochów, organizuje wycieczkę do Muzeum Narodowego.

Towarzysze pragnący wziąć udział w wycieczce, proszeni są o zapisywanie się w sekretariacie Dzielnicy do dnia 25 bm. włącznie od godz. 18 do 20.

Spotkanie uczestników wycieczki dnia 27.VI. br. godz. 10,45 przed Muzeum.

KOMUNIKATY Z KRAJU

WK — PPS LUBLIN

W dniu 28 czerwca o godz. 10 rano w sali pocztowców przy ul. Peowiaków 11 odbędzie się w Lublinie zjazd aktywu Komitetu Wojewódzkiego PPS z następującym porządkiem dziennym: 1) Referat o zasadach połączenia PPS i PPR — tow. Wasilkowska, 2) Referat o sytuacji politycznej — tow. Chodkiewicz, 3) Sprawozdanie z działalności WK PPS — tow. Anzej, 4) Dyskusja.

W dniu 29 czerwca o godz. 11 we wszystkich Powiatowych Komitetach Województwa odbędzie się odprawa sekretarzy kół i komitetów pierwszego stopnia. Referaty o podstawach zjednoczenia PPS i PPR wygłoszą przedstawiciele WK PPS. Następnie ustalony zostanie kalendarzyk dla przeprowadzenia wyborów delegatów na konferencje powiatowe, celem wyboru delegatów na Kongres Zjednoczeniowy.

Zamiast obiecanych 1000 izb gminy podmiejskie dają — 20!

Nikt nie kwapi się przyjąć mieszkańców ruin stolicy

Dekret o rozciągnięciu publicznej gospodarki lokalami na miejscowości podwarszawskie, który miał przynieść szczególne korzyści mieszkańcom Warszawy, zajmującym dotychczas mieszkania w domach zagrożonych, wykorzystały gmi podmiejskie dla swych wyłącznie celów. Zamiast 1.000 izb, które miał otrzymać Resort Mieszkaniowy stolicy, Prezydium Warsz Wojew. Rady Narodowej przekazało miastu wykaz ok. 200 izb, z których zaledwie 10 procent nadaje się w obecnym stanie do zamieszkania. Takie oświadczenie złożył wczoraj Szef Resortu Mieszkaniowego Warszawy, tow. Prus na konferencji w Państwowej Komisji Lokalowej.

Konferencja, której przewodniczył radca prawny Państwowej Komisji Lokalowej, tow. dr M. Gross, była poświęcona omówieniom trudności, na jakie napotyka przekwaterowanie mieszkańców zagrożonych domów do miejscowości podwarszawskich.

Słabe wyniki

Rozciągnięcie dekretu o publicznej gospodarce lokalami na miejscowości podwarszawskie nie dało, niestety, do tej pory spodziewanych rezultatów. Żadnych np wolnych lokali nie zgłosiły dotychczas gminy, leżące wzdłuż linii EKD oraz w rejonie Piaseczna, posiadając najlepsze warunki komunikacyjne. A przecież jest powszechną tajemnicą, że istnieje tu wiele wolnych mieszkań. Trzeba więc koniecznie sprawdzić dane, przedstawione przez gminy. Ponieważ dotychczas akcją tą zajmował się wyłącznie czynnik społeczny, województwo warszawskie wywrze obecnie nacisk na gminy w drodze administracyjnej, aby energiczniej zajęły się sprawą przekwaterowania.

Zgłoszony przez 15 miejscowości prawobrzeżnych wykaz 200 izb wolnych posiada jednak również, jak się okazuje, wartość problematyczną. Tylko bowiem 20 lokali, jak sprawdzono, nadaje się do użytku, reszta wymaga remontów.

Dziwna taktyka

Znamienne jest stanowisko wielu poważnych warszawskich instytucji (chwalebnym wyjątkiem Min. Obrony Narodowej). Od chwili ukazania się dekretu próbują one wywierać nacisk na zarząd miejski, aby przy przekwaterowaniach w pierwszej kolejności opróżniano ich domy, zajęte przez „dzikich" lokatorów. Instytucje te równocześnie, remontując swoje gmachy, nie troszczą się, aby do nowych mieszkań wprowadzać swych pracowników, zamieszkujących dotychczas w domach zagrożonych. Troską wynajdywania mieszkań zastępczych obarcza się jedynie zarząd miejski.

50 miln. zł na przeróbki

Na wczorajszej konferencji został ustalony sposób wykorzystania 50 miln. zł, które Min. Odbudowy przydzieliło na drobne remonty mieszkaniowe w gminach, objętych przepisami o publicznej gospodarce lokalami. Kwota ta zostanie zużyta w ten sposób, aby oddać do użytku jak najwięcej mieszkań. Nie będzie się więc przeprowadzać żadnych kapitalnych remontów, gdyż ilość uzyskanych w ten sposób izb byłaby minimalna. Rozdział kredytów przeprowadzi Prezydium Warsz. Wojew. Rady Narodowej. Kontrolę należytego wykorzystania przyznanych sum przeprowadzi Wojewódzki Wydział Odbudowy. Postanowiono nadto wprowadzić poprawkę do spisu miejscowości, objętych dekretem, powiększając ich liczbę o 6 gromad wiejskich w rejonie Kobyłki.

*

Wszystko to sprawy niesłychanie pilne. Przekwaterowani czasowo (zaledwie 30 rodzin) z domów zagrożonych do baraków przy ul. Chodkiewicza, nie mogą tam przecież przebywać aż do zimy. A nie przekwaterowani jeszcze, których jest bardzo wielu i którzy nadal zamieszkują domy, mogące się zawalić każdego dnia? Wczoraj właśnie tragiczny taki epilog mieliśmy przy ul. Marszałkowskiej 81a (piszemy o tym poniżej). Czy mamy czekać na następny?... (Rs)

Szalejąca wichura i deszcz poczyniły szereg szkód

Szalejąca nad Warszawą onegdaj i z małymi przerwami przez cały dzień wczorajszy wichura, połączona z ulewnym deszczem wyrządziła w mieście sporo szkód. Przede wszystkim ucierpiała mocno sieć tramwajowa i trolleybusowa. W Alei Stalina wicher przewrócił drzewo, które, padając, zerwało sieć trolleybusową. Podobne wypadki zanotowano na Pl. Małachowskiego i ul. Leszno (zerwana sieć tramwajowa). Przerwy w ruchu były stosunkowo bardzo nieznaczne.

W kilku wypalonych (na szczęście nie zamieszkałych) domach zawaliły się ściany. Runęło kilkadziesiąt drzew.

Ulewny długotrwały deszcz sparaliżował szereg robót. M. in. wczoraj od rana przerwano prace ziemne na trasie W — Z i w wykopie linii średnicowej.

Bardzo znacznie osłabło tempo prac na moście średnicowym. Jedynie na moście śląskim betonowano filary, bo tej pracy nie można przerywać. Stanęły niemal wszystkie roboty budowlane prowadzone na terenie miasta.

Dziś, jeśli warunki atmosferyczne ulegną poprawie, wszystkie roboty będą podjęte na nowo. (s-ki)

Uzupełnienie rejestracji rowerów

Wydział ruchu i motoryzacji zawiadamia, że wobec wprowadzenia dwuletniego okresu rejestracji rowerów właściciele rowerów, zarejestrowanych na rok 1947, o ile posiadają tabliczkę i dowód rejestracji wymienionego roku, winni zgłosić się do Wydziału celem przestemplowania dowodu na rok bieżący. Przestemplowanie odbywa się bezpłatnie. Osoby, które bądź to dowód, bądź tabliczkę rejestracyjną z 1947 r. zagubiły, muszą rejestracji na rok bieżący dokonać na nowo za normalną opłatą zł 175.—.

6 osób poniosło śmierć pod gruzami zawalonego domu

Kto ponosi odpowiedzialność za tragiczny wypadek?

Wczoraj o godz. 4,10 nad ranem zawaliły się ściana i stropy w oficynie domu przy ul. Marszałkowskiej 81-a. 6 osób poniosło śmierć pod gruzami. Jedna osoba została ciężko ranna, trzy wyszły z wypadku cudem bez szwanku. Mieszkańcy zawalonego budynku już w marcu b.r. otrzymali nakazy eksmisyjne, jednak ze względu na brak mieszkań zastępczych termin eksmisji był wciąż odraczany. Ze swojej strony niejednokrotnie sygnalizowaliśmy o stanie zagrożonych budynków, o konieczności eksmisji i przygotowania mieszkań zastępczych. Wczorajszy tragiczny wypadek alarmuje znów, że sprawa ta jest niezwykle pilna.

Przyczyną katastrofy była prawdopodobnie prowadzona przez przedsiębiorstwo budowlane Gutmajera rozbiórka sąsiedniej części domu. Wskutek zdejmowania coraz to nowych warstw cegły z przylegającej do budynku ściany nastąpiło nadwyrężenie stropów i bocznego szczytu oficyny. Szalejący w nocy wiatr i deszcz dokonały reszty.

Pięć minut po godz. 4, główny lokator zawalonego mieszkania Mikołaj Zinowiew opuścił dom, udając się do pracy. Będąc już na podwórku usłyszał huk walącej się oficyny. Strop pierwszego i drugiego piętra, oraz boczna ściana runęły jednocześnie. Mikołaj Zinowiew stracił pod gruzami całą swą rodzinę — czworo małych dzieci Danutę, Jerzego, Henryka i Alicję, oraz żonę 27 letnią Helenę. Ponadto zginął sublokator Stanisław Basik, ciężko ranna jest Maria Maciak. Z katastrofy wyszli bez szwanku staruszka Waleria Witkowska, Maria Szewczyk i bawiący tu przejazdem mężczyzna o nieustalonym nazwisku. W chwili wypadku osoby te znajdowały się w maleńkiej wnęce mieszkania, która na szczęście ocalała.

Na miejsce katastrofy przybył III oddział Straży Pożarnej, pogotowie ratunkowe, junacy I brygady SP i milicja. Akcja wydobywania ofiar z pod gruzów trwała trzy godziny. Ciała zmarłych przewieziono do prosektorium. Maria Maciak znajduje się w Szpitalu Dz. Jezus. Stan jej jest ciężki.

Uratowani koczują na razie na podwórzu

Dochodzenia w sprawie ustalenia dokładnych przyczyn i sprawców katastrofy prowadzi XI komisariat MO.

×

Powtarzamy — wszyscy lokatorzy zawalonej oficyny mieli nakazy eksmisji. Nie eksmitowano ich bo nie było dla nich mieszkań zastępczych. Takich sytuacji jest w Warszawie dużo więcej. Jedna z nich miała wczoraj finał tragiczny. Obawiamy się, że jeśli nadal nie będzie mieszkań zastępczych, podobne do wczorajszej tragedie będą się, niestety, powtarzać.

Współzawodnictwo pracy zatacza coraz szersze kręgi

Pożyteczna inicjatywa robotników P. P. R. K.

Robotnicy Oddziału Warszawskiego Państwowego Przedsiębiorstwa Robót Komunikacyjnych zatrudnieni przy budowie wiaduktu wystawowego na Pradze przystąpili do współzawodnictwa. Współzawodnictwo, odbywa się między dwiema zmianami robotników, pracującymi rano i w godzinach popołudniowych. Termin zakończenia robót ziemnych wyznaczono na 5 lipca r.b.

Nasyp kolejowy, prowadzący od Dworca Wschodniego, będzie przecięty na wysokości Portu Praskiego. Zostanie tu wybudowany wiadukt żelbetonowy o długości 60 m. Pod wiaduktem przebiegnie od portu przez obecne wysypisko gruzów nowa ulica do Al. Zielenieckiej. Ziemia wydobyta z wykopu zużyta będzie do poszerzenia nasypu i wypełnienia wyrwy, jaka pozostała po dawnym wiadukcie koło ul. Targowej. Terminowe zakończenie robót jest bardzo pilne, wiąże się bowiem z odbudową linii średnicowej.

I właśnie dlatego robotnicy postanowili wykonać to zadanie w czasie jak najkrótszym. Komisja Współzawodnictwa ustaliła szybko regulamin i zasadniczą normę pracy, która wynosi 8 wózków a 0,75 m. sześc. na jednego robotnika dziennie. Za wykonanie tej normy liczy się 100 punktów, za każdy następny wózek 1 punkt. Są również punkty ujemne.

W regulaminie współzawodnictwa pracy ustalono, że robotników obowiązuje 1) punktualność, 2) zachowanie wzorowej dyscypliny, 3) przestrzeganie bezpieczeństwa i higieny pracy. Niezachowanie tych przepisów kosztuje stratę punktów. Za nieusprawiedliwione niestawienie się robotnika do pracy — potrąca się zespołowi 3 punkty, za lekki wypadek — 5 punktów, za ciężki wypadek — 10 pkt. Jak dotychczas szanse zespołów są równe. (Ks)

Notatnik stolicy

NOWA JEZDNIA NA UL. MICKIEWICZA

W najbliższym czasie rozpoczną się prace związane z ułożeniem jezdni asfaltowej na Żoliborzu. Jezdnia i chodniki zostaną ułożone na ul. Mickiewicza od ulic Gen. Zajączka do Pl. Wilsona. Roboty przewidziane są na okres około 3 miesięcy, przy czym koszt ich wyniesie 25 mil. złotych.

Większe roboty przewiduje Wydział Dróg i Mostów po otrzymaniu około 20 tys. m² płyt chodnikowych zamówionych w betonowniach.

REJESTR MIESZKAŃCÓW

Wydział Ewidencji Ludności Zarządu Miejskiego prowadzi obecnie energiczne prace przy ukończeniu odtwarzania rejestru mieszkańców Stolicy.

Prace te zapoczątkowane zostały w ub. r. ankietą z dnia 10 lutego 1947 r. i obecnie dobiegają końca. Całkowicie zaktualizowany rejestr będzie gotowy 1 września 1948 r.

Równolegle do prac przy rejestrze trwają prace przy uzupełnianiu t. zw. kartoteki terytorialnej. W kartotece tej mieszkańcy zapisani są według komisariatów, nazw ulic, numerów domów i mieszkań. W tym spisie oddzielone są karty osób do lat 21. Tego rodzaju zgrupowanie pomocne jest przy sporządzaniu niektórych zestawień, jak np. wykazu dzieci, objętych obowiązkiem szkolnym, listy osób podlegających szczepieniu ochronnemu, czy też wykazu osób, mających otrzymać pierwsze wezwanie do wojska.

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2):
Sobota — godz. 19 „Hamlet".
Niedziela — godz. 15 „Cyd"; godz. 19 „Odwety".

TEATR ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8): godz. 19 „Uprowadzenie z Seraju".

TEATR „PLACÓWKA" (ul. Królewska 13): godz. 19,30 „Ladacznica z zasadami".

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81): godz. 19 „R. H. Inżynier".

TEATR „COMOEDIA" (ul. Szwedzka 2): godz. 19 „Mężczyzna".

TEATR POWSZECHNY (ul. Zamojskiego): godz. 19 „Pociąg - widmo".

TEATR „MINIATURY" (Marszałkowska 69): godz. 19 „Strzały na ul. Długiej".

TEATR KLASYCZNY (Mokotowska 13): godz. 19 „Brat marnotrawny".

TEATR NOWY (ul. Puławska 39): godz. 19 „Jadzia wdowa".

TEATR STUDIO (Karowa 31): nieczynny do odwołania.

SALA YMCA: g. 19: „Ani Be ani Me". (Oprócz czwartków).

TEATR DZIECI WARSZAWY (Karowa 31): „Pan Tom buduje dom" (dla szkół). Pocz. godz. 12.

TEATR „WRÓBELEK WARSZAWSKI" (Zygmuntowska 8): godz. 17,30 i 19,30 „Expressem po Warszawie".

TEATR GULIWER (Królewska 13): Godz. 13 „Guliwer w krainie liliputów".

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ (Polska YMCA) — godz. 18,30 „Księżniczka Czardasza".

„WIELKA CZWÓRKA" W YMCA

Wielka czwórka autorów, najpopularniejsi „Przekrojowcy" — świetni satyrycy: J. Brzechwa, S. Grodzieńska, J. Minkiewicz oraz poeta W. Broniewski i artysta teatru „Syrena" K. Pawłowski wystąpią jako... Ladacznicy z zasadami na wielkim wieczorze satyry politycznej, aktualności i poezji w sobotę i niedzielę w YMCA. Bilety w „Impecie".

KINA

„ATLANTIC" (Chmielna 33): „Zagubione dni. Pocz. o godz. 14, 16,30, 21,30. Dla Zw. Zaw. 19.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Syrena): tylko 1 seans o godz. 13 (w święta i niedziele godz. 11). Nowy program nr 22.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Stylowy): tylko jeden seans o g. 11. Nowy program aktualności nr 33.

„PALLADIUM" (Złota 7/9): „Casablanca". Pocz. seansów: godz. 13, 15, 19, 21. Dla Zw. Zaw. 17.

„POLONIA" (Marszałkowska Nr 56): „Gasnący płomień" — godz. 12,30, 14,45, 19,15, 21,30. Dla Zw. Zaw. 17.

„SYRENA" (Inżynierska 2): „Zenobia". Pocz.: 15, 17, 21. Dla Zw. Zaw. 19.

„STYLOWY" (Marszałkowska 112): „Pygmalion" godz. 13, 15, 17, 21. Dla Zw. Zaw. 19.

„TĘCZA" (Suzina 4): „Timur i jego drużyna". Pocz. godz. 15, 17, 21. Dla Zw. Zaw. 19.

RADIO

NIEDZIELA, 27 CZERWCA

Warszawa I

7,05 Muzyka por. 8,00 Dziennik. 8,30 Muzyka lekka. 9,00 Nabożeństwo. 10,45 Muzyka. 10,15 „Sobótki". 12,04 Poranek Symfoniczny. 13,30 Zag. radiowa. 13,40 Konc. „Służby Polsce" na Żuławach. 14,45 „Żabusia" — słuch. 15,30 Koncert Kap. Ludowej. 15,55 „Z poezji Lenartowicza". 16,05 Muzyka poważna. 16,40 „Koszałek - Opałek zobaczył morze". 17,00 „Podwieczorek przy mikrofonie". 18,15 „Świeczka zgasła" — komedia A. Fredry. 18,35 Pieśni. 19,05 „Nowe książki. 19,50 „Z piosenką po Europie". 20,50 Muzyka lekka. 21,00 Dziennik. 22,00 Muzyka taneczna. 23,00 Ostatnie wiad. 23,10 Wiad. sport. 23,30 Muzyka taneczna.

Warszawa II

9,02 Muzyka lekka. 10,00 „Dziewczęta z Nowolipek". 10,15 Muzyka poważna. 11,30 „Pan Tadeusz". 12,04 Aud. dla dzieci. 12,20 Muzyka taneczna. 13,20 „Kultura i sztuka". 13,30 „Mozaika muzyczna".

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ
Wydawca: RADA NACZELNA PPS
Redaguje: Komitet Nakład: Spółdz. Wyd. „Wiedza"
Redakcja i Administracja, Warszawa, Al. Jerozolimskie 85
Telefony Redaktor Naczelny 8.85-01. Sekretarz Redakcji 8.85-02
Dział Ogłoszeń 8.85-05. Admin Drukarni 8.86-37. Drukarnia 8.79-61,
Administracja Wydawnictwa 8.85 04
Godziny przyjęć Redaktor Nacz g 10 — 11, Sekretarz Red g 13 — 15
Administracja czynna od g 8 do 15 Kasa czynna od g 9 do 14
Konto czekowe PKO Nr. 1-980
Bank Gosp. Spółdz., Oddz w Warszawie Nr 195
Prenumerata miesięczna w kraju: zł 120, zagranicą 300. Prenumeratę należy opłacać do 10 każdego miesiąca na konto PKO I-980. Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres. Przy opłacaniu prenumeraty na odwrocie odcinka podać należy nazwisko, imię, pocztę oraz numer szlaku. Przy zmianie adresu podać trzeba poprzedni adres.
CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia drobne po zł 30 za wyraz. Poszukiwanie pracy po zł 15 za wyraz. W tekście redakcyjnym do 70 mm zł 100; od 71 — 120 mm zł 140; od 121 — 200 mm zł 175; od 201 — 300 mm zł 225; powyżej 300 mm zł 300 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za tekstem do 70 mm zł 60; od 71 — 120 mm zł 80; od 121 — 200 mm zł 100; od 201 — 300 mm zł 130; powyżej 300 mm zł 180 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Nekrologi do 70 mm zł 60, od 71 — 120 mm zł 75, od 121 — 200 mm zł 120, od 201 — 300 mm zł 150, powyżej 300 mm zł 200 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za niedziele i święta dolicza się 30 proc. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:
Centralne Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddział w Warszawie, Al. Jerozolimskie 85, tel. 885-05 oraz Agentury miejskie: Al. Gen. Sikorskiego 18— „Impet", Kolektura Marszałkowska 1 — L. Urbanowicz, sklep z mat. piśm. i wszystkie oddziały Sp. Wydawn. „Wiedza" w Polsce. Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam W-wa ul. Młodz. Jugosłowiańskiej 11, wszystkie oddziały P. A. P. w Polsce. Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" — Centrala ul. Daszyńskiego 16 i oddziały Marszałkowska 3/5, Poznańska 38, Targowa 67 „Wolność" — Warszawa, Marszałkowska 95, Sp. Agencji Prasowej „Glob" ul. Złota 4. Biuro Ogłoszeń Teofil Pietraszek Warszawa, Wspólna 50, tel. 855-26
B — 54008 Druk. Sp. Wydawn. „Wiedza" — „Robotnik" nr 1

Wystawa Ziem Odzyskanvch będzie wykończona w terminie

(OD NASZEGO SPECJALNEGO WYSŁANNIKA)

Wrocław, koniec czerwca.

W ostrym świetle reflektorów rysuje się wyraźnie na tle nocnego nieba zawiły ornament rusztowań. Od ciemnej zieleni drzew odbija mocnym akcentem biel nowego, świeżego jeszcze tynku. Jest noc. W głęboką ciszę śpiącego miasta wdz.era się wyraźny i dobitny warkot elektrycznych silników, uderzenia młotów i przenikliwy skrzyp pił.

Spawacz w zabrudzonym kombinezonie wyciera ręce i wyciąga z kieszeni pogniecionego trochę papierosa. Błysk zapałki i jarzący się w ciemności ognik oznaczają króciutką chwilę odpoczynku.

— Wydążymy na czas?

— Cobyśmy zaś nie mieli? Jak musi być, to się zrobi.

Dzień i noc trwa praca na terenach przyszłej wystawy Ziem Odzyskanych we Wrocławiu, trwa wyścig z uciekającym czasem. Dwa i pół tysiąca robotników zajętych jest przy pracach przygotowawczych na obu terenach wystawowych — terenie „A“, który zawierać będzie działy „problemowe“ i „B“, który nosić będzie charakter gospodarczy i zgromadzi pawilony sektora państwowego, spółdzielczego i prywatnego.

Spróbujmy, lawirując między stosami cegieł, rusztowań, wymijając ruchliwy tłum robotników, inżynierów i techników, przejść przez teren wystawowy. Utrwalić w słowach, czy uchwycić na kliszy fotograficznej „aktualny stan przygotowań do wystawy“ nie jest rzeczą łatwą. To nie jest przesada. Każdy dzień, każda godzina, zmieniają oblicze wystawy. Coś, co jeszcze wczoraj było stosem nagromadzonych stalowych konstrukcji jest już dziś ogromną wieżą wysokiego napięcia. W miejscu, gdzie jeszcze przed niewielu godzinami była poryta łopatami ziemia — wyrasta kwietnik. W oczach zwiedzającego pozostaje jedno najważniejsze, dominujące wrażenie — kolosalnego rozmachu, zadziwiającego tempa pracy.

Siedem problemów

Kolumnada wysokich betonowych masztów, na których niedługo zawisną biało-czerwone flagi, otwiera wejście na tereny wystawowe, na najważniejszy teren „A“. Na tle ogromnego, szarego gmachu Hali Ludowej stanęły już trzy wielkie łuki, symbolizujące trzy lata naszej pracy na Ziemiach Odzyskanych. Tuż za nimi już jutro stanie chluba wystawy — 100 metrowa iglica stalowa. Na prawo od wejścia, ukończona już niemal w zupełności hala przemysłowa. Ta duża budowla była jeszcze przed niewielu dniami stalowym szkieletem, przed sześćdziesięciu dniami nie było jeszcze ani śladu. W ciągu sześćdziesięciu dwu dni powstał duży piękny gmach, ozdoba i chluba wystawy wrocławskiej. Hala przemysłowa jest dziełem znanego już w Polsce „błyskawicznego“ inżyniera Miszułowicza, przy jej stalowej konstrukcji, wykonanej przez dolnośląskie huty, pracowała wspaniała ekipa Mostostalu, „pośpieszni“ robotnicy, znani już z budowy mostu Poniatowskiego i słynnej linii wysokiego napięcia Śląsk — Łódź.



Tow. min. Kościński — Komisarz Wystawy Ziem Odzyskanych, dokonuje w towarzystwie inżynierów: Kokozowa, Hryniewieckiego i Otwinowskiego inspekcji budowanych pawilonów

Po lewej stronie wejścia — przebudowany całkowicie z brzydkiego, niemieckiego budynku gmach, który zawierać będzie dział rolnictwa i wyżywienia. Wewnątrz gmachu przystąpili już do pracy plastycy, dozorując montażu całości. Tu właśnie stanie na specjalnej pochylni ogromna mapa świetlna Ziem Odzyskanych. Na wielkim ekranie wyświetlane będą przez cały czas trwania wystawy filmy specjalne.

W pobliskiej hali czterech kopuł, całkowicie już odbudowanej, znajdzie pomieszczenie właściwa wystawa problemowa, zawierająca siedem działów i obrazująca siedem problemów: zniszczenia, kwestie demograficzne, kwestie dochodu społecznego, sprawa węgla, sprawa Odry — najważniejszego szlaku komunikacyjnego Ziem Odzyskanych, sprawy Wybrzeża i wreszcie rolnictwa i przemysłu Z. O.

W hali czterech kopuł pracują już całą parą plastycy. Na świeżo tynkowanych ścianach wykwitają piękne naprawdę freski, ciekawe obrazy i rzeźby. Już niedługo przystąpić będzie tu można do właściwego montażu wystawy.

Tuż za halą ludową wykończono już ogromny pawilon restauracyjny, w którym jeść będzie mogło naraz około 3 tysiące osób. Miejmy nadzieje, że równie sprawnie zorganizowana zostanie obsługa restauracji-giganta.

Oprócz wielkich kompleksów powstaje już na terenie wystawy „A“ ciekawy pawilon żydowski, w którym Centralny Komitet Żydów w Polsce zobrazuje wkład Żydów w odbudowę i zagospodarowanie Ziem Odzyskanych.

Teren „B“

Dwa przerzucone nad jezdnią mosty prowadzą zwiedzających do drugiej części wystawy — terenu „B“. Tutaj pawiloniki poszczególnych zjednoczeń przemysłowych, instytucji spółdzielczych i wreszcie inicjatywy prywatnej, rosną istotnie jak na drożdżach. Nad harmonijnym wyglądem całości czuwają plastycy i architekci.

Ozdobą terenu „B“, będą dwie ogromne mapy Polski z kwiatów, dzieło wrocławskich ogrodników. Czy kwiaty rozkwitną na czas wystawy? Na pewno. Na wystawie wrocławskiej nie ma rzeczy niemożliwych i — jak twierdzą jej entuzjaści — nawet rzeczy martwe poddać się muszą nakazowi chwili.

Wielkie ciężarówki wyładowują już przed pawilonami pierwsze nadchodzące eksponaty, jak obrabiarki, maszyny włókiennicze dla hali przemysłu, tysiące skrzyń, zawierających tajemnicze przedmioty. Już niedługo przed oczami wielu tysięcy zwiedzających wielka wystawa Ziem Odzyskanych odsłoni wszystkie swoje tajemnice, na razie skrupulatnie schowane w głębi ogromnych skrzyń i niewykończonych jeszcze pawilonów.

DANUTA SOCHACKA

Kolonie lecznicze dla dzieci pod opieką Ministerstwa Zdrowia

WARSZAWA.—Ministerstwo Zdrowia zorganizowało w bieżącym roku kolonie lecznicze dla 6 tys. dzieci w Ciechocinku, Busku, Polanicy oraz nad morzem. Na kolonie lecznicze wysyłane są dzieci w wieku szkolnym, które według opinii wojewódzkich urzędów zdrowia potrzebują kuracji. Większość dzieci, korzystających z kolonii leczniczych, pochodzi ze środowiska robotniczego i chłopskiego. Przede wszystkim wysyłane są dzieci zagrożone gruźlicą, dzieci reumatyczne, anemiczne, cierpiące na niedomogi serca. Ponadto na koloniach leczniczych Ministerstwa Zdrowia przebywać będą dzieci z Westfalii, Zaolzia i Czechosłowacji. Niektóre z letnich kolonii leczniczych zostaną prawdopodobnie w przyszłości przekształcone na stałe prewentoria.

Ministerstwo Zdrowia poza urządzaniem kolonii dla dzieci chorowitych, zajmuje się organizacją opieki lekarskiej nad wszystkimi koloniami letnimi w całym kraju. Ponadto zapewniono również w szpitalach w całej Polsce miejsca dla dzieci, na wypadek ewentualnych zachorowań w czasie pobytu na koloniach.

ANKIETA „ROBOTNIKA“

Czytelnicy, którzy wezmą udział w ANKIECIE, powinni odpowiedzieć na trzy następujące pytania:

1. Dokąd wyjeżdżam (wyjechałem) na wczasy?
2. Co mi dadzą (dają) wczasy?
3. Co należałoby zmienić w organizacji wczasów pracowniczych?

W odpowiedzi na ostatnie pytanie Czytelnicy muszą podać jedną, ich zdaniem, największą bolączkę wczasów, względnie zwrócić uwagę na szereg niedociągnięć akcji wczasowej. Pragnąc zachęcić Czytelników do wzięcia udziału w ANKIECIE, „Robotnik“ przeznacza specjalne premie. Każda co dziesiąta odpowiedź, wpływająca do redakcji, zostanie nagrodzona, a mianowicie:

— Autorzy dwudziestej odpowiedzi otrzymają roczną prenumeratę „Robotnika“.

— Trzydziestej i czterdziestej — półroczną prenumeratę „Robotnika“.

— Pięćdziesiątej, sześćdziesiątej i dalszych — dziesiątych odpowiedzi — kwartalną prenumeratę „Robotnika“.

Prócz tego WSZYSCY AUTORZY odpowiedzi, które WYDRUKOWANE zostaną w „Robotniku“, otrzymają NAGRODY KSIĄŻKOWE. Ostateczny termin nadsyłania odpowiedzi na ANKIETĘ 15 lipca rb. Odpowiedzi na ANKIETĘ należy nadsyłać na adres Redakcji „Robotnika“ — Warszawa, Al. Jerozolimskie 85, z zaznaczeniem na kopercie: ANKIETA.

Groch o ścianę

Wesołe kąciki

Jak ogólnie wiadomo, największą ludzką rozkoszą jest funkcja wynajdywania wad u okolicznych bliźnich.

W związku z tym, w licznych pismach powstały specjalne rubryki, które wyłapują pilnie błędy, popełnione przez inne pisma. Wszystkie „Camery Obscury“, „Gabinety Osobliwości“, „Sklerozy“ i „Ośle łąki“ żyją właśnie z cudzych pomyłek.

Zresztą... ja ostatecznie też z tego żyję. Nie wydaje mi się jednak, żeby celowem było zamieszczanie w tego rodzaju kącikach błędów korektorskich, od których się wprawdzie w pismach codziennych roi, ale które są nieuniknionym następstwem nie ludzkiej głupoty, a po prostu nieuwagi.

Cytowanie wyjątków z pisemek klerykalnych i kpina ze studenta, który jest pewien, że pomyślny wynik egzaminów zawdzięcza wyłącznie modlitwie jest działalnością istotnie celową, ale to, że korektor w słowie „zaspany“ puścił „r“, jest naprawdę średnio śmieszne.

No a poza tym, szczególnie denerwujące jest to, że jeżeli jakiś kwiatek znajdzie się w jednym z kącików, to można być pewnym, że przez następne dwa tygodnie będą go zamieszczały wszelkie inne kąciki za każdym razem z innym komentarzem.

Obywatele Camerzyści, Gabineciarze. Sklerotycy i Osły. Nie idźcie po linii najmniejszego oporu. Wasze rubryki są pilnie czytane, a w ramach walki z bzdurą, nonsensem i kołtuństwem odgrywacie ważną rolę.

Odgrywajcie ją dobrze i celowo.

STRĄCZEK.

Jedziemy na wczasy po zdrowie

Choroby układu nerwowego

Mało jest wśród nas takich, którzy nie uskarżają się na „zły stan nerwowy“. Ach te nerwy, te nerwy — słyszymy na każdym kroku. Bardzo często „nerwy“ są po prostu wynikiem przepracowania czy przemęczenia i nie wymagają żadnego specjalnego leczenia, a tylko gruntownego wypoczynku. Ale poważne schorzenia i niedomagania układu nerwowego są dziś niezmiernie częste, częstsze niż kiedykolwiek przedtem. A nieleczone nerwy, jak każde zaniedbane niedomaganie, mogą doprowadzić do ciężkich powikłań.

Jeśli chodzi o niedomagania nerwowe, spowodowane przemęczeniem czy przepracowaniem, doskonały może okazać się pobyt nad morzem, w którejkolwiek z przepięknych miejscowości naszego wybrzeża. A mamy ich teraz na szczęście tak wiele, zwłaszcza na Pomorzu Zachodnim. Wielką popularność zyskały obecnie *Ustka i Międzyzdroje*. Oprócz nich mamy jeszcze na wschód od Międzyzdrojów piękne kąpielisko *Wisełkę*, oraz prześliczne *M..dzywodzie*. Na szczególną uwagę zasługuje mało jeszcze znany *Dziwnów*, położony na pięknej kamienistej mierzei, otoczonej z jednej strony rzeką Dziwną, z drugiej morzem. W Dziwnowie uruchomione zostanie w bieżącym roku sanatorium „Bałtyk“ dla lecznictwa solankowego i klimatycznego. Dalej na wschód mamy jeszcze *Pobierowo, Rewal, Niechorze, Kołobrzeg, Ustronie Morskie, Skarbinowo* i wreszcie *Mielno*. Jest więc w czym wybierać!

W wypadkach poważniejszych niedomagań nerwowych decydować powinien lekarz. W każdym razie z góry przyjąć możemy, że doskonale poskutkuje pobyt w jednym z wielokrotnie już wymienianych uzdrowisk Dolnego Śląska: *Cieplicach, Czerniawie, Lądku*, czy *Solicach*. Wszystkie te miejscowości dają możliwość kuracji przyrodoleczniczych, a więc kąpieli mineralnych czy gazowych.

Na Pomorzu Zachodnim, o ile z jakichś względów nie uda się nam ulokować w miejscowości nadmorskiej, mamy do dyspozycji dwa uzdrowiska: *Połczyn Zdrój* i mniej znane *Trzcińsko* w powiecie Chojny. Trzcińsko jest idealną miejscowością wypoczynkową, wyposażoną przy tym w kąpiele kwasowęglowe, zbawienne przy niedomaganiach nerwowych. Doskonale wyposażony Połczyn Zdrój ze swoimi kąpielami igliwiowymi, kwasowęglowymi, elektroterapią i masażami nadaje się nawet do ...zenia poważnych schorzeń nerwowych i wszelkich chorób pochodzenia nerwowego.



Rybacy na słonecznym wybrzeżu w Międzyzdrojach

HOWARD FAST

Amerykanin

TŁUMACZYŁ JÓZEF BRODZKI

— A czy to jest legalne? — zapytał Darrow.

— Jeżeli Mc Kinley zwycięży, oczywiście, że będzie uważane za legalne. Zepewne. Ba, gdybyśmy mogli udowodnić, że to był zakonspirowany manewr, ale tego nie podobna dowieść. Prawo nie ma nic do tego, jeżeli komuś podoba się zamknąć swą fabrykę. Od stu lat istnieje prawo, które pozwala fabrykantowi puścić w ruch lub zatrzymać fabrykę. To, że 50.000 robotników pozbawia się pracy — to jego sprawa. Któż by dziś mógł obalić podobne prawo...

— Ależ to jest najobrzydliwszy manewr, jakim kiedykolwiek posługiwano się w wyborczej kampanii!

— Ale i najbardziej przebiegły... Trzeba im to przyznać.

— No i co Debs na to? — zapytał Altgeld.

— Całą noc był na nogach, wysyłał telegramy, delegował specjalnych wysłanników, żeby porozumieli się ze związkami zawodowymi. Ale tu nic nie da się już zrobić.... Jest za późno. Debs uważał, że to jest nie do odrobienia. Powiedział mi: „Posłuchajcie Schilling, to jest najlepsza lekcja z ekonomii politycznej, jaką kiedykolwiek znałem. To ona robi ze mnie socjalistę. Inne rzeczy również przyczyniają się do tego, ale dopóki będę żył — nie zapomnę tej lekcji. Zagarnęli w swoje ręce władzę i dali do zrozumienia robotnikom, że to oni rządzą, oni. kapitaliści. Powiedzcie Altgeldowi, że będę usiłował walczyć, ale wątpię, żeby się to na coś zdało. Powiedzcie mu to. A jeszcze powiedzcie mu, że... on chce najwidoczniej rączką ściągnąć gwiazdki z nieba... A może — dodał mi na końcu Debs — może lepiej nic mu nie mówcie. Obudzi się jutro i będzie miał odpowiedź na wszystko“.

VII

Zaczęły nadchodzić telegramy, nadbiegali gońcy, coraz więcej było reporterów, coraz częściej rozlegały się zamiejscowe telefony, potem znów telegramy, znów odbywały się konferencje, gdy już za późno było na jakiekolwiek narady. Ogłaszano gorące apele, gdy biura wyborcze już zamykano i przystąpiono do obliczania głosów.

Jeżeli był ktoś, kto nie miał żadnych złudzeń co do metod walki stosowanych przez przeciwników — to był nim z pewnością John Pete Altgeld.

Doskonale zdawał sobie sprawę z tego, co zawierają urny wyborcze. Wiedział, że dzień wyborów — jest... dniem wskrzeszania zmarłych, bo co najmniej 5 pokoleń spoczywających snem wiecznym na tysiącu cmentarzy oddało tego dnia swe głosy. Niezliczona ilość niemowląt dojrzała tego dnia do wieku, który uprawniał do głosowania, tysiące, całe dziesiątki tysięcy specjalnie na ten dzień sfałszowanych metryk dawało kartki wyborcze do rąk urojonym postaciom, których żywot nie trwał dłużej niż istnienie ogonka przed lokalem wyborczym.

John Pete Altgeld znał również doskonale i te metody, którymi posługiwał się Bathhouse John, który cały dzień rozjeżdżał wozami naładowanymi beczkami piwa i werbował głosujących od rana do nocy.

Ba, John Pete Altgeld wiedział nawet, jaką ilość opium należało dodać do kawy, którą popijał człowiek pilnujący urny wyborczej, po to, by przestał jej pilnować. John Pete Altgeld wiedział również o tym, że głos wyborcy, który kosztował pięć dolarów, w pewnych uboższych dzielnicach można było nabyć za głupie dwa dolary, natomiast w więzieniach i aresztach kosztowało to nie więcej niż 50 centów...

Znał i takie wybory, kiedy przy ogólnej ilości uprawnionych do głosowania, wynoszącej w pewnych okręgach mniej więcej 100 tysięcy wyborców, każda rywalizująca partia zbierała na swe listy po 200 tysięcy głosów. Wiedział i o tym, jak to kiedyś jeden z polityków obliczył, że co najmniej jedna siódma oddanych głosów powinna być unieważniona.

Taka już była ta „amerykańska demokracja“ i jej metody. Stosowały je obydwie partie z jednakowym skutkiem, chociaż nie rozporządzały jednakowymi zasobami pieniężnymi. Wiedzieli o tym wszyscy, prócz małych dzieci i niektórych starszych panien. Jednak w obecnych warunkach użyto tak wyrafinowanych i nowych metod, że hałaśliwe i tradycyjne narzędzia agitacji puszczone w ruch przez Bathhouse Johna musiały się wydać dziecięco naiwne.

Dużym krokiem naprzód było wynajęcie ajentów Pinkertona, szpiclów i prowokatorów, którym polecono zrywać wiece Bryana przy pomocy cuchnących bomb i awantur po to, by następnego dnia pisma mogły drukować całkowicie zmyślone historie o nowych „zbrodniczych zamachach anarchistów“.

Ale nawet ta akcja nie dawała całkowitej rękojmi powodzenia. Sięgnięto do innych sposobów.

Oto w dniu wyborów zaczęły szwankować wszystkie środki komunikacyjne. Farmerzy, którzy ławą szli za Bryanem, nie mogli zorganizować swych wieców ani zwoływać zebrań na wzór tych, które urządzały robotnicze związki zowodowe.

Ale były rzeczy jeszcze poważniejsze. Kiedy zjawił się pewien farmer i zawiadomił, że oświadczono mu, iż na wypadek zwycięstwa Bryana jego polisa asekuracyjna zostanie unieważniona, wzruszono z niedowierzaniem ramionami. Gdy jednak jeden po drugim przychodzili farmerzy opowiadając to samo— stało się jasne, że jest to akcja ogarniająca cały kraj.

Właściwy jej sens został zrozumiany dopiero wtedy, gdy Altgeld dowiedział się o groźbie zamknięcia fabryk. Była to planowa przedwyborcza technika zastraszenia. Wtedy Dreyer, ten sam, który zawiózł w swoim czasie do więzienia akt ułaskawienia, zadzwonił do Altgelda i oświadczył, że musi się z nim zobaczyć. Dose, sekretarz Altgelda, powiedział mu, że Gubernator jest ogromnie zajęty. To słowo w słabym jedynie stopniu określało wszystko, co się działo teraz w tym domu, podobnym raczej do domu wariatów.

(100) (d. c. n.)

Bezpłatny Dodatek
Tygodniowy
Warszawa 26 czerwca 1948 r.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Dziś: J. B. Glubb — następca
Lawrence'a
Dzisiejsza Hiszpania
Nowela Michała Rusinka

Ludwik Krzywicki uczony i rewolucjonista

Było to 7 lat temu, w owym tragicznym okresie mrocznej hitlerowskiej okupacji...

W upalny letni dzień czerwca r. 1941 na jednym z cmentarzy w Warszawie grono przyjaciół i uczniów, zebranych przy świeżej mogile swojego Nauczyciela, oddało ziemi prochy znakomitego uczonego i wspaniałego Człowieka, prochy profesora doktora Ludwika Krzywickiego.

Długie, bo 82 lata liczące, i piękne życie Krzywickiego wypełnione było, zarówno intensywną działalnością naukową i społeczną, jak i nieprzerwaną walką z wszelkimi przejawami brutalnej przemocy rodzimej i obcej reakcji. Krzywicki nigdy nie zaniechał swojej czynnej postawy wobec aktualnych zagadnień politycznych i społecznych.

Bogata spuścizna naukowa

Ogromna pod względem ilości i bogata pod względem treści jest spuścizna naukowa profesora Krzywickiego. Już powierzchowny rzut oka na bibliografię jego prac świadczy o wielostronnych zainteresowaniach naszego badacza. A więc obok „ustrojów społecznych w okresie dzikości i barbarzyństwa" znajdziemy „Kwestię rolną", obok „Ludów", stanowiących poważne studium antropologiczne, figurują prace: o „Stowarzyszeniach spożywczych", z dziedziny historii kultury, statystyki, teorii ekonomii politycznej, kwestii związków zawodowych, archeologii ogólnej, hstorii gospodarczej i historii gospodarczej Polski w szczególności.

Powszechnie przyjęto twierdzenie głoszące, iż Krzywicki założył [illegible] podwaliny [illegible] gmachy różnych nauk, rozbudowując szczegółowo i solidnie fundamenty gmachu nauk społecznych. W dziedzinie nauk społecznych Krzywicki słusznie jest uważany za jednego z najwybitniejszych teoretyków naukowego socjalizmu.

Po lewej stronie barykady

Z naukowym socjalizmem zetknął się młody Krzywicki w drugiej połowie ubiegłego stulecia. Studiował wówczas najpierw matematykę, potem medycynę i inne nauki przyrodnicze. Już w tych studiach Krzywicki zdobył dojrzałość jako dialektyk, jako uważny badacz przyrody, odznaczający się jasnością i precyzją sądów, konsekwencją i przejrzystością w budowaniu wniosków.

Studia nad Marxem i Engelsem, przyswajanie zasad naukowego socjalizmu ogromnie rozszerzyły zainteresowania i horyzonty młodego Krzywickiego. Jego trzeźwy umysł i wrażliwe na krzywdy społeczne serce, przylgnęły do tych nowych ideałów, a wiara w ich możliwości realizacji, w ich bliskość „była zbyt wielka, by nie zrodzić fanatyzmu i krańcowości młodzieńczej, płonącej ogniem, żarzącej się, palącej wszelkie mosty za sobą". Zerwał Krzywicki mosty, łączące go pochodzeniem ze środowiskiem ziemiańskim i, stanąwszy w ordynku bojowym proletariatu, stał się jednocześnie przedmiotem ataku konserwatywnego i reakcyjnego odłamu społeczeństwa polskiego.

Metoda dialektyczna badań zjawisk społecznych

We wspaniałej twórczości Krzywickiego, której szersze omówienie tutaj omijamy, podkreślimy tylko niektóre cechy, cechy najistotniejsze.

Zajmując się rozległą dziedziną najróżnorodniejszych zjawisk społecznych, Krzywicki podchodzi do badania ich istoty posługując się metodą dialektyczną, pogłębioną w studiach nad marksizmem. Ta metoda dialektyczna w zastosowaniu do badania zjawisk społecznych nie mogła nie olśnić trzeźwego Krzywickiego, który nadto w głoszonych przez Marxa poglądach i w ustanowionych przez teorię marksizmu prawach, znalazł rozwiązanie licznych, problemów społecznych. Podobnie do zjawisk przyrodniczych, — które nie są chaotycznym zbiorem niepowiązanych faktów — zdarzenia i zjawiska społeczne ukazały się Krzywickiemu w uporządkowanym nieprzerwanym łańcuchu rozwojowym. Co rządzi zachodzeniem tych zjawisk? Dlaczego ogniwa dziejowego rozwoju zachodzą według pewnych praw i jakie są te prawa? — oto pytania którymi Krzywicki zajmował się na przestrzeni długich lat owocnej i twórczej pracy, prowadzonej w trudnych nieraz i ciężkich warunkach materialnych.

Zasady materializmu dziejowego

W tej pracy, mającej za zadanie wyjaśnianie mechanizmu, sprężyn i kierunku rozwoju ustrojów społecznych, Krzywicki nie schodzi z pozycji historycznego materializmu. Mistrzowskie opanowanie i twórcze zastosowanie zasad materializmu dziejowego w wyjaśnieniu podstawowych zagadnień życia społecznego — oto druga charakterystyczna cecha twórczości Krzywickiego.

Już w pierwszych przyczynkach ekonomicznych, Krzywicki występuje przeciwko roszczeniom kapitalistów do płodów cudzej pracy czyli do pracy robotnika. Poprzez szkice, w których redaktor pierwszego polskiego tłumaczenia „Kapitału" wykazuje tendencyjny klasowy charakter teorii burżuazyjnych, aż do głębokich i wnikliwych studiów o rodowodzie idei, roli jednostki w historii, znaczeniu świadomości w stawaniu się dziejów itp., Krzywicki konsekwentnie rozwija zasady historycznego materializmu. *„Materia panuje nad myślą, jest czynnikiem przewrotowym, ściślej: dającym hasło przewrotom"* — formułuje Krzywicki lapidarnie swoje credo filozoficzne. Idea — dla Krzywickiego — jest zjawiskiem pochodnym, zależnym od układu materialnych warunków życia ludzi.

Zasługuje na podkreślenie to, iż Krzywicki wnikliwie analizował również wtórną rolę świadomości, tzw. nadbudowy ideologicznej, na rozwój życia społecznego. Nadbudowa ideologiczna w koncepcjach Krzywickiego jest niezbędnym warunkiem uświadomienia, wychowania i zmobilizowania zastępów gotowych do walki na śmierć i życie w imię nowego, lepszego sprawiedliwszego, w stosunku do starego, ustroju społecznego. Sprawie tych zastępów poświęca Krzywicki specjalne studia. Zatrzymuje się w nich nad zagadnieniami pracy ludzkiej, szczególnie zaś interesują go robotnicy fabryczni.

Wiara w zwycięstwo sprawy robotniczej

Z wiary w zwycięstwo „sprawy robotniczej" płyną piękne stronice, które Krzywicki poświęcił charakterystyce proletariatu, decydującego o losach przyszłego sprawiedliwego ustroju społecznego. I tutaj krystalizuje się cecha trzecia, jedna z najważniejszych bodajże w twórczości i działalności Krzywickiego. Przystępując bowiem do zaorania ogromnych połaci naukowej calizny, analizując głęboko zjawiska życia społecznego, ucząc zrozumienia społecznego znaczenia zjawisk, rozpatrywanych z punktu widzenia klasowości nauki, oznaczającej najbardziej obiektywne pochodzenie do odkrycia prawdy — Krzywicki służył nauce, łącząc to ze służbą dla ruchu robotniczego. Krzywicki tkwił w ruchu robotniczym już od 1880 roku, pozostawając w jego szeregach do końca swojego życia. Czynem i słowem uczestniczył w walce klasy robotniczej o wyzwolenie. W ostatnich latach swego życia, złożony chorobą, całą powagą swojego ogromnego autorytetu, protestował przeciwko hitlerowskim tendencjom politycznego obozu reakcji w Polsce przedwrześniowej.

Myśl, iż działalnością i twórczością służy klasie robotniczej, była dla Krzywickiego niewyczerpanym źródłem natchnienia i entuzjazmu. Zapał i wiarę w zwycięstwo proletariatu przeniósł on do wszystkich swoich prac i przyczynków.

Żywy kontakt z masami

Krzywicki pisał swoje prace barwnie, jędrnie, i zrozumiale, gdyż pisał je dla mas, które w jego działalności uświadamiającej znalazły potężny oręż do walki z ustrojem kapitalistycznym. Krzywicki wierzył, iż tylko świadoma swych dróg i celów klasa robotnicza potrafi skutecznie pokonać wroga. Dlatego też robił wszystko, co mógł, aby doprowadzić do mas pracujących wiedzę prawdziwą i głęboką, pożyteczną, jasną, i zrozumiałą.

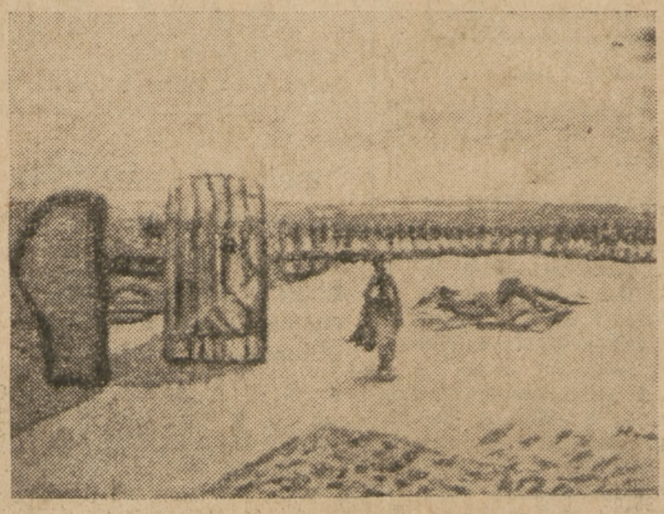
Krzywicki nauczał więc na uniwersytetach robotniczych i na wiecach, za pośrednictwem grubych tomów naukowych i krótkich entuzjastycznych artykułów gazetowych. Krzywicki prowadził kolosalną korespondencję z licznymi samoukami, którzy szukali u niego rady i otuchy w trudnościach. Ogromnie żywy był kontakt Krzywickiego z masami robotniczymi, jak i z młodzieżą akademicką, którą czule kochał.

Wywierając potężny wpływ na kształtowanie się teoretycznej myśli polskiego ruchu robotniczego wychowując i kształcąc pokolenia działaczy robotniczych, służąc działaczom partyj robotniczych radą i pomocą w sprawach programowych i taktycznych — Krzywicki sam do żadnej partii nie należał. Pielęgnował on wytrwale myśl o jedności ruchu robotniczego i biograf Krzywickiego prof. Krzeczkowski słusznie podkreśla, iż Krzywicki jest bodaj najdawniejszym działaczem na polu zjednoczenia i jednolitości ruchu robotniczego.

INŻ. J. EPSZTAJN.

Z salonu malarskiego w Muzeum Narodowym

(patrz str. 2)



Rafałowski Aleksander — Plaża w Ustce (olej).



Witkowski Kamil — Żelazo (olej)

Tajemnice pieczary Betlemi

Najnowsze odkrycia w Gruzji

Podróżujących W ojenno - Gruzińską drogą czaruje wspaniały widok potężnej Kazbegi, wznoszącej wysoko ponad inne góry swą lodową czapę. Z drogi tej widać starożytny klasztor Cminda-Sameba, malowniczo wznoszący się na jednym z górskich zboczy. Na wysokości 3 tysięcy metrów znajduje się tam stacja meteorologiczna, czynna przez cały rok.

Legendy o pustelniku

Dokoła Kazbegi krąży niezliczona ilość ludowych podań i baśni. Jedna z tych legend posłużyła gruzińskiemu poecie — Ilii Czawczawadze, jako temat do poematu „Pustelnik". Pisze on tam o pieczarze ukrytej w stromej skalnej ścianie Kazbegi, gdzie żyje mnich-pustelnik. Pieczara w poemacie nosi nazwę Wifleem, po gruzińsku — Betlemi.

Oprócz podań ludowych musiał też zapewne poeta czytać wzmiankę geografa gruzińskiego z pierwszej połowy XVIII wieku, królewicza Wachuszti, który pisze:

„W wysokiej skale Mkinwari (Kazbegi) wydrążone są pieczary, zwane Betlemi. Dostęp do nich jest trudny, możliwy tylko dzięki zwisającemu żelaznemu łańcuchowi, po którym można się wspinać. Mówią, że znajduje się tam namiot Abrahama, który trzyma się bez pali i sznurów i wiele innych cudów, o których zamilczę. Niżej położony jest klasztor wykuty w skałach; pustkowie to jest teraz zupełnie zaniedbane"..

Dzieci na tropie prawdy

W lecie 1947 r. na stację meteorologiczną przybyła z Pionierskiego Pałacu w Tbilisi wycieczka małych turystów. Dzieciom opowiadano przed tym niektóre legendy związane z górą Kazbegi, a następnie o poecie Czawczawadze i geografie Wachuszti.

Do dziecięcej wyobraźni łatwo trafił baśniowy element opowieści: tajemnicze, niedostępne pieczary... żelazny łańcuch... Toteż gdy pracownik wysokogórskiej stacji meteorologicznej, Cereteli, oprowadzał młodzież najpierw po stacji, a następnie zaprowadził do ruin starego klasztoru, mali geografowie, botanicy i historycy ktegorycznie zażądali, aby im pokazać legendarną pieczarę Betlemi. Cereteli, znający dobrze całą okolicę, równie stanowczo odpowiedział im, że nie widział tu żadnej pieczary.

Dzieci powędrowały dalej, a Cereteli powrócił do swej codziennej pracy na stacji. Nastały właśnie pogodne, piękne jesienne dni, sprzyjające spacerom. Cereteli wędrował po okolicy i ciągle powracał myślą do rozmowy z dziećmi. Wreszcie doszedł do wniosku, że ludowe podania i wzmianka Wachuszti dziwnie zgadzają się ze sobą. Czyżby w tym było jakieś źdźbło prawdy? Błądził więc wśród gór i uparcie szukał. Urzekła go legenda o pieczarze ze zwisającym łańcuchem.

A jednak...

Aż kiedyś, gdy dla odpoczynku zatrzymał się pod prostopadłą szklaną ścianą, jaskrawo oświetloną słońcem i spojrzał w górę — omal że nie upadł z wrażenia. Wysoko, niemal, że nad nim zwisał, rysując się niezwykle wyraźnie na tle skały, długi, żelazny łańcuch, a wyżej, zdumionym oczom Cereteliego ukazały się żelazne małe drzwi. W pierwszej chwili pomyślał, że to halucynacja. Ale łańcuch wisiał i senne widziadło nie znikało.

Cereteli chciał zaraz wspiąć się po łańcuchu do tajemniczych drzwi, bał się jednak, że łańcuch zniszczony przez czas, może zżarty rdzą, nie wytrzyma ciężaru. Zapamiętał więc tylko dobrze miejsce i przejęty głęboko myślał. Co za tajemnicę kryje niedostępna pieczara? Dlaczego nie ma żadnej prowadzącej do niej ścieżki? Czyim dziełem jest ten dziwny ciężki łańcuch?

Cereteli pojechał do Tyflisu i zwrócił się tam do klubu gruzińskich alpinistów, przy którym istniała komisja speleologiczna (badania jaskiń). Przy wydatnym poparciu rządu gruzińskiego zorganizowano ekspedycję, na czele której stanęła Aleksandra Dżaparidze, najsłynniejsza alpinistka gruzińska.

U drzwi pieczary

7 stycznia 1948 roku, przebywszy niezmiernie uciążliwą drogę po lodowcach, morenach i piargach, ekspedycja znalazła się wreszcie pod samą pieczarą, zaledwie o 25 metrów poniżej okutych żelazem drzwi. Dostać się stąd jednak do łańcucha po prostopadłej skalnej ścianie było nieprawdopodobieństwem i trzeba było zastosować skomplikowaną technikę skalnej wspinaczki.

Gdy wreszcie dotarto do łańcucha, ze zdumieniem stwierdzono, że był w bardzo dobrym stanie, bez śladu rdzy. Badacze wdrapali się więc do pieczary przez położony wyżej mały półokrągły otwór.

Z wielkim podnieceniem i wzruszeniem wkroczyli do pieczary. Była to naprawdę pieczara Betlemi, opisana przez Wachuszti i opiewana przez poetę Czawczawadze. Alpiniści radzieccy znaleźli się u źródła legendy.

Pieczara została od razu szczegółowo zbadana. Leży ona na wysokości 4.100 m. nad poziomem morza na 400-metrowej skale i wydaje się zupełnie niedostępna. Od podnóża skały do drzwi pieczary jest 300 metrów. Pieczara jest zwrócona otworem na południe i słońce oświetla ją przez cały dzień. W poemacie Czawczawadze pustelnik opiera czytaną przez siebie świętą księgę na promieniach słońca.

Od VII do XIX wieku

Pieczara jest wykuta głęboko w skale i wewnątrz cała pobielona. Ma kopulasty strop i zaokrąglone kąty. Znaleziono w niej kamienny ołtarz, przykryty tkaniną, a na nim różne przedmioty z brązu i drzewa oraz stare srebrne monety. Koło ołtarza stała ikona z napisami w starogruzińskim cerkiewnym języku. W pieczarze znajdowały się też przedmioty nieznanego użytku.

Znalezione przedmioty przedstawiały zbieraninę z różnych wieków, począwszy od brązowej podstawy świecznika z VII wieku, a skończywszy na bawełnianej zasłonie z wieku XIX.

Uczeni stwierdzili konieczność ponownego zbadania pieczary i jej okolic. Według geografa Wachuszti takich pieczar było więcej, jest więc to zapewne początek dalszych ciekawych odkryć. Zwłaszcza, że nie została wcale rozwiązana zagadka odkrytej pieczary.

Wątpliwe jest, aby w pieczarach takich przebywali kiedyś pustelnicy, nie były to też napewno dawne grobowce. Należało raczej przypuszczać, że pieczary te służyły w okresie wojen, jako ukryte, niedostępne skarbce, w których książęta gruzińscy przechowywali swe bogactwa i relikwie. Głuchy odgłos słyszany przy uderzaniu w podłogę każe przypuszczać, że pod tą pieczarą mogą być inne. Kto wie, może o wiele ciekawsze i bogatsze? Takie, które od razu zdradzą swą tajemnicę.

Budowanie pieczar okryte było największą tajemnicą i obwarowane przysięgami i klątwami. Wiele z dawnych dziejów Gruzji ginie w ten sposób w mrokach wieków. Nieznane jest np. miejsce, gdzie znajduje się grób legendarnej królowej Tamary (koniec XII i początek XIII wieku). Może pochowana została w „mieście tysięcy pieczar", w skalnym grobie — Vardzii, czy też w klasztorze w Betanii, albo może właśnie w jednej z pieczar Betlemi.

Tak, czy inaczej — okolica niedawno odkrytej pieczary będzie zapewne wkrótce terenem rewelacyjnych odkryć dla archeologów i ich wiernych towarzyszy — alpinistów radzieckich.

M. KOWALESKA



Droga do pieczary Betlemi.



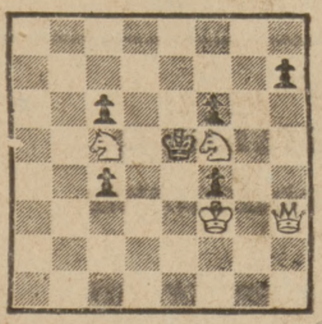
Ołtarz w pieczarze

SZACHY

ZADANIE NR 68

J. POSPISIL

(Zlata Praha, 1887)



Mat w 3 pos.

Kontrola diagramu: Białe: Kf3, Hh3, Sc5, Sf5 (4). Czarne: Ke5, p.c6, c4, f6, h7 (6).

ROZWIĄZANIA ZADAŃ

Nr 61. Pozycja z partii dr. Vidmar — dr. Euve (Karlsbad 1929 r.), 1. We8+, Gf8 (1... Kh7? 2. Hd3+ i H:c2). 2. W:f8+! K:f8. (2... Kg7. 3. W:f7+). 3. Sf5+! Kg8! 4. Hf8+!! K:f8. 5. Wd8 mat!

Nr 62. W. A. Shinkman, 3×. 1. Ge2 grozi 2. Hd7+; 1... Kb6. 2. Ha5+!; 1... Kb7. 2. Hc8+!; 1... Gb5? 2. H:b5×.

Nr 63. **Pozycja z partii Burn — Derlis.** 1. Wd8+, Ke7. 2. Gg5+, f6. 3. G:f6+! i czarne poddały się. Jeżeli 3... g:f6 to 4. Hg7+! K:d8. 5. Wd1+ itd.

Nr 64. G. Heathcote, 3×. 1. Ha5!! (grozi 2. He1+). 1... Kg2. 2. Sf4+!; 1... g5. 2. Sf2+; 1.. e5. 2. Hd5+; 1... S:a5. 2. Kf1!!; 1... Sd2. 2. Sf2+; 1... Sc2. 2. Sf2+. Piękne zadanie o niezwykle trudnym wstępie.

OBRONA SYCYLIJSKA

grana na turnieju w Moskwie 1947 r.

Białe: W. Smysłow.

Czarne: Cz. Kottnauer.

1. e4, c5. 2. Sc3, Sc6. 3. g3, g6. 4. Gg2. Gg7, 5. d3, e6. 6. Ge3, d6. 7. f4, Sg—e7. 8. Sf3. Sd4. 9. Gf2, Se — c6, 10. 0—0, S:f3+. 11. G:f3, Sd4. 12. Gg2, Gd7, 13. Wb1, Gc6. 14. Se2, S:e2+. 15. H:e2, 0—016, a3, a5. 17. Wf—d1, Hc7. 18—h4, b5. 19. c3, b4. 20. c:b4, a:b4, 21—a:b4, c:b4. 22. h5, Hb7. 23. h:g6. hg6. 24. Wd—c1, Wf—c8. 25. d4, d5. 26. f5, d:e4. 27. f:g6, f5, 28. Ge3, Gf6. 29. g4, f4. 30. G:f4. G:d4+. 31. Ge3, Hb6. 32. G:d4, H:d4+. 33. Hf2. Hg7. 34. Hf7+, H:f7. 35. g:f7+, K:f7, 36. Wc4, wa—b8. 37. Wb—c1, Gd7. 38. G:e4, W:c4, 39. W:c4, e5, 40, Wc7, Ke8. 41. g5, Wd8, 42. g6, Ge6. 43. g7, Wd4, 44. Gf3, Wd3. 45. Ge2, Wg3+. 46. Kf2, Wg5. 47. Wa7, Kd8, Gf3, Gc4. 49. Ke3, Ge6, 50. Gc6, Gb3. 51. Ke4, Ge6. 52. Gd5, G:d5, 53. K:d5, Ke8. 54. Ke6, Wg6+. 55. K:e5, Wg2, 56. Wa6+, Kf7, 57. g8, H+, W:g8, 58. W:g8, K:g8, 59. Kd4 i czarne poddały się.

Jedna z najlepszych partii Smysłowa w całym turnieju moskiewskim.

OBRONA FRANCUSKA

grana na turnieju międzynarodowym w Budapeszcie, maj 1948 r.

Białe: L. Steiner (Austria).

Czarne: G. Füster (Węgry).

(I nagroda „za piękność"!).

1. e4, e6. 2. d4, d5. 3. Sc3, Gb4. 4. e5, c5. 5. Gd2, Se7. 6. a3, G:c3. 7. G:c3, c:d4. 8. H:d4, Sb—c6. 9. Hg4, 0—0. 10. Sf3, Sf5. 11. Gd3, Hb6 (?). 12. 0—0, Gd7. 13. Hh3, h6. 14. Wa—d1, d4. 15. Gd2, Se3 (?!). 16. Gc1! S:d1. 17. G:h6!!, f5. 18. g:f6, e. p., W:f6. 19. Gg5! Wf5. 20. W:d1, Wa—f8. 21. g4, Wf5—6. 22. Hh7+, Kf7. 23. G:f6, K:f6. 24. Hhy+, i czarne poddały się (25. Sg5+ itd.).

TURNIEJ W BUENOS AIRES

W niewielkim, ale silnie obsadzonym turnieju w Buenos Aires Najdorf odniósł wreszcie pierwszy od dłuższego czasu poważniejszy sukces, zajmując I miejsce z 9 p., przed Stahlbergiem 8½, Michelem i O'Kellym po 8, Guimardem 6½, Rosetto 6, Iliesco i Pilnikiem po 5½. Dalsze miejsce zajęli, nie uzyskawszy 50%: Camara 4, Medina 3½, Garcia 1 i J. Bolbochan ½. Najdorf, Stahlberg i Michel nie przegrali żadnej partii, O'Kelly — tylko 1 do Rosetto.

Od Maratonu do telewizji

Porozumiewanie się na odległość dawniej a dziś

Jaki mógł być sposób porozumiewania się ludzi w epoce jaskiniowej z osobami nieobecnymi? Prawdopodobnie odbywało się to w ten sposób, że gdy któryś z naszych praojców chciał zawiadomić swych towarzyszy, że wybiera się na polowanie — rysował na ścianie człowieka z dzidą lub łukiem w ręku, mierzącego do zwierzyny.

Zapewne tak powstało pierwsze pismo. Było to pismo obrazkowe, w którym obrazy zostały zastąpione później znakami symbolicznymi (np. obraz pioruna mógł oznaczać burzę lub siły nadprzyrodzone). Z czasem powstawały inne znaki pisane, jak np. pismo klinowe. Dopiero jednak Fenicjanie wpadli na pomysł stworzenia pisma fonetycznego, którego znaki określają pewne dźwięki mowy ludzkiej. Z tego pisma rozwinęło się powoli pismo dziś używane.

Pierwszy maratończyk

Znaki czy słowa pisane były przez długi czas jedynym środkiem porozumiewania się na odległość. Szybkość zaś tego porozumiewania się zależała od szybkości z jaką tabliczka klinowa, papyrus, czy też papier, na którym wiadomość została wypisana, był przenoszony. W starożytności używano do tego celu posłańców (gońców lub kurierów), którzy biegając przenosili listy czy wiadomości. Typowym rodzajem przesłania tego rodzaju wiadomości był bieg żołnierza greckiego po zwycięstwie Greków nad Persami pod Maratonem w r. 490 przed Chr. Przestrzeń 42 kilometrów dzielącą pole walki od Aten przebiegł ten dzielny goniec w ciągu czterech godzin. Jak wiadomo, wyczyn ten przypłacił on życiem, zdołał bowiem wypowiedzieć tylko słowo: „zwyciężyliśmy" i padł trupem z wycieńczenia.

Jeśli wierzyć tradycji, to pierwszą wieść o zdobyciu Troi została przesłana do Grecji przy pomocy sygnałów dymnych. Różne szczepy Afryki porozumiewają się od niepamiętnych czasów i jeszcze do dziś przy pomocy olbrzymich bębnów, w które wyspecjalizowani „telegrafiści" biją w odpowiedni sposób pałkami.

Sposób przenoszenia wiadomości przez posłańców pieszych był bardzo rozpowszechniony w średniowieczu; dopiero z czasem wyparty został przez posłańców konnych i dyliżanse pocztowe, które poczęły regularnie przewozić pocztę. Urządzenia posłańcze i przewozowe Merowingów i Karolingów znane były już w XIII wieku w Europie, chociaż rozwój poczty w dzisiejszym znaczeniu rozpoczął się w Europie dopiero w w. XVI, w czym wielkie zasługi położyła włoska rodzina Taxis z Bergamo. W Polsce właściwą komunikację pocztową zakłada ostatni z Jagiellonów, Zygmunt August, ale dopiero za czasów Stanisława Augusta zreformowano u nas pocztę na wzór zagranicy.

Gołębie pocztowe

Używane powszechnie przez kilkanaście stuleci gołębie pocztowe mogły przenosić wiadomości z prędkością około 50 km na godzinę, toteż zajmują one zaszczytne miejsce w historii rozwoju środków porozumiewania się. Szczególnie ważne było znaczenie tych ptaków w czasie wojen, kiedy to w ten sposób przesyłano wiadomości ponad liniami nieprzyjaciela.

Telegrafem optycznym posługiwano się już w starożytności. Służyły do tego płonące ognie lub pochodnie. Dopiero w r. 1790 **bracia Chappe** urządzili pod Paryżem stację porozumiewania się na większe odległości przy pomocy semaforów (sygnały optyczne). Takim telegrafem otrzymał Napoleon depeszę o 10 słowach, przesłaną z Paryża do Strassburga na odległość 500 km; czekał na nią pięć godzin. Była to szybkość przewyższająca tylko dwukrotnie prędkość lotu gołębia pocztowego. Sposób porozumiewania się telegrafem optycznym miał tę wadę, że zależny był od warunków lokalnych i atmosferycznych.

Kropki i kreski Morse'go

W r. 1837 dowiedział się świat o wynalezieniu telegrafu elektrycznego przez **Samuela Morsego.** Przy pomocy znaków: kropek i kresek ułożył wynalazca odpowiedni alfabet. Aparat ten mógł przesyłać początkowo 10 słów na minutę.

W 23 lata później wprowadził Amerykanin **Hughes** ulepszenie polegające na tym, że stacja odbiorcza przyjmowała nie znaki, lecz wprost litery alfabetu. Tym nowym sposobem można było przesłać 30 słów na minutę. Dalsze ulepszenia doprowadziły do możliwości przesyłania 300 słów na minutę, a więc trzy razy więcej, niż zdoła wypowiedzieć najszybciej mówiący człowiek. Aparaty Hughesa są używane w pocztowych urządzeniach telegraficznych.

Tak ważny i zupełnie od dotychczasowych środków porozumiewania się odmienny sposób, jakim jest przesyłanie mowy ludzkiej, stał się możliwy dzięki wynalezieniu telefonu przez **Grahama Bella** w r. 1867. Jeszcze w r. 1881 największą atrakcją Wielkiej Wystawy paryskiej był telefon. Tysiące gości wystawowych cisnęło się w dwu wielkich salach telefonicznych, aby ze wzruszeniem posłyszeć produkcje opery paryskiej, transmitowane drutami na teren wystawy.

Telefon na 200 m.

Pierwszy telefon Bella składał się ze sztabki magnesu [illegible]trzonej na końcu w cewkę z membraną ze stali. Przyrządy nadawczy i odbiorczy miały tę samą konstrukcję tak, że każdy z nich mógł służyć zarówno do nadawania jak i odbierania dźwięków. Odległość stacji nie mogła jednak przenosić 200 metrów.

Dopiero w 11 lat później wspomniany Hughes wynalazł oddzielny przyrząd do nadawania: mikrofon, który pozwolił na przesyłanie dźwięków na większe już odległości.

Przez 70 blisko lat swego istnienia zasadnicza konstrukcja telefonu z mikrofonem pozostała bez zmian. Udoskonalenia miały na celu umożliwienie transmisji na dalsze odległości, zwiększenie wrażliwości mikrofonu i czułości słuchawki telefonicznej. Dodano jedynie sygnalizację. Dalsze ulepszenia wprowadzone przez **Foresta** w r. 1912 dozwoliły na telefonowanie na odległości sięgające 10 tysięcy km. Telefon kablowy podmorski nie zdołał w zupełności opanować oceanów, ale elektrotechnika uzyskała to połączenie przy pomocy telegrafu bez drutu.

Udoskonalone ostatecznie telefony znalazły olbrzymie zastosowanie praktyczne. Każde większe miasto posiada dziś centralne stacje telefoniczne, bądź obsługiwane przez telefonistki, bądź automatyczne, a liczba abonentów rośnie w miliony.

Epokowym wynalazkiem w dziedzinie porozumiewania się na odległość było odkrycie fal elektromagnetycznych, w czym główną zasługę położyli Anglik Maxwell i Niemiec **Hertz.** Zapoczątkowało ono rozwój telegrafii iskrowej, a następnie radiofonii. Podstawą dolszego pomyślnego rozwoju tego odkrycia było odkrycie przez **Foresta i Liebena** lampy elektronowej jako źródła niegasnących fal elektromagnetycznych.

Radiostacja Popowa

Dnia 7 maja 1895 r. uczony rosyjski **Aleksander Popow** zademonstrował swoją pierwszą radio stację z anteną na posiedzeniu Wydziału Rosyjskiego Towarzystwa Fizyko - Chemicznego w Petersburgu.

Dziedzina telegrafii elektrycznej może się poszczycić zdumiewającymi postępami od czasu, gdy wprowadzono w użycie urządzenia, umożliwiające przesyłanie na odległość mowy ludzkiej i muzyki oraz pisma własnoręcznego czy rysunków.

Pierwsze połączenie przy pomocy telefonu bez drutu czyli radiotelefoniczne przez ocean zostało przeprowadzone w r. 1923 pomiędzy Londynem a Nowym Jorkiem, następne pomiędzy Berlinem a Buenos Aires oraz Holandią a Indiami Niderlandzkimi.

Dzięki potężnym stacjom, i czułym a niedrogim aparatom odbiorczym, może dziś radio rozsyłać wiadomości, przemówienia, śpiew i muzykę nie tylko w granicach jednego państwa, lecz na całą kulę ziemską. Przez staranny dobór programu może radio wpływać na kulturę narodu i na urabianie opinii w sposób niespotykany w dziejach ludzkości.

Zastosowanie fal elektromagnetycznych nie ogranicza się do produkcji radiowych. Przez zastosowanie radia na statkach i okrętach morskich są podróżni w stałym kontakcie z lądem, wysyłając i otrzymując z niego wiadomości. W razie niebezpieczeństwa sygnał SOS wzywa na pomoc pobliskie statki. Życie tysięcy ludzi zostało uratowane dzięki falom radiowym.

Fale elektromagnetyczne docierają wszędzie, zarówno do zapadłych i niedostępnych wsi, jak i do wysokich szczytów górskich, do okrętów znajdujących się na pełnym morzu, jak i do samolotów unoszących się wysoko w powietrzu. Niezmierzone dla naszych przodków przestrzenie nie stanowią dziś dla porozumienia się większej przeszkody. Glob ziemski zmalał w naszych oczach. Uległo ewolucji pojęcie przestrzeni.

L. W.

Z dziejów obcego wywiadu

J. Bagot Glubb — następca Lawrence'a

Kiedy Instytut Geograficzny w Londynie i Brytyjskie Towarzystwo dla Badań Azji przyznały John Glubb'owi złoty medal, obie te instytucje były w wielkim kłopocie, w jaki sposób wręczyć odznaczenie zagadkowemu oficerowi.

John Glubb, w owym czasie major armii brytyjskiej, (w ewidencji brytyjskiego sztabu generalnego figurował jako major Bagot) był nieobecny w Londynie. Medal powędrował do Kairo, gdzie stwierdzono—że Glubb przebywa gdzieś w Arabii. Secret Service, do którego zwrócono się o informacje, odmówił udzielenia bliższych szczegółów w sprawie miejsca pobytu Glubba, które pozostało nadal tajemnicą angielskiego wywiadu. Odznaczenie przesyłano z jednego konsulatu do drugiego, dopóki kurier nie dowiedział się przypadkowo, że major znajduje się w oazie Djof, na granicy między Syrią i Transjordanią. Człowiek, który go odszukał, ujrzał przed sobą Beduina, w brudnym burnusie, o nie bardzo zachęcającym wyglądzie. Był to właśnie mister Glubb, który kieruje interesami Anglii na Bliskim Wschodzie.

Byłoby błędem sądzić, że Glubb, który jest obecnie generałem, należy do rzędu owych szpiegów lub szpiclów, myszkujących we wszystkich miastach między Kairo i Adenem po małych kawiarenkach lub luksusowych hotelach wschodu. Generał Glubb, zwany przez Arabów Glubb - Pasza, a przez prostych tubylców Abu Haneik, jest wywiadowcą wielkiego pokroju, reprezentującym interesy imperium brytyjskiego oraz wielkiego kapitału angielskiego w krajach arabskich. Jest on ponadto typowym żołnierzem, zdolnym strategiem i znawcą sztuki wojennej. W ręku jego skupiają się wszystkie nici intryg i konszachtów politycznych Anglii na Bliskim Wschodzie.

Legion Arabski

Brytyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych posługiwało się John Bagot Glubbem tylekroć, ile razy trzeba było zdusić rewolty lub powstania w Syrii, Iraku lub Persji. Dysponuje on dobrze zorganizowaną armią tak zwanym Legionem Arabskim, liczącym około sześciu tysięcy doskonale wyćwiczonego żołnierza. Armia ta została zorganizowana i wyszkolona przez angielskich oficerów pod kierownictwem Glubb - Paszy. Składa się ona przeważnie z młodych Beduinów oraz wszelkiego rodzaju awanturników a nawet byłych SS-owców, którzy poczęli szukać żeru na zapalnym gruncie arabskiego wschodu.

Legion Arabski jest trzonem wojsk Abdullaha, który rozpoczął kroki wojenne przeciwko nowopowstałemu państwu Izrael celem obrony interesów naftowych Wielkiej Brytanii w krajach arabskich. Oddziały generała Glubba są zaopatrzone w najnowocześniejszą broń (oczywiście pochodzenia angielskiego) i przystosowane odpowiednio do prowadzenia operacji wojennych w warunkach pustynnych.

As wywiadu angielskiego

Wywiad angielski usiłował—podobnie jak to było z poprzednikiem Glubba, słynnym Lawrencem — stworzyć dokoła osoby Glubba legendę pełną tajemniczości i domyślników. Kilkakrotnie już „uśmiercano" sprytnego szpiega, a nawet kwestionowano jego istnienie. Wkrótce jednak po każdej swej „śmierci" Glubb wypływał znowu na powierzchnię polityczną, zwłaszcza wtedy, gdy kroiła się jakaś awantura wielkiego formatu na horyzoncie.

Glubb liczy obecnie 48 lat, jest mężczyzną średniego wzrostu o energicznej twarzy zaopatrzonej gęstym wąsikiem, zna wyśmienicie prawie wszystkie dialekty Lewantu oraz jego najodleglejsze zakamarki.

Kontroli Legionu Arabskiego podlega ponad 60 tysięcy kilometrów kwadratowych Transjordanii, tak, że kraj ten jest faktycznie trzymany w ryzach przez Wielką Brytanię, działającą przez swego pełnomocnika John Bagot Glubba. Bez jego wiedzy i zgody nic się nie dzieje w państwie Abdullaha, który umiał pogodzić swe polityczne ambicje z interesami Anglii i szybko dogadał się z angielskim wywiadowcą.

Plan Abdullaha

Glubb ma do dyspozycji specjalnie szkolone oddziały t. zw. „Desert Patrol" (przypominające niemieckie Sonderabteilungen), które patrolują cały kraj, pilnują węzłowych dróg komunikacyjnych i polują na obcych szpiegów.

Swoją konstrukcją Legion Arabski nie przypomina normalnej armii, niemniej odgrywa on ważną rolę militarną na wschodzie, o czym zresztą przekonały nas ostatnie wypadki palestyńskie. Legion jest formalnie arabską formacją wojskową i pozostaje pod rozkazami Ligi Arabskiej, reprezentującej najbardziej reakcyjne elementy świata arabskiego. Na czele Ligi Arabskiej stoi władca Transjordanii Abdullah, który marzy o stworzeniu „Wielkiej Arabii", w skład której weszłyby: Syria, Liban, Transjordania, Irak i Palestyna. Plan ten zrodził się w głowie Abdulaha jeszcze w czasie wielkich sukcesów Hitlera, z którym władca Transjordanii i jego przyjaciel Mufti Jerozolimy ongiś mocno sympatyzowali. Jeśli uwzględnimy, że naczelnym dowódcą Legionu Arabskiego jest oficer angielskiego wywiadu, a korpus oficerski składa się przeważnie z oficerów angielskich, obraz staje się jasny i nie wymaga dalszych komentarzy.

Wywiad angielski stara się otoczyć swoje akcje na Bliskim Wschodzie mgłą tajemnicy. Machinacje Glubba stały się jednak zbyt głośne i jawne, by mogły pozostać w ukryciu. Jest on obok asów wywiadu jak: Philby, konsul Edmonds oraz mister Ingrand jednym z największych intrygantów angielskich na Bliskim Wschodzie, a jego konszachty uzupełniają doskonale skomplikowaną grę polityczną angielskich dypomatów w Radzie Bezpieczeństwa Narodów Zjednoczonych. Tamci torpedują każdą możliwość pokojowego załatwienia problemu palestyńskiego, a John Glubb czyni to w bardziej krwawy sposób w samej Palestynie. Instrukcje pochodzą z jednego źródła.

T.

Uśmiechnij się

WSPÓLNY INTERES

W Chaussonie jadącym na Żoliborz jakiś gość pod dobrą datą zabiera się do odkręcania śrub przy oparciach autobusu. Początkowo usiłuje zrobić to przy pomocy paznokci, w końcu wyciąga scyzoryk.

Współpasażerowie obserwują te zabiegi w milczeniu, wreszcie jeden z najbliżej siedzących zwraca się do pijaka i zaczyna tłumaczyć mu łagodnie:

— Niechże pan nie psuje autobusu, bo nie będziemy mieli czym jeździć. Dobry stan wozów leży w interesie całego społeczeństwa. To nasza wspólna własność.

Pijak spogląda spode łba i nie przerywając pracy odpowiada spokojnie.

— Panie, a skąd pan wie, czy się w ten sposób nie wycofuję z tego interesu...

PRZYJACIÓŁKI

— Opowiadano mi, że między znajomymi utrzymywałaś, że jestem już tak stara, że mogłabym być twoją matką.

— Wcale czegoś podobnego nie mówiłam. Powiedziałam tylko, że jestem tak młoda, że mogłabym być twoją córką.

Anna Linke

Wystawa w Muzeum Narodowym

Tegoroczny Salon, otwarty w salach Muzeum Narodowego, pn. „Druga Doroczna Wystawa ZPAP Okręgu Warszawskiego", obejmuje: malarstwo, rzeźbę i grafikę. Najobficiej obeslany jest dział malarstwa, zawiera bowiem 185 obrazów (olej, akwalera, pastel). W dziale grafiki eksponatów jest 41, przy czym brak zupełnie drzeworytu, tak bogato prezentującego się na niedawnej wystawie grupy „Warszawa". Wbrew pouczającemu słowu wstępnemu art grafika, **Toma**, do działu grafiki zostały tym razem zaliczone głównie rysunki: ołówkiem, piórem, kredką, węglem sepią. A rysunki są dopiero projektem graficznym. Z technik graficznych przeważa akwaforta. Są m. in. dwie silne w wyrazie prace **Kościelniaka,** połączone tematycznie z jego cyklem oświęcimskim, pokazanym w 1946 r. w Muzeum Narodowym na wystawie, oskarżającej Niemców.

W suchorytach (sucha igła, pointe séche) wyróżnia się grafik i malarz, **Majewski.** Sucha igła jest techniką bardzo wdzięczną dla wykazania indywidualnych cech rysunku, co dopuszcza dużą swobodę. Pejzaże stanowią obecnie zarówno w grafice, jak i w malarstwie, przytłaczającą większość, w dziale malarskim na 185 prac jest 81 pejzaży. W grafice na 41 jest ich 20. Leonardo da Vinci nazywał malowanie pejzażu pogłębianiem się, ostrzegając, że nie byle artysta może temu sprostać. Jakoż i tym razem — nie wszyscy sprostali.

Pozycją bardzo ważną dla nawiązania kontaktu z widzem, są przedmowy do katalogów. Niestety — swoboda bywa tu często nadużywana przez brak umiaru i zamiłowanie do frazesu. Było tak ze słowem wstępnym do katalogu wystawy „Warszawa" — jest i tym razem. Dzieje się tak dlatego, że autor zapomniał, iż plastykowi wolno być poetą w twórczości artystycznej, nie zaś — w krytyce. Przydałaby się rzeczowa informacja, zwłaszcza, jeżeli weźmiemy pod uwagę dział abstrakcjonistów, zupełnie obcy naszemu widzowi. W dziale tym nikt nie wykroczył poza przetrawione efekty plakatowe (kolor), ani poza Villard'a de Honnecourt (1225 — 1250) — rysunkowo; niestety — **Strażewski** nie pokazał tym razem ani jednej ze swych kompozycji figuralnych. Wieczyście młoda jest twórczość **Witkowskiego**, który przypomniał się obrazem „Żelazo" kładzionym ładnymi, dużymi płaszczyznami w szarej tonacji. Bardzo dekoracyjny i gobelinowy jest „Ogród Saski" **Borucińskiego**, zadziwiający jakością malarskiego rzemiosła, że użyję niemodnego dziś określenia. Piękny w kompozycji jest złoty pejzaż prof. **Kowarskiego**. Obraz ten może być przykładem, jak mogą być rozłożone kontrastujące w kolorze partie obrazu; scalone i uproszczone jego elementy, niezatracony rysunek, dekoracyjność równa co najmniej ćwiczeniom abstrakcjonistów; i jak przy tym wszystkim obraz może być strawny i „odczuwalny" dla najmniej nawet wyrobionego widza.

Pejzaże **Arcta** są po abstrakcjonistach błogim wypoczynkiem dla nieco zmaltretowanego tym jazzbandem plastycznym oka. Swoisty koloryt i świetna technika Arcta sprawiły, że obrazy jego są niezawodną pozycją na każdej wystawie. „Wojsko" **Betley'a**, pięknie skomponowane, dobre rysunkowo i kolorystycznie. Obydwa obrazy **Polcola** odznaczają się zaletami zarówno malarskimi, jak rysunkowymi. Kolorystycznie bardzo ciekawa „Dziewczyna z kurem" traci wiele przez niefortunne oświetlenie. **Teresa Roszkowska** dała dwie bardzo dekoracyjne tempery, pejzaż i kompozycję figuralną. Nadspodziewane ożywienie wyczuwa się w twórczości **Rafałowskiego** — wszystkie trzy obrazy „biorą" widza zarówno oryginalnością koloru jak i kompozycji. Pejzaże **Malickiego** nasuwają refleksje o wprowadzeniu harmonii na świecie; w tych obrazach o świadomie akcentowanej poprawności nie ma nic oschłego, ani chłodnego, jest natomiast nastrój dobrotliwej rezygnacji, czy może po prostu zadumy. Sumienne i pełne smaku jak zwykle są prace **Cygańskiej-Walickiej.** Wielkie zmiany zaszły w malarstwie **obojga Michalskich;** biegłość malarska tej utalentowanej pary wzrasta. Trudno uniknąć sprawozdawczej formułki „z pozostałych należy wymienić", gdy „pozostałymi" są plastycy, o których można i należy informować widza, a jedyną przeszkodą jest ograniczone miejsce. Są więc prace: **Burkego** (mal. i grafik), **Karniewskiego** (mal. i grafik), **Grunwalda, Janeckiej, Gizeli Klimaszewskiej, Kotowskiego, Krycha, Nity, W. Millera Musiałowicza, Obrębskiej, Pachniewskiej, Simon-Pietkiewiczowej, prof. Rolińskiego, J. S. Sokołowskiego, Wilczyńskiej, Zaremba-Cybisowej** i aż dwóch **Zakrzewskich. Krajewskich** (myślę o obojgu), stać na więcej, niż pokazane reminiscencje Klee'go, wyglądające dziś raczej zbędnie. To chyba tylko kolejny etap ich poszukiwań twórczych.

W dziale rzeźby mniej jest eksperymentatorstwa, niż w malarstwie. Przeważa tu portret, i to na ogół portret realistyczny, aż do rysunkowości. Przyjemnie zsyntetyzowana jest „Głowa" w drzewie dłuta **Goretówny.** Monumentalny „Portret" dał **Fr. Strynkiewicz.** Twardo, nazbyt już, bodaj bezkompromisowo wypadła rzeźba **Nitschowej.** Wiele wytworności ma synteza średniowiecza z nowoczesnością w płaskorzeźbie **Trenarowskiego.** Rzeźby zwierząt **Gross-Zielińskiej**, jak zwykle, śliczne. Ciekawe rzeczy dzieją się w twórczości **Z. Woźnej**, jej „Głowa" bardzo przekonywająco uproszczona i zsyntetyzowana. Rzeźba „Żywa torpeda" **Zerycha** działa na wyobraźnię.

KOLUMNA LITERATURY

...elena Wielowieyska

Nagroda literacka Krakowa

Doroczną literacką nagrodę miasta Krakowa otrzymał Kornel Filipowicz za zbiór opowiadań p. t. „Krajobraz niewzruszony". Książka ta ukazała się jesienią ubiegłego roku i większość pism literackich zdążyła już wypowiedzieć się na jej temat. Uznano zgodnie „Krajobraz niewzruszony" za książkę dojrzałą artystycznie i społecznie pożyteczną.

Wobec tak ustalonej opinii poz... sobie zwrócić uwagę na jed... ...lko, charakterystyczną cechę ...ru którą krytyka dotychczas słabo podkreśliła. ...chą tą jest ożywczo działają... ...a czytelnika optymizm auto... ...ak. Właśnie i mimo wszystko ...nizm. „Krajobraz niewzru... — zbiór opowiadań z okre... ...acji, opowiadań których ...są w większości przeżycia ...odbudowuje w nas wia... ...wieka. Zdarzenia, które ...lipowicz, sama fabuła ...lnych opowiadań, wresz... ...ia bohaterów są głębo... — jak nasze życie ...acji, jak los więź... ...eckich obozach kon... Ale w tym ponu... ...wojennej rzeczywi... ...a czytelnika znaj... ...tałe, wzbudzające ...oparcia, drogo... które wytycza... ...erze w przysz...

...u ukazało się ...wieści, opowia... ...rych tematem ...kupacji i ży... ...ntracyjnych. ...niewzruszo... problematy... - etycznej. ...u opisywa... człowieka. ...em" Hołuja, ...wieyskiego, ..." Świrsz... ...ły" Skier... ...Maria" ...boha... ...ieety..., ule... ...słabości i warun... ...worzonym przez reżim hi... ...wski. Dobrze jeszcze, jeżeli w ...onsekwencji budzącego się su... ...ienia mają świadomość swojego ...dku, jeżeli, jak to jest w sztu... ...h Świrszczyńskiej i Zawiey... ...kiego, czy też w powieści Skier... ...kiego, potrafią na czas wycofać ...ię z fałszywej drogi. Często autor ...że im zachowywać się biernie. W ...tniejącym podczas wojny układzie ...połeczno - politycznym nie ma ...miejsca na uczciwość i ludzkość— ...dają się mówić autorzy. Zbrodnia ...zy przestępstwo to konsekwencja ...warunków życia, którym nie oprze ...się żadna jednostka, nawet naj... ...ardziej wyrobiona etycznie.

...Kornel Filipowicz w „Krajobra... niewzruszonym" broni wręcz ...eciwnego stanowiska. Opisy... ...o obóz koncentra... ...ciężki jak inne; ...iszczenia i nadzie... jest równie nikła ...ów, jak dla bohate... ...go czy Zawieyskie... ...ci ludzie, tacy sami ...afią zdobyć się na ...zintersownej ludzkości, ...ność, która w opisanych ...a warunkach równa się ...u. Długiej galerii Ko... ...eopoldów, Jerzych, Jakubów i Barczaków — wszelkiego rodzaju zbrodniarzy, nędzników, całych i półkolaboracjonistów przeciwstawia Filipowicz w opowiadaniach „Książe Galicyn" i „Chleb oddany" postacie ludzi uczciwych i szlachetnych.

Opowiadanie „Zwycięstwo" pozwala nam poznać różnicę w koncepcji bohaterów Filipowicza. Znajdujący się w celi gestapo, wraz z paru innymi więźniami, złapany na ulicy Żyd mówi: „Gdybym miał coś do niepowiedzenia, czułbym się szczęśliwy. Śmierć miałaby dla mnie jakąś wartość". Za chwilę, katowany podczas przesłuchiwania bohater noweli przypomina sobie to tragiczne zdanie. I umierając uśmiecha się: niczego nie powiedział, nikogo nie wydał. Jego śmierć jest zwycięstwem. „I tak nie dziś to jutro zamordują nas wszystkich, a więc przedtem ukradnę chleb słabszemu, pobiję, odegram się na nim za moje własne krzywdy" —„rozumuje większość więźniów w polskiej współczesnej literaturze". I tak w końcu zamordują nas wszystkich a więc pomagajmy sobie nawzajem i bądźmy uczciwi— w ten sposób tylko możemy przeciwdziałać dziejącemu się złu" myślą bohaterzy Filipowicza.

Jest ich na pewno mniej w literaturze, niż było w rzeczywistości. Nieliczni, jak sprawiedliwi z Sodomy, rehabilitują nas samych i naszą własną przeszłość. Pozwalają bez wstydu myśleć o najtrudniejszym okresie naszego bytu narodowego i bez strachu o przyszłości. „Pozytywny bohater" — postać literacka, na którą czekają z utęsknieniem krytycy i czytelnicy, już istnieje. Różni się bardzo od wymarzonego ideału, bo jest bohaterem zbioru realistycznych opowiadań współczesnego pisarza, a nie papierową kukiełkę z żywotów świętych. Niemniej spełnia w utworze funkcję etyczną i społeczną, tę właśnie, której od niego żądamy.

Kronika kulturalna

KONFERENCJA MIĘDZYNARODOWEGO INSTYTUTU TEATRALNEGO UNESCO

W końcu b. m. odbędzie się w Pradze konferencja Międzynarodowego Instytutu Teatralnego UNESCO.

Delegacja polska na konferencję wyznaczona została w następującym składzie: R. Ordyński, dr. A. Szyfman, M. Rulikowski i W. Krasnowiecki

WYDANIE DZIEŁ MICKIEWICZA W JĘZYKU LITEWSKIM

W związku z przypadającą w roku bież. stupięćdziesiątą rocznicą urodzin Adama Mickiewicza, Państwowe Wydawnictwo Literatury Pięknej Litewskiej Republiki Związkowej przygotowuje nowe wydanie jubileuszowe dzieł wybranych Mickiewicza w języku litewskim.

Ogólny nakład jubileuszowego wydania dzieł Mickiewicza w języku litewskim wyniesie ok. 40 tys. egzemplarzy.

NOWE SZTUKI RADZIECKIE

Teatry moskiewskie wystawiły ostatnio kilka nowych sztuk współczesnych dramaturgów radzieckich. Dużym powodzeniem cieszy się sztuka Doriany Slepian p.t. „Sędzia", której bohaterką jest kobieta-sędzia, a tematem — humanitarność prawa radzieckiego.

Równie przychylną ocenę krytyki zyskał utwór sceniczny Aleksandra Szteina p. t. „Honor", osnuty na tle konfliktu dwóch uczonych, z których jeden widzi w swej pracy naukowej służbę dla dobra kraju, a drugi — źródło wzbogacenia się i sławy.

Pogodny charakter ma sztuka Agnieszki Barto p.t. „Egzaminy zaczęły się", w której pokazane są radości i troski młodzieży radzieckiej w okresie matury.

KONFERENCJA W MIN. KULTURY I SZTUKI

W Min. Kultury i Sztuki odbyła się konferencja naczelników wojewódzkich wydziałów kultury i sztuki. Konferencję zagaił min. Dybowski, po czym przewodnictwo objął tow. wicemin. Grosicki.

Wicemin. Sokorski wygłosił referat programowy, w którym omówił zasady polityki kulturalnej państwa, opierającej się na wytycznych, zawartych we wrocławskim przemówieniu Prezydenta Bieruta. Przemówienie to zamknęło pierwszy okres prac sprowadzających się do odbudowy i organizacji życia kulturalnego. Dzisiaj stoimy przed zadaniem dalszym — przebudowy życia kulturalnego, zgodnie z potrzebami naszej rzeczywistości.

W dalszym ciągu obrad dyr. Nerwiński omówił projekt nowej struktury wojewódzkich wydziałów kultury i sztuki.

ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU „ODRODZENIA"

Konkurs literacki „Odrodzenia" na temat „Miasteczko polskie 1947 r." został rozstrzygnięty.

Sąd konkursowy w osobach Tadeusza Brezy, Eustachego Czekalskiego, Stanisława He...skiego, Hieronima F. Michalskiego i Ewy Szelburg - Zarembiny, postanowił pierwszej nagrody nie przyznawać nikomu.

Drugą nagrodę otrzymali: Janina Kobus, Zofia Starowieyska-Morstinowa, Maria Szulecka, Teodor Goździkiewicz, i Sławomir Folfasiński.

Trzecią nagrodę przyznano: Lucjanowi Wolanowskiemu, Stanisławowi Jaśkowiakowi, Teofilowi Kowalczykowi, Jerzemu Lovellowi i Adamowi Wierniczowi.

Ogółem nadesłano 187 prac, w tej liczbie 42 powieści, 132 opowiadania, 7 sztuk scenicznych i 6 esseyów.

KONKURS PIEŚNI LUDOWEJ W PŁOCKU

W sali Teatru Miejskiego w Płocku, odbyło się Święto Pieśni, zorganizowane przez Ludowy Instytut Muzyczny.

Pierwszą nagrodę przechodnią Min. Kultury i Sztuki otrzyma chór z Osieka, drugą nagrodę woj. warszawskiego przyznano chórowi z Nasielska, trzecią nagrodę Miejskiej Powiatowej Rady Narodowej — chórowi z Dobrzynia n/Wisłą. Czwarta nagroda przypadła w udziale chórom ze Słubic i Białej, piątą nagrodę otrzymał chór z Zagroby. Dyplomy uznania poza konkursem otrzymały płockie chóry Ludowego Instytutu Muzycznego.

Włodzimierz Majakowski — *Przełożył Leon Pasternak*

Towarzyszowi Nette, parowcowi i człowiekowi

Wzdrygnąłem się —
a przecież
to nie mara zza grobu.

W port
rozżarzony
jak stopiony metal,
manewrując,
wchodził
towarzysz „Teodor
Nette".
To on!
Poznałbym na milę
tych kół ratunkowych znajome okulary.
— Dzień dobry Nette!
Jakżem rad, że ty żyjesz,
prężnym życiem kotłów,
tłoków
i pary.
Podejdź-że bliżej!
Czy tu aby nie płyciej?
Zadyszałeś się w kotłach
idąc aż od Batum.
Pamiętasz Nette —
w człowieczym bycie,
w coupé dyplomatycznym
nasz czajnik z herbatą?
Śpiochy chrapały
w sennym wagonie,
piłeś powoli
z okiem
na pieczęci,
gadałeś ciągiem
o Romku Jakobsonie,
lub pocąc się mówiłeś
wiersze z pamięci.
Usypiałeś nad ranem.
Na cynglu
drętwiał palec...
Spróbujcie no
poleźć
morowcy!
Oto rok zaledwie,
nie sądziłem wcale.
że już spotkam się
z tobą —
parowcem.
Za rufą księżyc
bryłą ogromną
zaległ,
przestworza na dwoje przebiwszy.
To tak
jakbyś przez wieki
z korytarza ciągnął
ślad walki bohatera
krwawy i świetlisty.

W komunizm z książki
wierzą
ot — jak który.

„Małoż to
w książkach
można naplešć o tym:

A coś takiego
nagle
ożywi te „bzdury"
i pokaże
komunizmu
rdzeń i istotę.

Żyjemy
zaklęci
w przysięgi głos i
za nią
na krzyż
i pod kule nas wiedźcie.

To po to —
by kiedyś
bez Łotwy,
bez Rosji,
żyć na jedynym
wszechludzkim świecie.
W naszych żyłach
krew
a nie letnia woda.
Idziemy —
przez wycie rewolwerów
na przełaj,
by wcielić się,
gdy przyjdzie
życie swe oddać,
w parowce,
wiersze,
w inne długotrwałe dzieła.
Chciałbym żyć a żyć
i przez lata płynąć.

A nakoniec —
życzeń innych nie mam przed tym—

Chciałbym powitać
ostatnią godzinę,
tak
jak ją witał
towarzysz Nette.

— TEODOR NETTE — radziecki kurier dyplomatyczny, zamordowany w lutym r. 1926, podczas podróży na Łotwę, gdy bronił walizy dyplomatycznej przed zamachowcami. Majakowski spotykał się nieraz z Nettem podczas swych podróży za granicę. W lipcu 1926 r., w Jałcie Majakowski ujrzał statek, noszący nazwę „Teodor Nette". Wiersz poświęcony jest temu spotkaniu.

— ROMAN JAKOBSON — lingwista i historyk literatury, przyjaciel Majakowskiego i Nettego.

...anda Krajen

»Lord Jim« w Teatrze Rapsodycznym

Po pięknym „Eugeniuszu Onieginie" wziął Teatr Rapsodyczny na warsztat ...rda Jima" Conrada. Tym razem ... proza. Proza trudna, skomplikowa..., zarówno w samym układzie ...jak i w treści. Proza podszyta ...matyką moralną nabrzmiała set... ...gadnień etycznych, które jak ... u Conrada sprowadzają się do ...o fundamentalnego zagadnienia: ...y wobec życia, duchowego po... ...a bohatera w obliczu spraw, sta... ...h na jego drodze i wymagających ...rozstrzygnięciu wielkiego hartu ducha.

W czterech odsłonach Teatru Rapsodycznego jako motyw przewodni wije się historia statku „Patna", wiozącego 800 pielgrzymów. Kapitan Jim opuścił statek w czasie dzikiego tajfunu, kiedy zdawało się, że statek jest nieodwołalnie stracony i uratował się na jednej z szalup. Ale statek został wbrew oczywistości ocalony i holownik przywiódł go do portu. Lord Jim musi odpowiadać za opuszczenie statku powierzonego jego pieczy nie tylko przed sądem portowym, ale przede wszystkim przed własnym sumieniem, w którym sprawa ta nie ścicha nawet po latach, lecz woła coraz głośniej o zadośćuczynienie, domaga się coraz potężniej od winowajcy sądu nad samym sobą.

Statek „Patna" jest w twórczości Conrada nazwą zastępczą. Znaczy on „Polska". W tej powieści rys autobiograficzny gra rolę większą, niż we wszystkich innych dziełach wielkiego pisarza. Józef Conrad Korzeniowski opuścił swą ojczyznę — Polskę, którą uważał wówczas za zgubioną podobnie jak kapitan Jim opuścił tonącą „Patnę". Sprzeniewierzenie się obowiązkowi trwania na posterunku, honor i godność w obliczu zagrożenia i niebezpieczeństwa — te sprawy własne, które gnębiły go całe życie, przetworzył pisarz we wspaniałą powieść o „Lordzie Jimie", kapitanie egzotycznych mórz. Walka o postawę etyczną o oczyszczenie się z zarzutów, którymi obarczył człowieka złowrogi los — oto problemy, które pragnął wydobyć inscenizator. Walka o najwyższe wartości człowieka, przechodzącego wszystkie kręgi męki duchowej i odejście od nowego, czynnego życia, jakie sobie po latach zdołał stworzyć, w dobrowolną śmierć — oto etapy drogi bohatera sztuki w Teatrze Rapsodycznym.

Było rzeczą bez wątpienia bardzo trudną wykrojenie z rozgałęzionego, dwutomowego tekstu powieści kilku odsłon dramatu. Należało bowiem owe rozgałęzienia sprowadzić do jednej linii fabularnej, do jednego wątku przedmiotowego, który by powiązał z sobą poszczególne akty. Czy jednak mimo tej mozolnej pracy, mimo inwencji włożonej w zmontowanie przedstawienia, efekt był równie doniosły? Czy ten wielki trud opłacił się, czy dał odpowiednią do niego sumę wrażeń artystycznych?

Mam co do tego pewne zastrzeżenia, co zresztą nie umniejsza w niczym wyjątkowej wartości tego wieczoru. U Conrada jest sporo elementu dramatycznego, to prawda, i powołuje się na to w programie dyr. M. Kotlarczyk, twórca teatralnego tekstu i reżyser. Ale Conrad poza dramatyzmem sytuacji, zawsze nieprzeciętnych, wprowadza na karty swych powieści uczucia i wzruszenia o takiej mocy i nasileniu, o takiej kondensacji i dynamice, że przestają one już być zwy...mi, ludzkimi uczuciami, a ludzie — nosiciele tych uczuć — przestają być w pewnych momentach ludźmi z krwi i ciała i stają się symbolami, zawierającymi w sobie olbrzymi, magiczny niemal ładunek duchowych potęg. W powieści wychodzi to plastycznie i żywo, tam bieg zdarzeń przepływa w sposób naturalny i ciągły. Na scenie, może z powodu zbytnich skrótów tekstu i pominięcia pewnych ogniw pośrednich, te same słowa wydają się chwilami przesadne i bezkrwiste, jak gdyby bytowały poza tym, co się dzieje i były luźno tylko związane z akcją.

Wróćmy jednak do samego przedstawienia. Jak odbyło się przeobrażenie, transformacja powieści w dramat?

Na tle kotar, które w tym teatrze są czynnikiem stałym i niezmiennym, tworząc tło i kulisy, nachylony mocno — już pod naporem szalejącej burzy — biały maszt z poprzeczną żerdzią przekreśla niby krzyż ciemnię sceny. Z tej ciemni wyłaniają się postacie rzeczywiste: lord Jim, Marlow, Stein, Dziewczyna, Brown, oraz trzy postacie kobiece w szarych, stylizowanych strojach — chór, opowiadający o tym, co się działo na statku podczas burzy a raczej oddający wizję burzy w ... myślach Jima. We wszystkich ...rech odsłonach mamy nawrót do ...rii statku i porzucenia go przez kapitana — nawrót coraz silniej akcentowany, coraz tragiczniej odzwierciedlający się w duszy Jima, w miarę, jak przesuwają się poszczególne fazy tonięcia „Patny". Aż po ostatnią odsłonę, z której niedopowiedzianych do końca tonów wynika, że Jim uratował się za cenę życia innego człowieka. Motyw morski podkreśla muzyka. Prócz tego odczytane fragmenty opisowe wprowadzają widza w akcję. Trojakie zatem pierwiastki splatają się na całość sceniczną, przy czym głównym narratorem dziejów Jima jest Marlow.

W dramacie, skurczonym do jednej dziesiątej pierwotnego tekstu, nie łatwą rzeczą jest postawa wykonawców. Bo (pomimo wprowadzenia widzów w tok akcji przez odczytywanie luźnych fragmentów powieści) ułamkowość wątku scenicznego nie pozwala na pełne rozwinięcie i wygranie postaci do końca, wprowadza je raczej na scenę zjawiskowo w wymiarach na pół realnych. W tych ramach artyści Teatru Rapsodycznego dali niemal wszystko, co dać mogli: atmosferę, nastrój, przemyślenia akcentów, ściszoną dyskrecję. Spierałabym się o zbyt już powściągliwą i opanowaną grę samego Jima, którego odtwarza dyr. Kotlarczyk. Poszedł on po linii przesunięcia wszystkich rejestrów tej roli w głąb psychiczną, w której był tylko on ze swą sprawą i swym sumieniem. Ale czy taka, zresztą bardzo interesująca koncepcja, może przemówić do widza? Czy nie należało przełamać nieco bierności tej postaci, jej kontemplatywnej udręki, z której wydobywał się łaknący łaski szept:

„Tak bym bardzo pragnął wytłumaczyć, tak bym chciał, żeby ktoś zrozumiał, ktokolwiek, choćby tylko jeden człowiek..."

Entomologa Steina grał Ciosecki. Miał inteligentny gest i uśmiechniętą mądrość człowieka, który rozumie i kocha przyrodę. Dobrze, bez cienia patosu, opowiadał nam o tragicznym losie Jima — Marlow, grany przez Kowalczyka. W epizodycznej rólce Browna wystąpił z werwą Gronkowski. Danuta Michałowska jako Dziewczyna oddała wielką miłość plastyką i wyrazem twarzy, bo mówiła nie wiele. Chór trzech kobiet pod wodzą Ostaszewskiej był zbyt monotonny w tonacji, zbyt schematyczny w ruchach.

W sumie: Teatr Rapsodyczny, bez względu na zastrzeżenia i uwagi krytyczne, idzie po raz obranej, żmudnej drodze, i choć wymaga od widza skupienia i wielkiej czujności umysłu, zebrał już na swej widowni wszystkich tych, dla których czar żywego, dobrze mówionego słowa jest w teatrze elementem najważniejszym.

Michał Rusinek

IGRASZKI NIEBA

Dwa razy w miesiącu odbywało się golenie więźniów. Karzeł Werter zrzucał wszystkich z pryczy zaraz po kolacji i ustawiał gromadę wewnątrz baraku, boso, żeby nie zabłocili zamiecionej pod wieczór izby. Kotłowali się między pryczami, czekali w kolejce.

Dwóch fryzjerów barakowych goliło w pocie czoła ośmiuset więźniów baraku. Posiadacze brzytwy byli to dygnitarze obozowi. Brzytwa to broń, więc mieli ją tylko ci dwaj zaufani. Obaj wypasieni, rumiani, machali tępymi ostrzami, nawoływali więźniów.

— Mydło szykować, każdy musi mieć swoje mydło.

Mydła prawie nikt nie miał, mieli je golarze. Toteż trzeba było płacić walutą obozową, papierosem za namydlenie twarzy.

Werter bił za brak mydła, a golarze brali łapówkę.

— Oni tu uzbierają chyba kilkaset papierosów i potem się dzielą łobuzy z Werterem.

— Tak, interes idzie w obozie — mówił Wrzosik. — Za papierosy kupuje Werter chleb od esesmanów. Za chleb kupuje pierścionki od więźniów. Cała giełda.

Stali w szeregach i posuwali się wolno ku golarzom. Jedni spali na stojąco, kołysali się jak kukły, inni nawet i żartowali.

— Ordnung muss sein — nawoływał Werter, szukając oczyma więźnia, na którym mógłby się wyładować.

Koło jedenastej w nocy włożył płaszcz i wyszedł.

— Idzie na handel do sreibstuby — mówił Bielas. — Piją tam bimber szmuglowany do obozu za dolary. Jedynej rzeczy brak im w obozie, dziwek.

— To ci zawsze na myśli — gorszył się Cudek. — Ja tam myślę tylko o butach i kurzeniu.

— Nie, stary, już mi i to nie na myśli. Człowieku, komu tu w głowie kobieta? Nawet na wolności już by chyba nic z nas nie było.

Stał kudłaty, osowiały.

— Żarcie jest najważniejsze.

— Tak, jedzenie — dołączył się do rozmowy blady blondyn Młodziński, urzędnik z zawodu. — Gdyby jedzenie było inne, nie wiecznie brukiew i brukiew. Od dwóch dni nie mogę jeść nawet chleba. Biegunka mnie męczy.

— Jedzenie, jedzenie — powtarzał Bielas — gdyby inne żarcie...

— No, a co byś zjadł? — pytali dla zabawy.

Głód zniewalał do takiej rozmowy, kusiło marzenie o sytości. Wszyscy pobliscy chętnie dołączyli się do takiej pogawędki.

Bielas uśmiechał się nagle, małe oczy wydłużały mu się błogo.

— Pomyśleć, gorąca kiełbasa z kapustą. Za pół złotego była ci taka — pokazał na palcach — w paszteciarni na Hożej.

— Co mówisz? Gruba?

— Gruba, bracie. Pryskało, lało ci się po brodzie, a potem do tego piwko.

—Nie, piwo to nie. Nie, nie — protestowali. — Kawał chleba.

— Chleb, chleb najważniejszy — mówił Cudek, zapatrzony w bose nogi. — Chlebuś nigdy się nie sprzykrzy. Chleb daje siłę i ratuje. Ty, Młodziński, nie trzymaj się za brzuch, tylko, jak ci mówiłem, spal kawałek chleba na węgiel i jedz, to cię wyleczy.

— Jadłem wczoraj, nie pomaga.

— To jeszcze bierz rano z dna kotła same fusy. Tę kawę robią z palonego chleba, to cię wyleczy.

A Bielas wracał do swojego.

— No mówcie chłopy, co byście jeszcze jedli. Mnie lżej jak o tym mówię.

— Ja pierogi, albo kaszę i dużo słoniny, cha, cha — zaczynał Wawrzyn, dawny fabrykant gwoździ Po tamtej wojnie szedłem ze wschodu do kraju. Wtedy też jedliśmy surową brukiew i buraki. Pamiętam pierwsze ludzkie jadło, jakie mi się przytrafiło, to była kasza ze słoniną w ruskiej chałupie. Ten smak mam w gębie i dzisiaj.

— Bo ci przypomina wolność — tłumaczył Duglin.

— Tak. Mówię wam chłopy, jak się wojna skończy...

Ucichali w gromadzie wszyscy, oczy im poważniały...

— Jak się wojna skończy, to tego samego dnia biorę tobołek i na piechty do kraju.

— Gdzie ci się skończy. Ty się skończysz i ja się skończę — nie wierzył Młodziński. Pod wpływem podniecającej rozmowy dostawał nagle wzmożonego bólu brzucha, wychodził z kolejki.

Miejsca mi pilnujcie.

Posuwali się sennie o krok naprzód.

— Nie, nie mówcie tak — wpadał nagle ze słowami Wrzosik.

Mało go znali, od niedawna był na ich baraku, ale go lubili. Przynosił zwykle jakieś wiadomości, prawdziwe czy nieprawdziwe, ale były.

— Nie mówcie. Znów przyszedł transport, coś tam się zaczyna. Kiedyś przywieźli dwustu chłopców z Oświęcimia, dwunastoletnich, widzieliście przecież, wynędzniałe to wszystko. Jeszcze im mniej dają jedzenia niż nam. Ale to znak, że ewakuują, koniec będzie.

Przytakiwali.

— Koniec będzie, musi być. Któregoś dnia przyjadą tutaj czołgi. Tam wiecie, od tej łąki nad Dunajem, od mostu. Przyjdą czołgi, powiadam. Wierzyć trzeba, kto nie wierzy, ten ginie. Załamiesz się człowieku i siły uciekają jak woda.

— Tak, tak, najgorzej się załamać — potwierdzali — tylu już z nas poleciało, bo się załamali.

— Od papierosów też zdychają. Sprzedają chleb za tytoń.

Cudek kręcił się obok, usprawiedliwiał.

— Ja też kurzę, ale nie tytoń. Leszczynowe liście.

— Przynieś stary, masz w pryczy. Spróbujemy — namawiał ktoś z tyłu, — Wertera nie ma, można na baraku dyma pociągnąć. Będziemy tak stać chyba ze trzy godziny.

— Cni się w stojaniu. Ano skoczę, przyniosę kurzenie.

Cudek odszedł w głąb baraku do swej dalekiej pryczy.

Przy ławie, pod jedyną lampą baraku, gdzie golili fryzjerzy, kotłowało się od czasu do czasu.

— Gdzie mydło?

— Nie mam.

— To jakże będę golił?

— No nie mam.

— A papierosy?

— Też nie mam, przejedź raz pędzlem.

— Nie ma, cwaniaku.

— To gol na sucho.

— Brzytwę sobie będę tępił na twoim pysku. Wywalaj z kolejki. Następny.

Posuwali się. Z boku pod ścianą doszlusowywał kruczowłosy Borget. Marsylianczyk, jedyny Francuz w tej grupie, był zawsze samotny. Patrzył teraz po powale i poruszał bez słowa wargami.

— Zawsze mówi do siebie, czy modli się. Dziwak — patrzył na niego lekceważąco Bielas.

— Nie wiadomo co w nim jest. Ludzie są różni. On tu w naszym baraku samotny jak ci dwaj Norwegowie spod okna.

Tymczasem wrócił z dworu Młodziński. Był jeszcze bledszy, dyszał.

— Mówię wam, że po tym ledwie ustać mogę na nogach, nie mam siły w kolanach.

Nie śmieli się, współczuli. Biegunka, była to choroba najszybciej zbliżająca do śmierci.

— Staszek — mówił Młodziński do Duglina, wspierając się o jego ramię. — Z tym bólem, długo nie poradzę. Mam jeszcze jeden ratunek, ostatni.

— No?

— Ty nosisz tragi do kotłów i wiesz jak tam jest na rewirze. Znasz też dobrze Wrzosika, to dawniejszy więzień, może poradzi, tobie pomógł.

— Tak, pomógł, bardzo pomógł. Z tą nogą jużbym nie mógł chodzić do kopalni.

— Właśnie, może dostałbym się i ja do tej pracy, tam na rewirze jest Polak Michniak, podobno porządny chłop i Figa na bramie, Żyd polski, też o nim dobrze mówią.

— Tak, ale tam o wszystkim decyduje esesman scharffuehrer.

— Właśnie, nie znam nikogo, ale mam pierścionek — mówił resztę do ucha — udało mi się przy wejściu do Mauthausen uratować. Złoty z szafirem. Może za to pomogą. Ze mnie już się tylko l[...] siły tracę. Dwa razy pójdę do ś[...]drów czy cementu i koniec.

— Komuż to chcesz dać? [...] Michniak, ani Figa nie weź[...] Wrzosik, to w ogóle, czyś ty zwariował?

— Ja wiem, ale może poradzą, kogo przekupić.

Duglin zagadnął Wrzosika, radzili. Nie, ani Michniak, ani Figa, z tego nic nie wyjdzie, objaśniał Wrzosik, oni nie handlują i nie mają z Niemcami kontaktu. Może to zrobić jedynie Lucien, pisarz obozowy.

— Ma łeb na karku, jest w organizacji francuskiej. On już znajdzie sposób. Pogadaj z nim jutro na apelplacu, powołaj się na mnie, nie oszuka cię. Umiesz pa francusku?

— Umiem.

W taką noc czekania mówiło się o wszystkim, załatwiało się sprawy, pocieszano się nawzajem. Ale sen morzył, ucichali, popychali się sennie coraz bliżej golarzy.

Gdzieś z głębi baraku odzywał się lament, płacz i narzekanie. Nie słuchali, jęki i wzdychania były tu codziennie.

Lament jednak nie ustawał, Duglin nadstawił ucha.

— Słuchajcie, czy to nie Cudek?

— Chyba Cudek.

Płaczliwy głos więźnia zbliżał się. Naraz blady Cudek wyszedł z ciemnego tunelu między pryczami. Gdy stanął bezradny pod lampą widać było na jego twarzy świecące strugi.

— Ludzie, — krzyczał zrozpaczony — butów nie mam, buty mi ukradli. O Jezu.

Szedł ze skargą do swojej grupki, do przyjaciół najbliższych.

— Kamasze miałem przydrutowane do deski, przecie nikt nie wchodził do baraku. Szukam tych liści leszczynowych w bucie a tu nie ma. Ludzie, pomóżta szukać, ludzie.

— Człowieku, nic nie znajdziesz, dawno przez okno podali na zewnątrz.

Na wieść o kradzieży zaczął się łamać porządek kolumny. Biegli niektórzy do swych legowisk i sprawdzali czy mają na pryczach swoje buty, o kamaszach Cudka nikt nie myślał.

Stary stał pod lampą i lamentował.

— Moje buty, podzelowane buty. Cała moja nadzieja. O Jezu.

Właśnie wszedł Werter, rumiany od mrozu czy wódki. Krzyknął, zapędził wszystkich gumą do kolejki. [...]

Zamarła izba w ciszy. Tylko Cudek patrzył przerażony na swoje bose nogi i narzekał po cichu:

— Moje buty, moje buty. Już teraz nie przeżyję.

TANIO i smacznie

Jaja faszerowane ze szczawiem. 6 jaj, 10 dkg cebuli, 1 dkg mąki, 3 łyżki szczawiu siekanego, 3 dkg masła 1/4 ltr śmietany, sól. Jaja ugotowane na twardo, ostudzić w zimnej wodzie, obrać, przekrajać na połowę w poprzek, żółtka wyjąć, a białka włożyć w wodę, żeby nie sczerniały. Usiekać cebulę, zagotować z masłem, dodać 3 łyżki szczawiu siekanego, mąki, zagotować, zmieszać z roztartymi żółtkami, osolić do smaku. Białka osuszyć i nałożyć tym farszem; resztę farszu rozrzedzić trochę dobrą śmietaną i wyłożyć na półmisek, na którym ma się podać do stołu; w tym gęstym sosie umieścić jaja farszem ku górze i wstawić na chwilę do pieca dla rozgrzania. Chcąc, aby farsz nie był zbyt kwaśny, dodać trochę szpinaku a ująć szczawiu.

Grzyby duszone. Ze wszystkich rodzajów grzybów borowiki są najcenniejsze. Pod względem pożywności i strawności dorównują roślinom strączkowym. Młode borowiki obetrzeć z ziemi i dobrze wymyć w kilku wodach, odrzucić korzonki stare i robaczywe, grzybki pokrajać, włożyć do rondla na zasmażone masło z siekaną cebulą, dodać pieprzu, soli i dusić pod pokrywą pół godziny, (nie przypalić); gdy puszczą sos, podlać śmietaną podrusić jeszcze chwilkę i wydać.

Budyń z kartofli. 1,50 kg kartofli, 10 — 15 dkg masła, 4 jaja. 2 dkg bułki tartej, sól. Kartofle średniej wielkości obrać, ugotować przetrzeć przez maszynkę i odstawić, 8 dkg masła rozetrzeć na śmietanę, wbijając żółtka po jednym i dodając po łyżce tartych kartofli, osolić, włożyć pianę z jaj, wlać do formy, dobrze masłem wysmarowanej i wysypanej bułeczką i gotować w parze przez godzinę. Budyń dobry jest na postny obiad; z sosem grzybowym lub pomidorowym.

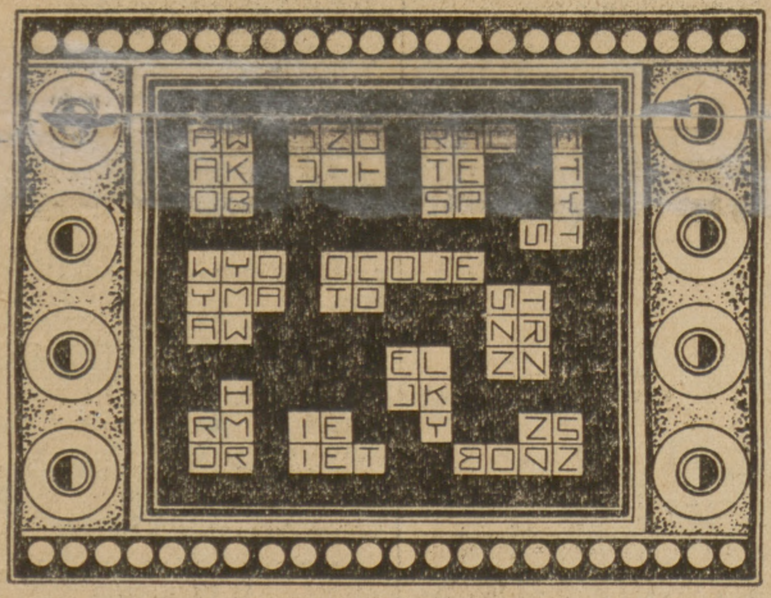
Krokiety z kartofli. 1.50 kg kartofli, 3 jaja, 10 — 15 dkg śmietany, 6 dkg tartej bułki 6 — 10 dkg masła, sól. Obrane i ugotowane kartofle utrzeć, wymieszać ze śmietaną, całemi jajami, posolić, znów wymieszać, ochłodzić, i robić podłużne wałeczki, smarować jajkiem, osypać tartą bułką i pościnawszy końce u[...]ć, żeby zgrabnie wyglądały, ob[...]nić na tłuszczu. Używać do [...]zystego.

Rozrywki umysłowe

Drugi turniej zadaniowy (dokończenie)

18. KALAMBUR W UKŁADANCE

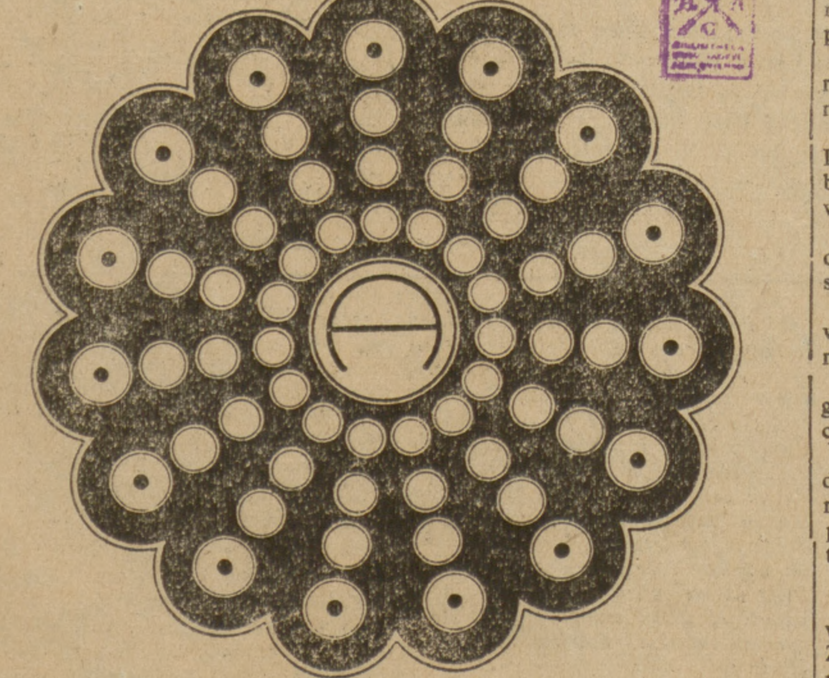
(Za rozw. 4 p.).



Z jedenastu podanych części ułożyć należy prostokąt o 66 oczkach (czyli 6 × 11 kratek). Litery czytane w kolejności rzędów poziomych, dadzą **kalambur**, który należy następnie **rozwiązać.**

19. MOZAIKA

(za rozw. 3 p.).



W podaną figurę wpisać należy dośrodkowo **Piętnaście** wyrazów o podanym znaczeniu. Wyrazy te kończą się wspólną literą. Litery przypadające w kółkach z punktami — czytane w kolejności wyrazów dadzą znane przysłowie.

Znaczenie wyrazów. 1) Kraina w Starym Testamencie. 2) Część cyrku. 3) Piękność, uroda. 4) Obraz święty w obrządku wschodnim. 5) Mały niedźwiedź płd. Himalajów. 6) Istota jednokomórkowa. 7) W mitologii greckiej boginka przyrody. 8) Naczynie kuchenne. 9) Dwukołowy wóz w Azji. 10) Szajka, zgraja. 11) Imię żeńskie. 12) Odpis, odbitka. 13) Drobne rośliny pływające na powierzchni wód stojących. 14) Dusznica. 15 Dopływ Sekwany.

20. SZARADA

(za rozw. 2 p.).

Tylko **pierwsze!** Nie czarna nie biała,
Pierwsza druga — druga pierwsza mała,
Gdy wam **cała** życia nie wyłoni,
Łatwiej grzęznąć w bytu toni.

* * *

W niniejszym numerze kończymy Drugi Turniej Zadaniowy, którego warunki podaliśmy w nr. 127 „Robotnika". Ostateczny termin nadsyłania rozwiązań z całości Turnieju upływa dn. 6 lipca b.r. Rozwiązania nadsyłać należy pod adresem Redakcji „Robotnika", Warszawa, Aleje Jerozolimskie 85 z dopiskiem na kopercie **„Rozrywki Umysłowe"**.

Dzisiejsza Hiszpania



Oto hiszpańska armia w czasie defilady w Madrycie. Prawda, ż[...] [...]gląd ich kogoś Wam przypomina. Hiszpanom brak tylko odznak[...] [...]n nie można by ich odróżnić od żołdaków Hitlera.



W luksusowych restauracjach Madrytu „śmieta[...] panii wesoło spędza czas przy bajecznie drog[...] rach, a tymczasem...



...a tymczasem proletariat madrycki gnieździ się w takich oto norach, z trudem zdobywając łyżkę marnego pożywienia.



Jak widzimy i w Madrycie są trudności komunikacyjne.



Oficerowie Caudillo źle nie wyglądają. Dwóch z lewej strony nosi odznaczenia za „bohaterstwo" w wojnie domowej.



W wąskich uliczkach starego Madrytu króluje „czarny rynek". Można tu kupić wiele rzeczy, ale za drogie pieniądze.